GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 47. WARSZAWA, DNIA 17-GO LISTOPADA 1923 ROKU. ROK 5.

Dr. KONRAD GÓRSKI.

Z ROZWAŻAŃ NAD SYNTEZĄ DUSZY POLSKIEJ.[1]



ILEŻ razy słyszymy dokoła siebie zdania, apodyktycznie twierdzące, że jakaś cecha psychiczna, zła czy dobra, zaobserwowana w najbliższem otoczeniu, jest specyficznie polską. Obijają się o nasze uszy różne twierdzenia o polskiej dobroduszności, o polskiem warcholstwie, o polskiej fantazji, to znów o polskim nieładzie i t. p. Jest pewna suma takich komunałów, ogólnie przyjętych, a tyczących się nie tylko polskiej duszy zbiorowej, ale także psychiki innych narodów: mówi się nieraz o niemieckim sentymentalizmie, o niemieckiej brutalności i pysze, o angielskim spokoju, o moskiewskiej przebiegłości i t. p. Wszystkie te twierdzenia, a właściwie formułki, są próbą zsyntetyzowania pewnej zbiorowej duszy; uwarunkowane zaś bywają, gdy chodzi o naród, do którego należymy, przejściowym nastrojem narodowej megalomanji lub mikromanji, natomiast gdy chodzi o naród obcy,—naszym aktualnym stosunkiem politycznym do tego narodu. Ci sami Niemcy, którzy w okresie naszego powstania listopadowego stworzyli na cześć polskiego bohaterstwa i wolnościowej ideologji wspaniałe „Polenlieder", potrafili w dobie bismarkowskiej sprowadzić swoją syntezę polskości do pogardliwej formułki „polnische Wirtschaft".

Wszystkie te popularne syntezy charakteru narodowego, własnego, czy obcego, są wynikiem tendencji umysłów banalnych do upraszczania zjawisk, nie świadczą oczywiście o żadnem wnikaniu w tajemnice zbiorowej psychiki i nie mogą być punktem wyjścia dla człowieka, któryby chciał dotrzeć do syntezy ducha swego narodu i uprzytomnić sobie wartości życiowe, jakie mu daje jego przynależność narodowa. Takim punktem wyjścia może być natomiast jakaś synteza duszy narodowej, zawarta w dziełach pisarza, o którym wiemy skądinąd, że w żyłach jego płynęła krew, a nie atrament, że — innemi słowy — pisarz ten przeżywał silnie i głęboko zagadnienia narodowego bytu, uzależniając i wiążąc wartości życia osobistego z życiem całego narodu. Gdy nam mówi Mickiewicz, że najznamienniejszą cechą duszy polskiej jest umiłowanie wolności i chrześcijańska etyka, gdy Słowacki ciska w twarz narodowi obelgę, że Polska duszę anielską więzi w czerepie rubasznym, — to niezależnie od tego, czy te syntezy są nam bliskie i sympatyczne, czy nie, musimy je głęboko w sobie rozważyć, gdy nad wartościami naszej duszy narodowej zechcemy się zastanawiać.

Jeden z wielkich pisarzy polskich, Cyprjan Norwid, również wielki jak niepopularny, głęboko wnikający przytem w specyficzne właściwości polskiej kultury, tak zaczyna swój djalog „Bogumił" (Promethidion):

> Taka rozmowa była o Szopenie,
> (który naczelnym u nas jest artystą)
> — Co do mnie, Polski ja w nim
> [zamach cenię,
> Nie melancholję romantyczno—mglistą...

Zdaje się, że w tem wskazaniu na umiłowanie rozmachu, potęgi przeżyć, wielkiego czynu, jako na jedną z zasadniczych cech polskiej psychiki, tkwi wielka prawda, którą możnaby wziąć za punkt wyjścia w dążeniu do syntezy naszej duszy narodowej. Przebiegając myślą wielki obszar wszystkich dzieł kultury polskiej, w których zbiorowa dusza pragnęła znaleść swój wyraz, spotykamy owych enuncjacji o umiłowaniu czynu, rozmachu, uzewnętrznienia się wewnętrznej mocy,—cały legjon.

Dla Słowackiego twórcza radość czynu wznosi człowieka do Boga: Bóg „lubi huczny lot olbrzymich ptaków... wielki czyn często go ubłaga, nie łza, stracona próżno pod Kościoła progiem". W tym stosunku Słowackiego do Boga znajduje swoje wypowiedzenie umiłowanie rozmachu i czynu, jako wyzwalającego z pęt śmiertelności bohaterstwa, jako drogi etycznej, i w tem ostatniem ujęcie mamy już do czynienia z indywidualnem ujęciem poety, podczas gdy samo przeżycie podstawowe—radość czynu, rozmach, dostrzeganie w nim niemal najwyższej wartości życiowej, jest wyrazem zbiorowej psychiki przemawiającej przez poetę.

„Ostatnie słowo to nie są litery" — mówi Norwid (Do Moskali - Słowian), zaznaczając tem w innej formie umiłowanie czynu, w przeciwstawieniu do tych, których energja psychiczna wyładowuje się całkowicie w myśleniu i słowach. To świadome zestawianie ze sobą wartości abstrakcyjnych z realną wartością czynu tętni silnie w Mickiewiczowskiem: „Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę", i jest stałem przekonaniem Mickiewicza w okresie popowstaniowym. Na widok emigracyjnych kłótni poeta nie wpada w rozpacz, nie oczekuje od tego zjawiska jakiejś zagłady ducha polskiego, albowiem wie dobrze, że emigracja zużywa nadmiar swej energji na słowa jedynie z braku sposobności do czynu, z niemożności zwrócenia zapału bojowego i pragnienia czynu przeciwko istotnemu wrogowi. Ale z chwilą, gdy pierwsza sposobność do czynu się otworzy, zniknąć kłótnie, każdy chwyci się pierwszej okazji, aby dotrzeć do najgłębszej, najistotniejszej wartości życiowej, jaką jest czyn i radość jego wykonania. Sam Mickiewicz, przedewszystkiem poeta, artysta, człowiek reprezentujący sobą wartości abstrakcyjne, uważa jednak swą twórczość jedynie za formę czynu; stawiając swej twórczości artystycznej coraz wyższe moralne wymagania, dochodzi do uznania postulatu Saint-Martina, iż nie należałoby pisać poezji inaczej, jak po dokonaniu cudu, — wyciąga konsekwencje z tego przekonania, przekształcając swoją działalność artystyczną na praktyczną, na czyn, którego wykonanie przypłaca wreszcie życiem.

Niesłychanie ciekawą jest ewolucja wewnętrzna natury wprost przeciwnej Mickiewiczowi, jaką był Słowacki, natury zupełnie nie obdarzonej istotną zdolnością do czynu, a jednak walczącej o zdobycie tej zdolności. Początkowo Słowacki, w poczuciu swej niezdolności do czynu, gotów jest mniemać, że ta niezdolność jest gwarancją czystości duszy, wyanielenia wewnętrznego (Kordjan, Anhelli), ale stopniowo wywalcza w sobie poprzez głęboki smutek życia i uczucie pustki wewnętrznej, zrozumienie, że czyn jest wszystkiem, jest najwyższą wartością życiową i wypełnieniem zadań człowieka. W postaciach Lilli Wenedy i Księcia Niezłomnego Słowacki wyraża osiągnięte wreszcie rozwiązanie zagadki życia i najwyższej wartości, jaką człowiek może zrealizować. Znamiennym z tego punktu widzenia jest fakt w ewolucji Słowackiego, że zrozumienie i ukochanie polskiej przeszłości, wydobycie z przeszłości piękna ludzi dawnych, poezji, tkwiącej w świecie Złotej Czaszki, przychodzi u Słowackiego dopiero wtedy, gdy tę wielkość i cud polskiego czynu zrozumiał.

Nie trzeba sądzić, że to upatrywanie w czynie, w rozmachu najwyższej wartości życia jest specyficzną właściwością naszych największych poetów. Wystarczy rzucić okiem na biografje naszych poetów od końca XVIII wieku, aby się przekonać, że prawie każdy był niatylko poetą, ale i człowiekiem czynu. Nie mówiąc już o Niemcewiczu, Wybickim i t. zw. poetach legjonistach, dość pomyśleć o Malczewskim, Goszczyńskim, Garczyńskim, Polu, Zaleskim i tylu innych z pokolenia Mickiewicza, o Romanowskim, Asnyku, czy Prusie, aby zrozumieć, że dla tych przedstawicieli życia duchowego wartości duchowe jedynie i abstrakcyjne nie wystarczały, że oni musieli sięgnąć jeszcze do czynu, aby odszukać siebie. Gdyby ktoś chciał dowodzić, że to tylko wyjątkowe warunki uczyniły z tych ludzi żołnierzy i polityków, możnaby odpowiedzieć, że żadne warunki nie zmuszą do działania człowieka, który wewnętrznej potrzeby działania nie widzi. Gdy ludzie czynu po rozbiorach na chwilę nie spoczęli w szukaniu nowej możliwości walki i odzyskania ojczyzny, Karpiński pisał swe mazgajowate „Żale Sarmaty", składał na grobie Zygmunta Augusta lutnię i szablę, nadzieję i wesołość, zadowalając się tylko łzami. Dlatego też Mickiewicz, mówiąc o Karpińskim w Prelekcjach paryskich, orzekł, że Karpińskiego cechuje niepolska rezygnacja, i odmówił mu tym sposobem miana poety narodowego; będzie słynął Karpiński, zdaniem Mickiewicza, u Rusinów i Czechów, póki i oni nie zechcą wyjść z cieśni życia domowego i odetchnąć powietrzem wolności.

Ze wszystkich przedstawicieli naszej kultury Mickiewicz jest wyrazicielem najdoskonalszym i najbardziej typowym owego polskiego umiłowania rozmachu i czynu. Charakterystyka narodu polskiego w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego" oraz w „Panu Tadeuszu" podkreśla ową zdolność i umiłowanie czynu, jako jeden z najważniejszych momentów polskiej duszy. Szlachta w „Panu Tadeuszu" to olbrzymie, niewyczerpane źródło energji i zdolności do działania, to żywioł ludzki, rozwiązujący szereg zagadnień życiowych jednym odruchem ramienia, pomimo wad swoich i śmiesznostek, nieskończenie bardziej żywotny od organizmów społecznych, opartych o rozumową organizację i flegmatyczny temperament obywateli. Poeta wprowadza do swego poematu świadomie postać doktrynera społecznego, Buchmana, aby ośmieszyć teoretyzowanie zagadnień życia tam, gdzie potrzeba prawicy do rozcięcia splątanego węzła.

W nowszej poezji polskiej jest dzieło, które odtwarza tę samą potęgę temperamentu w ludzie polskim to „Wesele"; stanowi ono pod tym względem dopełnienie „Pana Tadeusza". Obydwa dzieła są odmalowaniem jednego z najbardziej zasadniczych momentów duszy polskiej i jednej z wartości najwyższych naszego życia. Nawet w swej negatywnej części, w odmalowaniu niezdolności do czynu inteligencji polskiej i tragizmu wewnętrznego tej inteligencji, staje się „Wesele" potwierdzeniem tezy, że najwyższą wartością życia jest dla Polaka umiłowanie rozmachu, wypowiedzenie się do końca w działaniu, w czynie.

Podobnie, jak wymienione dzieło poetyckie, odzwierciadleniem tej cechy duszy polskiej są wielkie dzieła powieściowe, jak Trylogja Sienkiewicza, „Popioły", poniekąd „Uroda Życia" Żeromskiego, wreszcie „Chłopi" Reymonta. Wszędzie tam odnajdujemy ten sam moment psychiczny, jako ziszczenie, wypełnienie tego, co nadaje sens życiu. (C. d. n.)

Prof. Dr. E. St. RAPPAPORT.

ODNOWA WŁOCH POWOJENNYCH. [6)]

(Rzym — czwarty. Doktryna społeczna faszyzmu. Reforma ustawodawstwa włoskiego).

(Ciąg dalszy).

b. Kodeks Handlowy.



PRZECHODZĄC do Kodeksu Handlowego, minister Oviglio w uzasadnieniu [1]) oświadcza, że, aczkolwiek Kodeks Handlowy włoski z r. 1882 uważać należy za dzieło kodyfikacyjne stosunkowo świeżej daty, to jednak nie mniej od innych ustaw prawno-prywatnych wymaga on odnowy wobec zmienionych warunków ekonomicznych i wciąż rosnących wielkich potrzeb kredytu i obrotu handlowego. Od czasu promulgacji tego Kodeksu we wszystkich prawie innych państwach odnowiono, w sposób mniej lub więcej całkowity, ustawodawstwo handlowe i z tych względów Kodeks Handlowy Włoski uznać należy za przestarzały. Na potrzebę reformy wskazywano już zresztą od roku 1894, gdy z inicjatywy ministra Calenda (Dekret z dn. 12 kwietnia) powołano pierwszą „Komisję dla rewizji Kodeksu Handlowego". Od tego czasu studja nad reformą prawa handlowego powtarzały się wielokrotnie, w szczególności co do działu o spółkach handlowych. I oto niedawno ukończyła swe cenne prace Komisja specjalna, powołana Dekretem ministerjalnym z dn. 8 listopada r. 1919 i pracująca pod przewodnictwem prof. Vivante nad rewizją całej księgi I-ej Kodeksu Handlowego. Dziełem tej Komisji jest projekt przygotowawczy rzeczonej księgi w nowej redakcji wraz z odnośnem uzasadnieniem.

Projekt ten, oczywiście, nie mógł wziąć pod uwagę zmian projektowanych w Kodeksie Cywilnym i z tych względów nie jest z temi zmianami uzgodniony. Ponadto obejmuje tylko jedną część Kodeksu Handlowego, — księgę I-szą. A przecież i księga II-a, dotycząca handlu morskiego i żeglugi, jakkolwiek już rozciągnięta na nowe prowincje, wymaga również rewizji, zarówno jak i księga III-a o upadłościach.

I, w myśl powyższych założeń, uzasadnienie omawia poszczególne instytucje prawa handlowego, wymagające przekształceń ustawodawczych, jako to: system organizacji władz w spółkach handlowych, system różnicowania funkcji w zakresie handlu w ogólności (kategorje spólników; ajenci wymiany i t. d.), akty, umowy i stosunki prawne, związane z handlem morskim i żeglugą, wreszcie postępowanie upadłościowe.

c. Kodeks marynarki handlowej.

Kodeks ten — zaznacza uzasadnienie — pomimo reformy z r. 1877 i późniejszych uzupełnień, ani w całości ani w poszczególnych częściach, nie czyni obecnie zadość wymaganiom nowoczesnym i gruntownie zmienionym stosunkom przemysłowym i nawigacyjnym. Ponadto, przepisy tego kodeksu nie są uzgodnione z księgą II-ą Kodeksu Handlowego, poświęconą prawu morskiemu. Szereg przepisów rzeczonej księgi powinienby się raczej znaleźć w kodeksie marynarki handlowej, inne znów, jak np. dotyczące formy umowy najmu (morskiego), obowiązków kapitana okrętu i t. d., powinny być zamieszczone w obu Kodeksach. Przytem i przepisy wykonawcze (Regulamin) do Kodeksu marynarki handlowej, pomimo szeregu późniejszych zmian i uzupełnień, grzeszą brakiem spójni i fragmentaryzmem. Co więcej, nie wszystkie przepisy, pozostające w związku z marynarką handlową, objęte są Kodeksem Handlowym i rzeczonym „Regulaminem". Są one rozrzucone po innych ustawach, co, oczywiście utrudnia zarówno ich poznanie, jak i stosowanie praktyczne. To też, bodaj najbardziej jeszcze odpowiadają nowym potrzebom nie ustawy, obecnie obowiązujące w dawnych prowincjach, lecz ustawodawstwo odnośne Wenecji Adrjatyckiej (Tryjest i Istrja), zwłaszcza w zakresie morskiego prawa administracyjnego; podstawę zasadniczą tego ustawodawstwa stanowi Edykt o żegludze handlowej Marji Teresy z dn. 25 kwietnia 1774 i ustawa z dn. 6 maja 1879, № 65. Edykt z r. 1774 zawiera przepisy o policji morskiej i w szczególności normuje stosunki pomiędzy przedsiębiorcą okrętowym, kapitanem i załogą okrętu; — ustawa zaś z r. 1879 obejmuje rejestrację, przepisy o banderze okrętów handlowych i o granicach żeglugi przybrzeżnej (małego i dużego kabotażu).

Uzasadnienie przechodzi następnie do bardziej szczegółowego rozbioru przepisów: o jurysdykcji cywilnej komendanta portu, o okrętach, o stopniach morskich, o kapitanie — dowódcy okrętu, o umowie zaciągnięcia się do służby morskiej, o składzie minimalnym załogi, o wodach terytorjalnych, o prawie morskiem w czasie wojny, o przestępstwach morskich i rybołówstwie.

d. Procedura cywilna.

Uzasadnienie ministerjalne szczegółowo rozważa braki obowiązującego we Włoszech od r. 1865 Kodeksu postępowania cywilnego, który, zdaniem ministra Oviglio, nie odpowiada już współczesnym stosunkom prawnym i ich wciąż rosnącemu rozwojowi, zwłaszcza nie odpowiada on wymaganiom szybszego biegu postępowania sądowego wśród powikłań życia nowoczesnego, w którem szybko rodzą się, rozwiająją i szybko powinny ulegać wyrównaniu spory prywatno-prawne.

Przestarzałe przepisy włoskiej procedury cywilnej, pełne nadmiernej surowej formalistyki (una soverchia ridigità formalistica), umożliwiającej wybiegi, obliczone na przewlekanie procesów, czynią na wszystkich zmuszonych do obrony swych praw w drodze postępowania sądowego, wrażenie pewnego „konfortu" sądowego; wrażenie to przekształca się częstokroć w rodzaj rozczarowania do wymiaru sprawiedliwości (un senso di sfiducia nell'amministrazione della giustizia).

Inowacje wprowadzone na mocy ustawy z dn. 31 marca 1901, № 107 w przedmiocie postępowania uproszczonego, nie urzeczywistniły celów, które miał na widoku ustawodawca, gdyż zachowały bez zmiany główne przyczyny i źródła przewlekania się postępowania cywilnego w jego okresie najważniejszym, t. zn. w okresie „postępowania deklaracyjnego" (processo di dichiarazione). Również i Regulamin z dn. 27 sierpnia 1913, № 1015, który ustalił normy procesowe, związane z urzeczywistnieniem ustawy o sędziach jednostkowych w Trybunałach, chybił celu, chociaż zawierał przepisy, które niewątpliwie mogłyby były dać dobre wyniki. Regulamin ten z konieczności obracał się ściśle w granicach odnośnej delegacji ustawodawczej dla Rządu, a mianowicie uczynił zadość wyłącznemu celowi przystosowania przepisów o postępowaniu cywilnem do instytucji sędziów jednostkowych; zmuszony był tedy do pozostawienia bez zmiany innych przepisów, tamujących szybki bieg postępowania cywilnego.

I w dziedzinie postępowania wykonawczego (processo esecutivo) system procedury obowiązującej, z drobnemi wyjątkami, związanemi z istnieniem ustawy o sądzie jednostkowym, pozostał całkowicie bez zmiany. W projekcie reformy Kodeksu postępowania cywilnego, złożonym przez ministra Orlando w roku 1909, uwzględniono szereg przepisów, zmierzających do przyspieszenia i uproszczenia postępowania wykonawczego, zwłaszcza co do nieruchomości; lecz rzeczony projekt nie stał się przedmiotem dyskusji parlamentarnej i wskutek tego procedura cywilna nie uległa zmianom w odnośnych częściach, które zaliczyć wypada do najbardziej wadliwych (difettose).

Konieczność reformy postępowania cywilnego, wciąż wskazywana zarówno przez prawników teoretyków, jak i praktyków, z biegiem czasu, nabierała charakteru potrzeby, wprost niecierpiącej zwłoki, a w czasach ostatnich do owych powodów natury zasadniczej i ogólnej przybyły jeszcze dwa względy, szczególnie ważne i aktualne, mianowicie: 1-o) przyłączenie nowych prowincji w wyniku zwycięskiej wojny i 2-o) rozwiązanie wreszcie dawnego, drażliwego i zawiłego zagadnienia, dotyczącego przekształcenia okręgów sądowych.*)

Głębokie różnice, zachodzące między ustawodawstwem procesowem, obowiązującem w dawnych i nowych prowincjach, tworzą jedną z największych przeszkód dla osiągnięcia unifikacji ustawodawczej, gdyż jest przecież rzeczą niemożliwą rozciągnięcie Kodeksu postępowania cywilnego, w jego postaci obecnej, na nowe prowincje, pozostające pod rządem systemu procesowego, uznawanego przez wielu, jako o wiele więcej ruchliwy i nowoczesny (assai piu snello e moderno). Z tych względów unifikacja wymaga przekształcenia procedury cywilnej—włoskiej; przekształcenie to nie powinno polegać na recepcji ustawodawstwa, obowiązującego w nowych prowincjach, powinno jednak, w każdym razie, zabezpieczyć szybkość i uproszczenie postępowania (la celerità e la semplicità del processo) w stopniu conajmniej nie niższym, niż rezultaty osiągane w praktyce postępowania, mającego ulec zamianie na nowe.

Drugi wzgląd szczególnej nagłości wypływa z przekształceń okręgów sądowych; aczkolwiek reforma ta odpowiada wymaganiom ogólnym wymiaru sprawiedliwości, w skutkach swych prowadzi jednak niekiedy do oddalenia sędziego od stron, spór wiodących. Powolność sędziów (la lentezza dei giudici) w wykonywaniu swych czynności, zawsze szkodliwa sama przez się, jest oczywiście bardziej ujemnie odczuwana, gdy strony interesowane, zamieszkałe w miejscowościach oddalonych od siedziby sądu, nie mogą bezpośrednio i stale śledzić poszczególnych momentów procesowych. Całokształt powodów wyżej wskazanych czyni obecnie reformę procedury cywilnej nie cierpiącą zwłoki i zmusza przedewszystkiem do ustalenia zasadniczego kryterjum tej reformy. (C. d. n.)

[1]) patrz Nr. 46 „Gazety".

*) Dyzlokacje i uproszczenia, związane z usunięciem historycznych partykularyzmów prowincjonalnych; p. niżej; E. Ustrój sądownictwa.

Prof. Dr. ST. GOŁĄB.

Zasady ustroju sądownictwa na ziemiach polskich. 12)

(Ciąg dalszy).

3. Niemiecka ustawa o ustroju sądownictwa została *zmieniona* najpierw rozporządzeniem z 28-III 1920 r. (Dz. urzędowy Min. b. dzielnicy pruskiej Nr. 16, poz. 152). Wedle tego rozporządzenia:

a) Sąd okręgowy stanowią: prezes, wiceprezes, oraz odpowiednia liczba dyrektorów i sędziów Sądu okręgowego. W niektórych Sądach okręgowych może nie być wiceprezesa lub (względnie i) dyrektorów—wszędzie jednak musi być prezes i sędziowie tego Sądu.

Na posiedzeniach plenarnych przewodniczy prezes — w Izbach: prezes, wiceprezes i dyrektorowie; przewodniczącym Izby może być też sędzia Sądu okręgowego. Przed rozpoczęciem się roku administracyjnego oznaczy prezes Izbę, do której się zaliczy; o podziale przewodnictwa w innych Izbach rozstrzygają (większością głosów) prezes, wiceprezes i dyrektorowie, w razie równości głosów dyrymuje prezes. W Sądach, w skład których nie wchodzą dyrektorowie, czynności im przekazane spełnia najstarszy latami urzędowania—a przy równości lat — najstarszy wiekiem — sędzia Sądu okręgowego. Oni też zastępują prezesa we wszystkich innych jego czynnościach, jeżeli w danym Sądzie niema wiceprezesa ani dyrektorów.

b) Sąd apelacyjny stanowią: prezes, wiceprezes, oraz odpowiednia liczba prezesów Senatów i sędziów Sądu apelacyjnego. Stanowisko wiceprezesa może nie być systemizowane, wzgl. obsadzone. Zresztą stosuje się w tych Sadach odpowiednie przepisy wydane dla Sądów okręgowych (pod a), z tą jednak różnicą, że przewodniczącym Senatu nie może być sędzia Sądu apelacyjnego [1]).

Dalsze zmiany w niemieckiej ustawie o ustroju sądownictwa dokonane zostały rozporządzeniem z 23-6 1920 r. (Dz. urzędowy Min. b. dzielnicy pruskiej Nr. 34, poz. 304). Polegają one: c) na postawieniu na czele Sądów powiatowych mianowanych naczelników, albo sędziów, którym poruczono kierownictwo (kierowników). Czynności sędziego w niniejszym Sądzie powiatowym można poruczyć sędziemu innego Sądu [2]) d) na dopuszczeniu możliwości poruczenia sędziom pokoju za ich zgodę orzecznictwa w sprawach cywilnych w zakresie właściwości Sądów powiatowych, o czem była już mowa wyżej pod 2). [3]). e) W Sądach okręgowych, oprócz istniejących już Izb cywilnych i karnych, stworzono „Wydziały". W szczególności przed początkiem roku administracyjnego, na cały jego przeciąg, rozdziela się sprawy między Wydziały i Izby, oraz wyznacza *do poszczególnych Wydziałów stałych sędziów* i do poszczególnych Izb stałych członków, a na wypadek przeszkody z ich strony zastępców zwyczajnych.

W Wydziale rozstrzyga *jeden* z członków Sądu okręgowego, zaś Izby cywilne rozstrzygają — jak dawniej — w gronie trzech sędziów, wliczając już przewodniczącego. Orzecznictwu Wydziałów, względnie Izb dla spraw handlowych, podlegają wszystkie spory nie przekazane Sądom powiatowym [4]). Jeżeli przy Sądzie okręgowym zostanie utworzoną Izba dla spraw handlowych, Izba ta w sprawach handlowych wstępuje *w miejsce Wydziałów.* f) Senaty Sądów apelacyjnych mają rozstrzygać — nie, jak dotąd, w składzie pięciu członków, lecz *tylko w składzie trzech członków,* wliczając już przewodniczącego [5]).

B. 1. Sędziowie i prokuratorowie. Rozporządzeniem z 15-12 1919 r. (Tygodnik urzędowy Nr. 70) postanawia, że oprócz osób, które na mocy obowiązujących dotąd przepisów nabyły uzdolnienie do sprawowania urzędu sędziowskiego lub prokuratorskiego w b. dzielnicy pruskiej, mogą być tam mianowani sędziami, prokuratorami lub podprokuratorami prawnicy, którzy wedle przepisów, obowiązujących w byłym zaborze rosyjskim, nabyli kwalifikacje na sędziego lub adwokata przysięgłego, albo którzy wedle przepisów austrjackich lub bośniacko-hercogowińskich nabyli prawo nominacji na sędziego, adwokata lub notarjusza. Podprokuratorami pomocniczymi i sędziami śledczymi przy Sądach okręgowych mianowani być mogą i aplikanci sądowi z b. dzielnicy pruskiej, prawnicy z dyplomem ukończenia wydziału prawnego według przepisów obowiązujących w b. zaborze rosyjskim — wreszcie aplikanci przy Sądach w b. dzielnicy austrjackiej, oraz prawnicy, którzy ukończyli uniwersytet austrjacki, złożywszy co najmniej drugi egzamin państwowy.

2. Rozporządzenie z 31-1 1920 r. (Dz. urzęd. Min. b. dzielnicy pruskiej Nr. 6) dotyczy mianowania *sędziów i podprokuratorów komisoryjnych* przy Sądach okręgowych. Ministerstwo sprawiedliwości, a względnie prezesi Sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu, na których prawa te przelano z możnością odwołania każdej chwili, mianują takich sędziów i podprokuratorów z pośród osób, które na mocy obowiązujących przepisów niemieckich i pruskich, względnie przepisów art. 1 omówionego dopieroco rozporządzenia o kwalifikacjach sędziowskich i prokuratorskich w b. dzielnicy pruskiej, nabyły uzdolnienie do sprawowania urzędu sędziowskiego lub prokuratorskiego w b. dzielnicy pruskiej. Sędziowie i podprokuratorzy komisoryjni nie są państwowymi urzędnikami etatowymi i mogą obok wykonywania czynności sędziowskich lub prokuratorskich sprawować inny zawód lub urząd. Pod względem służbowym i dyscyplinarnym jednak podlegają przepisom obowiązującym sędziów i prokuratorów. Ich stosunek służbowy rozwiązać można obustronnie za wypowiedzeniem jednomiesięcznem na koniec każdego miesiąca kalendarzowego.

C. Aplikanci. Wedle rozporządzenia z 3-III 1920 r. o aplikacji sądowej (Dz. urzędowy Min. byłej dzielnicy pruskiej Nr. 11, poz. 96) aplikantem zostać może obywatel polski płci męskiej, który złożył trzeci egzamin prawniczy na Uniwersytecie w Poznaniu, albo — nie mając uprawnienia do zdawania tegoż — złożył egzamin aplikancki (dawniej referendarjuszowski) wedle przepisów obowiązujących w obrębie b. linji demarkacyjnej, lub zdał wedle przepisów pruskich egzamin referendarjuszowski najpóźniej do 10-VII 1920 r. [1]) — albo wreszcie, który z pomyślnym wynikiem ukończył Wydział prawny któregokolwiek z Uniwersytetów krajowych, mając wszystkie przepisane tam egzamina teoretyczne. Wyjątkowo może Ministerstwo sprawiedliwości dopuścić do aplikacji kandydatów, którzy ukończyli Wydział prawny Uniwersytetu zagranicznego. Prawo przyjęcia na aplikację sądową przysługuje prezesom Sądów apelacyjnych; od odmowy przyjęcia ma kandydat prawo zażalenia w dniach 14-tu do Ministerstwa sprawiedliwości. Kandydat przyjęty na aplikację sądową, zostaje przez prezesa Sądu apelacyjnego mianowany aplikantem sądowym.

Aplikacja sądowa trwa *trzy lata.* W tym czasie powinien aplikant zaznajomić się z wymiarem sprawiedliwości we wszystkich gałęziach, a także z czynnościami Sekretarjatu sądowego; można mu też poruczyć wykonywanie czynności sekretarskich. Z czasu, przeznaczonego na aplikację sądową, ma być aplikant zajętym najmniej 1 rok przy Sądzie powiatowym, $\frac{1}{2}$ roku przy Sądzie okręgowym lub apelacyjnym, 3 miesiące przy prokuraturze. Do aplikacji sądowej wlicza się w całości czas aplikacji, odbytej dawniej w b. dzielnicy pruskiej, dalej: czas aplikacji odbytej przy Sądach niemieckich poza tą dzielnicą do dnia 10-I 1920 r., czasokres conajwyżej 6 miesięcznego urzędowania w innych urzędach Rz. polskiej; 1 rok służby wojskowej z czasu obecnej wojny; $1\frac{1}{2}$ roku aplikacji przy Sądach innej dzielnicy, lub przy Sądach doraźnych, wzgl. wojennych w b. dzielnicy pruskiej; maksymalnie $1\frac{1}{2}$ roku praktyki adwokackiej wlicza się koncypjentom adwokackim z „Małopolski", którzy przeszli do sądownictwa w b. dzielnicy pruskiej; aplikantom, którzy zostali mianowani sędziami śledczymi lub podprokuratorami pomocniczymi przy Sądach okręgowych, wlicza się z tego czasu służby dwa lata do aplikacji [1]).

Czas, który wedle wszystkich powyższych postanowień ma być policzony do aplikacji, nie może wynosić więcej niż 2 lata łącznie, a połowę tegoż wlicza się do czasu, w jakim aplikant obowiązany jest zdawać egzamin sądowy.

Ogólny nadzór nad aplikacją sądową i kierowanie nią należy do prezesa Sądu apelacyjnego. Gdyby się okazało, że zachowanie się aplikanta sądowego jest naganne, lub, że zaniedbuje swe obowiązki, należy postawić wniosek o zwolnienie go ze służby. Zwolnienie to nastąpi bez poprzedniego postępowania dyscyplinarnego.

Szczegółowy nadzór nad aplikacją sądową (i szczegółowe nią kierownictwo) przysługuje przełożonym Sądów i prokuratur, wzgl. adwokatom i notarjuszom [2]), którym aplikantów sądowych przydzielono do wykształcenia (art. 11 ustęp 1 zarządz. wyk. o którym niżej).

Po odbyciu czasu aplikacji należy aplikanta sądowego dopuścić do egzaminu sądowego, jeżeli z przedłożonych poświadczeń wynika, że jest dostatecznie przygotowanym do jego złożenia. Aplikant jest obowiązany przystąpić do egzaminu sądowego (dawniej asesorskiego) najpóźniej po upływie $3\frac{1}{2}$ lat aplikacji; czasokres ten może mu prezes Sądu apelacyjnego przedłużyć o $\frac{1}{2}$ roku z ważnych przyczyn. W razie niezgłoszenia się w powyższym czasie do egzaminu, prezes Sądu apelacyjnego wykreśli aplikanta z listy aplikantów, uwiadamiając o tem Min. sprawiedliwości. Aplikant, który egzaminu nie zda, ma obowiązek przystąpić do niego ponownie po upływie czasu, wyznaczonego mu przez komisję egzaminacyjną. Jeżeli tego nie uczyni, lub egzaminu ponownie nie zda, zostanie wykreślony z listy przez przewodniczącego komisji egzaminacyjnej, o czem tenże uwiadomi prezesów Sądów apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu, oraz Ministerstwo sprawiedliwości.

Zarządzeniem wykonawczem z dnia 28-IV 1920 r. do rozporządzenia o aplikacji sądowej wydano szczegółowe postanowienia w przedmiocie egzaminów aplikanckich i sądowych, oraz o sposobie zatrudniania aplikantów sądowych w czasie aplikacji.

W końcu przypomnieć jeszcze należy przepis art. 5 ustawy z dnia 31 maja 1921 r. (Dz. Ustaw Nr. 50, poz. 302) o ulgach co do kwalifikacji na urząd sędziowski i prokuratorski wedle którego ten, kto złożył egzamin sędziowski w którejkolwiek dzielnicy, lub posiada egzamin zastępczy [3]), może być mianowany na urząd sędziowski lub prokuratorski w każdej dzielnicy. Aplikacja sądowa, potrzebna do dopuszczania do egzaminu sędziowskiego, może być odbywaną w różnych dzielnicach.

(C. d. n.).

---

[1]) Przez te postanowienia (a i b) uległy zmianie § § 58, 61 (65), 119 i 121 niem. ustawy o ustroju sądownictwa.

[2]) Zmiana § 22 niem. ustawy o ustroju sądownictwa.

[3]) Nowy § 22 a, dodany do niem. ustawy o ustroju sądownictwa.

[4]) Stosownie do tych inowacyj uległy zmianie § § 62 — 64, 70, 77. 100-a i 103 — 107 niem. ustawy o ustroju sądownictwa. Patrz zresztą § § 100 i nast., zwłaszcza § 101 niem. ustawy o ustroju sądownictwa.

[5]) Zmiana § 124 niem. ustawy o ustroju sądownictwa.

[1]) Nadto mógł zostać aplikantem obywatel polski— mieszkaniec części Śląska Górnego określonej w Traktacie wersalskim (art. 88), jeżeli zdał pruski egzamin referendarjuszowski najpóźniej w ciągu $\frac{1}{2}$ roku od upływu miesiąca, w którym nastąpiło w Woj. Śląskiem przejście wymiaru sprawiedliwości na Rzeczp. Polską (rozp. min. z 24-X 1921 r., uzupełniające rozp. o aplikacji sądowej, ogłoszone w Dz. Ustaw z r. 1921 Nr. 86, poz. 633.

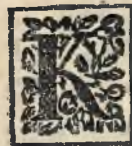
[1]) Aplikantom sądowym, mieszkańcom części Górnego Śląska, opisanej w traktacie wersalskim (art. 88) zalicza się w całości czas aplikacji odbytej przy Sądach niemieckich — do dnia przejścia wymiaru sprawiedliwości w Woj. śląskiem na Rzeczp. polską (rozp. uzupełniające, Dz. Ustaw r. 1921 Nr. 86, poz. 633).

[2]) Sześciomiesięczną praktykę u nich przewiduje powołane w tekście zarządzenie wykonawcze.

[3]) T. j. egzamin adwokacki lub notarjalny, złożony w b. zaborze austr., egzamin sędziowski, adwokacki lub notarjalny złożony przez 1-11 1918 r. w innych częściach b. Austrji, tudzież w Bośni i Hercogowinie, egzamin na starszego kandydata do posad sądowych, złożony przed 1-4 1917 r. w b. cesarstwie rosyjskiem — wreszcie uzupełniony egzamin dla służby sędziowsko-wojskowej (patrz rozdział poprzedni).

Dr. WIKTOR NATANSON.

Teorja i praktyka budżetu formalnego.



KARDYNALNYM warunkiem zdrowej i racjonalnej gospodarki państwowej jest oparcie jej na realnym i właściwie ułożonym *budżecie*, odpowiadającym pewnym zasadniczym wymogom formalnym i materjalnym, albowiem budżet jest szczegółowo opracowanym planem finansowym gospodarki państwowej, zestawiającym wyczerpująco spodziewane dochody i zamierzone wydatki Państwa w pewnym określonym czasokresie i ilustrującym wszelkie jego czynności i zamierzenia. Budżet jest więc niejako fotografją wewnętrznej konstrukcji machiny państwowej we wszystkich szczegółach, a zarazem niezbędną busolą w rękach kierowników nawy państwowej. To też gospodarka budżetowa państwa musi być gospodarką planową i celową, gospodarka zaś budżetowa musi z konieczności prowadzić do chaosu w stosunkach państwowych.

Jeżeli prawdy powyższe wypada u nas raz po raz podkreślać, to jedynie dlatego, że w zakresie gospodarki budżetowej stawiamy dopiero pierwsze kroki i to, jak wykazało dotychczasowe doświadczenie, kroki niezawsze szczęśliwe, jakkolwiek stale posuwamy się naprzód. Powoli wchodzimy na właściwą drogę i niedaleka już, jak wierzyć należy i spodziewać się można, jest chwila, w której wkroczymy nareszcie w okres prawidłowej gospodarki budżetowej, jakkolwiek niejedną zapewne trudność wypadnie nam jeszcze przezwyciężyć. Ponieważ zaś od racjonalnie skonstruowanego budżetu zależy w pierwszym rzędzie uzdrowienie naszych chorych stosunków finansowych, więc powinniśmy też jasno i w całej rozciągłości uświadomić sobie powszechnie, jakim to wymogom formalnym i materjalnym winien odpowiadać racjonalny budżet Państwa. Zaczniemy od wymogów *formalnych*.

Całokształt przepisów prawnych, dotyczących sposobu i formy układania, uchwalania, wykonania i kontroli budżetu, stanowi t. zw. *prawo budżetowe*. Prawo to, stanowiące organiczną część składową prawa państwowego, wykształciło się w ciągu wieków rozwoju nowoczesnego parlamentaryzmu, zarysowało się zaś najwcześniej w klasycznym kraju konstytucyjnym—w Anglji. Jak wiadomo, Anglja nie zna pisanej konstytucji, która zastępuje tam urobiony historycznie zwyczaj konstytucyjny, którego jedyną sankcję stanowi tradycyjnie urobiony duch państwowy. W Polsce musi być inaczej. Tak samo, jak mamy pisaną konstytucję, tak samo winniśmy mieć skodyfikowane przepisy prawa budżetowego, czego dotychczas jednakże nie mamy. Brak skodyfikowanego prawa budżetowego stanowi poważną lukę, która, w interesie normalnego rozwoju Państwa, musi być corychlej wypełniona.

Narazie więc nasza praktyka budżetowa opiera się na kardynalnych przepisach konstytucyjnych, które tworzą fundamenty polskiego prawa budżetowego. Przepisy te są następujące:

art. 4 Konstytucji: „Ustawa państwowa ustala corocznie budżet Państwa na rok następny",

art. 25: „Sejm winien być zwołany..... corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną celem uchwalenia budżetu...".

art. 10. „Wnioski i projekty ustaw, pociągające za sobą wydatki ze Skarbu Państwa, muszą podawać sposób ich zużycia i pokrycia";

art. 7. „Rząd przedstawi corocznie zamknięcie rachunków państwowych do parlamentarnego zaświadczenia";

art. 9. „Do kontroli całej administracji państwowej pod względem finansowym, badania zamknięć rachunków Państwa, przedstawianie corocznie Sejmowi wniosku o udzielenie lub odmówienie Rządowi absolutorjum — jest powołana Najwyższa Izba Kontroli Państwa"...

Przepisy powyższe tworzą więc zarys podstawowy polskiego prawa handlowego. Z przepisów tych wynika, że Rząd winien przedłożyć sejmowy preliminarz budżetowy na rok następny najpóźniej w październiku, że preliminarz ten winien się stać przed końcem roku ustawą budżetową, obowiązującą na rok przyszły, że poza budżetem niedopuszczalne są żadne wydatki ze Skarbu Państwa, chyba, że znaleziono na ich pokrycie dodatkowe źródła dochodowe, że corocznie Rząd winien składać Sejmowi zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły i że kontrola tego zamknięcia pod każdym względem należy do Najwyższej Izby Kontroli Państwa, która również corocznie musi składać Sejmowi wniosek o udzielenie Rządowi pokwitowania za gospodarkę finansową w roku ubiegłym. Tyle stanowi Konstytucja Rzeczypospolitej w zakresie prawa budżetowego. Jest rzeczą oczywistą, że te ogólne zasady muszą być rozwinięte, jak zaznaczaliśmy, w oddzielnej ustawie, poświęconej prawu budżetowemu.

Jakkolwiek jednakże ustawy takiej dotychczas nie mamy, tem niemniej stwierdzić należy, że pewne powszechnie uznane i stosowane zasady szczegółowe prawa budżetowego, przyjęte na całym świecie, mają bezwzględne zastosowanie także i u nas. Zasady te są następujące:

szczegółowość budżetu, polegająca na możliwie wyczerpującym i wszechstronnym zobrazowaniu wszystkich pozycji wydatkowych i źródeł dochodowych Państwa, wobec czego obowiązuje zasada pochodna, zasada budżetowania brutto, t. j. zestawienia faktycznych wpływów i wydatków poszczególnych resortów państwowych, a nie tylko nadwyżek dochodów nad wydatkami lub vice versa (zasada budżetowania netto);

rzeczywistość budżetu, polegająca na zestawieniu w budżecie istotnie spodziewanych i pewnych źródeł dochodowych, jako też wszystkich rzeczywiście zamierzonych wydatków państwowych, przyczem należy wystrzegać się wszelkiego nieuzasadnionego optymizmu i umieć zachować konieczny umiar zarówno w preliminowaniu dochodów, które należy szacować możliwie najdalej in minus, jak i wydatków, które traktować należy z tendencją in plus;

przejrzystość budżetu, polegająca na takim układzie działów, rozdziałów, pozycji i paragrafów budżetu, aby istotnie każdy szczegół państwowej gospodarki finansowej mógł być z budżetu uwidoczniony.

Reasumujemy: budżet szczegółowy, rzeczywisty i przejrzysty, wniesiony przez Rząd do izby ustawodawczej w październiku na rok następny, uchwalony przed końcem roku, rzetelnie wykonany, skontrolowany po wykonaniu przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa i zaaprobowany z kolei przez Sejm — oto budżet, odpowiadający formalnym wymogom będącego in statu nascendi polskiego prawa budżetowego, jak zresztą zasadniczo i prawa budżetowego, obowiązującego powszechnie w konstytucyjno-parlamentarnych państwach obcych.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że ze względu na możliwość opóźnienia uchwalenia budżetu w terminie ustawowym, wykształciła się instytucja t. zw. *prowizorjów budżetowych*, polegająca na automatycznem przedłużeniu na miesiąc lub kwartał budżetu zeszłorocznego w stosownej części (stąd we Francji nazwa **les douzièmes provisoires**), a to w celu uniknięcia gospodarki finansowej ex lex. Zdarza się też, gdy budżet uchwalany jest z bardzo znacznym opóźnieniem, że wbrew teorji uznaje go się za obowiązujący w ciągu dwuch lat (t. zw. we Francji, gdzie właśnie w tym roku zaszedł ten wypadek, **le budget biennal**).

Jeżeli obecnie po ogólnych rozważaniach teoretycznych przejdziemy do rozpatrzenia praktyki budżetu formalnego w Polsce, to niechybnie stwierdzić wypadnie, że dotychczas nie weszliśmy na właściwą drogę. Pierwsze preliminarze budżetowe Rzeczypospolitej, a mianowicie za okresy: od 1 stycznia do 30 czerwca 1919 roku, od 1 lipca 1819 r. do 31 marca 1920 r., od 1 kwietnia do 31 grudnia 1920 r. (ten ostatni nazwany planem finansowo-gospodarczym). były tylko pierwszemi próbami ułożenia racjonalnego budżetu, nie czyniącemi zadość najbardziej podstawowym wymogom formalnym prawa budżetowego. Preliminarz budżetowy Rzeczypospolitej na rok 1922, opracowany przez ówczesnego Ministra Skarbu Michalskiego, był już znacznym krokiem naprzód.

Jeszcze dalej i to znacznie dalej posunął nas na omawianej drodze opracowany przez b. Ministra Skarbu Grabskiego preliminarz budżetowy na rok 1923, któremu pod względem formalno-konstrukcyjnym niewiele już można narzucić. Źle się dotychczas tylko działo, że wspomniane preliminarze składane były do Sejmu z bardzo znacznem opóźnieniem. W tym względzie zasadniczy i doniosły wyłom zrobił obecny Minister Skarbu Kucharski, który swój preliminarz budżetowy na rok 1924 wniósł do Sejmu zgodnie z art. 25 Konstytucji dnia 30-go października r. b. Tak więc pewna ewolucja w zakresie formalnego budżetu polskiego się dokonała i z zadowoleniem wypada stwierdzić, że ubiegłe lata nie zeszły w tym względzie na marne.

Atoli jedna nastręcza się uwaga. Dotychczas żaden preliminarz budżetowy nie stał się w Polsce ustawą budżetową, tak, że właściwie, zadawalając się wątpliwej wartości prowizorjami budżetowemi, prowadzimy nieprzerwanie gospodarkę finansową ex lex, na czem Państwo bardzo cierpi. Dzieje się to dlatego, że w naszych warunkach finansowych dotychczas nieosiągalny był jeden z kardynalnych postulatów formalnych racjonalnego budżetu, mianowicie rzeczywistość preliminowanych sum, wskutek czego każdy preliminarz, jako nierealny, ginął w uwiądzie zanim właściwie do czynnego wystąpił życia. Dochodzimy więc w ten sposób do kapitalnej wagi zagadnienia *realizmu budżetowego*, które w naszych warunkach należy do dziedziny zagadnień budżetu materjalnego i dlatego w następnym dopiero wywodzie szczegółowo je rozważymy.



ANTONI MARCZEWSKI. 6)

Prawodawstwo prasowe w Polsce odrodzonej.

(Dokończenie).



USTRJACKA ustawa prasowa z dnia 17 gruddnia 1862 r. mówi wyraźnie o debicie pocztowym. Mianowicie — sprawa odebrania debitu pocztowego drukom zagranicznym jest przewidziana w § 26 ustawy. Zgodnie z brzmieniem paragrafu wymienionego, odebranie debitu pocztowego drukom zagranicznym może nastąpić na skutek zarządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych.

Niemiecka ustawa prasowa z dnia 7 maja 1874 r. mówi o zakazie rozpowszechniania pism zagranicznych w § 14.

Na podstawie § 14 ustawy może być wydany przez Radę Ministrów zakaz rozpowszechniania na przeciąg 2-ch lat pisma zagranicznego, o ile przeciwko temu pismu dwukrotnie wydano wyrok na podstawie § 41 i 42 kod. karnego. Zakaz może być wydany w ciągu 2-ch miesięcy od chwili uprawomocnienia się ostatniego wyroku.

Na Górnym Ślasku przepis powyższy nie obowiązuje, ponieważ uprawnienia Kanclerza Rzeszy, o którym wspomina § 14 ustawy, nie zostały przelane na Radę Ministrów, jak to ma miejsce w stosunku do b. dzielnicy pruskiej, t. j. województw poznańskiego i pomorskiego.

Z przytoczonych wyżej postanowień wynika, że druk, który ma odebrany debit pocztowy w b. zaborze austrjackim (na podstawie zarządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych) i b. zaborze pruskim (na podstawie zarządzenia Rady Ministrów), posiada debit w b. zaborze rosyjskim, oraz na Górnym Śląsku.

Oczywiście, zgodnie z art. 33 przepisów prasowych z dnia 7.II 1919 r. oraz § 23 niemieckiej ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 r. poszczególne egzemplarze druków zagranicznych mogą być konfiskowane, względnie aresztowane, o ile treść druków zawiera cechy przestępstwa, ściganego przez ustawy karne. Jednakże brak jednolitych przepisów, dotyczących sprawy odbierania debitu pocztowego drukom zagranicznym, stawia władze administracyjne niejednokrotnie w przykrem położeniu i uniemożliwia prowadzenie racjonalnej polityki prasowej w stosunku do druków zagranicznych.

Strony ujemne takiego stanu rzeczy mogą być usunięte dopiero z chwilą wejścia w życie jednolitej ustawy prasowej, obowiązującej na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Przedawnienie przestępstw prasowych.

W b. zab. ros. obowiązują w sprawie przedawnienia przestępstw prasowych ogólne zasady kodeksu karnego, ustalone w art. 68 — 71.

W b. zab. austr. — w sprawie przedawnienia czynu karygodnego, popełnionego pismem drukowem, obowiązują w ogólności (§ 28) zasady ustawy karnej. Jednakże w wypadkach, w których według tych zasad, co do takiego czynu przedawnienie nie nastąpiło, wykluczone jest dalsze ściganie, jeżeli od ukazania się pisma drukowego lub od rozpoczęcia jego rozpowszechnienia w kraju upłynęło *sześć miesięcy*, a w tym czasie nie rozpoczęto przeciw żadnemu z winowajców ścigania karno-sądowego, albo też, gdy postępowanie już wdrożonego w przeciągu sześciu miesięcy dalej nie prowadzono (§ 40 ust. pras.).

W b. zab. pruskim — postępowanie karne przeciw zbrodniom, oraz przestępstwom, które zostały popełnione przez rozpowszechnianie pism o treści karygodnej, jak również wszystkie przestępstwa, za które w ust. prasowej przewidziana jest kara, przedawnia się po *sześciu miesiącach*.

Odwołania od orzeczeń władz administracyjnych.

Obowiązujące obecnie przepisy prasowe wymieniają władze, uprawnione do wykonywania dozoru nad prasą.

Mianowicie — dekret z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych, obowiązujący na terenie b. zaboru rosyjskiego, mówi o władzy administracyjnej, austrjacka ustawa prasowa z dnia 17 grudnia 1862 r. — o władzy bezpieczeństwa i prokuratorskich, niemiecka zaś ustawa prasowa z dnia 7 maja 1874 r. — o władzy policyjnej.

W związku z wymienieniem w przepisach prasowych kilku władz, uprawnionych do sprawowania dozoru prasowego, mogłaby powstać wątpliwość co do sposobu odwoływania się od ich orzeczeń.

Wątpliwość tę usuwa ustawa sejmowa z dnia 1 sierpnia 1923 r. w sprawie środków prawnych od orzeczeń władz administracyjnych („Dz. Ustaw R. P. № 91).

Ustawa wymieniona, która weszła w życie z dniem 14 września r. b. i obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem wojew. śląskiego przewiduje w art. 1, że, o ile poszczególne ustawy, wydane po wejściu jej w życie, nie będą zawierały odmiennych postanowień, wówczas przysługuje od orzeczeń i zarządzeń, wydanych przez władze administracyjne I-ej instancji, odwołanie do władzy administracyjnej II-ej instancji, która rozstrzyga ostatecznie; od orzeczeń zaś i zarządzeń, wydanych w instancji I-ej przez władze administracyjne II-ej instancji, oraz przez Komisarza Rządu na m. st. Warszawę — odwołanie do właściwego ministra.

Władzami administracyjnemi, o których mowa wyżej, są, zgodnie z ustawą. 1) starostowie, 2) wojewodowie i 3) Delegat Rządu w Wilnie; ponadto — na obszarze b. zaboru rosyjskiego — Komisarze Rządu, w b. zaborze austrjackim — dyrekcje policji i magistraty miast o własnym statucie, odnośnie do ich poruczonego zakresu działania, w b. zaborze pruskim—starostowie grodzcy, prezydenci miast, wydzielonych z powiatów, oraz urzędy wojewódzkie.

Z brzmienia artykułu zacytowanego (art. 1) wynika, że nawet w tych wypadkach, w których ustawy poszczególne, wydane przed wejściem w życie ustawy z dnia 1 sierpnia r. b., przewidywały dwie instancje odwoławcze, dopuszczalną będzie obecnie tylko jedna instancja odwoławcza, a to zgodnie z art. 71 ustawy konstytucyjnej.

W konsekwencji ustawa z dnia 1 sierpnia r. b. znosi postanowienia art. 6 ustawy z dnia 2.VIII 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II-ej instancji („Dz. Ust. Nr. 65, poz. 395), według którego od orzeczeń wojewody przysługiwało odwołanie do właściwego ministra, chociażby orzeczenia te były wydane w II-ej instancji.

Według art. 3 ustawy odwołanie wnosi się, o ile w ustawach inny termin nie jest przewidziany, w ciągu dni 14-tu od dnia doręczenia orzeczenia lub zarządzenia za pośrednictwem władzy, która je w I-ej instancji wydała; dnia doręczenia nie zalicza się do biegu terminu. Postanowienie to wprowadza zatem odmienny tryb postępowania w porównaniu z trybem, ustanowionym w art. 6 ustawy z dnia 2.VIII. 1919 r., w myśl którego odwołanie od orzeczeń wojewody wnosiło się przez województwo nawet w tych wypadkach, kiedy wojewoda orzekał w II-ej instancji.

Odwołanie można wnieść pisemnie lub zgłosić do protokułu; dzień nadania na pocztę lub telegraf uważa się za dzień wniesienia odwołania. Jeżeli ostatni dzień terminu przypada na niedzielę lub święto, termin kończy się dopiero w następnym dniu powszednim.

Orzeczenia i zarządzenia władz winny zawierać pouczenia o środkach prawnych (art. 6), wyjaśniające, czy podlegają dalszemu tokowi instancji.

Strona interesowana może prosić o wznowienie postępowania, zakończonego prawomocnem orzeczeniem, z powodu nowych istotnych okoliczności faktycznych, które istniały przed wydaniem orzeczenia i które mogą wpłynąć na zmianę orzeczenia; o dopuszczalności wznowienia orzeka władza, która w tej sprawie wydała orzeczenie w ostatniej instancji.

Jednakże prośba o wznowienie nie wstrzymuje wykonania orzeczenia, o ile władza, orzekająca o wznowieniu, inaczej nie postanowi.

Należy nadmienić, że wydanie ustawy z dnia 1 sierpnia r. b. w sprawie środków prawnych od orzeczeń władz administracyjnych, jest ważnym krokiem naprzód w dziedzinie postępowania administracyjnego, gdyż, jak widać z przytoczonych wyżej postanowień, faktycznie usuwa szereg wątpliwości, które dotychczas istniały.

WŁ. DZWONKOWSKI. 17)

RUMUNJA.

(Ciąg dalszy).

Pomimo licznych braków w ustroju gospodarczym, społecznym i państwowym, Rumunja poczyniła olbrzymie postępy w ciągu pierwszych 40 lat swego niepodległego bytu, jak świadczy poniższa tablica:

	1866 rok.	1906 rok.
Ludność . . .	4.115.000	6.800.000
	hektarów	
Obszar zasiany . .	2.230.000	5.600.000
	hektolitrów	
Produkcja pszenicy .	6.500.000	36.500.000
„ kukurydzy	5.800.000	21.000.000
„ nafty . .	—	500.000
„ cukru . .	—	29.000
	franków	
Wartość przywozu .	71.000.000	340.000.000
„ wywozu. .	116.000.000	458.000.000
	tonn	
Wywóz zboża. . .	547.000	2.700.000
	kilometrów	
Długość linji kolejow.	—	3.200
„ szos . . .	1.068	26.600
„ drutów telegraficznych . .	6.089	18.500
Ilość przesłanych listów	3.800.000	103.300.000
	franków	
Dług państwowy . .	80.000.000	1.500.000.000
Roczny koszt jego amortyzacji . .	11.200.000	83.000.000
Dochody państwowe	59.000.000	231.000.000
Wydatki „	68.000.000	225.000.000
Wkłady w kasach pożyczkowo-oszczędnościowych .	—	41.800.000
	ludzi	w czasie pokoj.
Liczebność armji . .	45.000	140.000
		w czasie woj. 400.000

Przed wojną światową, w r. 1912, na obszarze 131.353 klm.^{2} mieszkało w Rumunji 7.230.418 ludzi. Do tego dodać trzeba departamenty Sylistrji i Balczyku, pozyskane w roku 1913 od Bulgarji, a liczące 7.680 klm.^{2} przestrzeni i 285.000 ludności. Przeciętny przyrost roczny wynosił w Rumunji 13,5 na 1.000 ludzi (u nas wynosi 16,5 na 1.000), gęstość zaludnienia 45.3 mieszkańców na klm.^{2}. Mężczyźni w Rumunji dominowali liczebnie nad kobietami: 103 mężczyzn wypadało na 100 kobiet. Narodowościowo był to kraj dość jednolity: żywioł rumuński reprezentował 92% ogółu ludności. Żydzi, przybysze z Polski i Rosji, pozbawieni byli praw politycznych. Ilość urodzeń była w Rumunji b. wysoka (40 rocznie na 1.000 mieszkańców), niwelowała ją jednak wysoka ilość zgonów. Ludność rumuńska podwaja się w ciągu 55—58 lat (nasza w ciągu 50 lat).

Podstawą zasobności rumuńskiej było rolnictwo. Świetne urodzaje zawdzięcza Rumunja wyjątkowo żyznej glebie i świetnym warunkom klimatycznym. Pod względem gospodarczym powierzchnia Rumunji zużytkowana była przed wojną w sposób następujący: 2.755.755 hektarów zajętych było przez lasy, 807.300 hektarów zajmowały wody (jeziora i rzeki), 270.000 zabudowania, 200.000 drogi, 1.348.615 nieużytki, 1.781.380 pastwiska, 5.095.856 obszar zasiany [1]), czyli, że uprawionych było mniej, niż połowa gruntów. W 1912 r. najwięcej produkowała Rumunja kukurydzy (obszar zasiany 2.074.220 hektarów, przeciętny zbiór z hektara 17.6 hektolitrów), potem pszenicy (obszar zasiany 2.069.420 hektarów, przeciętny zbiór z hektara 15.1 hektolitrów). Na trzeciem miejscu stał owies (9.240.629 hektolitrów), na czwartem jęczmień (9.217.727), na piątem żyto (1.758.236), potem proso (573.083), rzepak (549.625), len (272.138). Z okopowizn produkowano głównie groch (1.882.506) i kartofle (1.314.987 kwintali metrycznych). Z drzew owocowych śliwki stanowiły i stanowią jedno z głównych źródeł bogactwa krajowego, a roczna produkcja sięgała 2.503.218 kwintali metrycznych, zebranych z 75.000 hektarów. Produkcja roczna wina wynosiła 1.589.975 hektolitrów, zebranych z 70.429 hektarów.

(C. d. n.).

[1]) Liczby te podał Jean Pangal w „Les Annales des Nationalités", nr. 3—5, 1914. Obszar zasiany w r. 1911 jest według niego mniejszy, niż poprzednio przezemnie podany obszar zasiany w r. 1906 według danych wybitnego historyka Xenopula. Taka niezgodność zdarza się niestety dość często w statystyce rumuńskiej.

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

(Przekład z niemieckiego. — Skrót opracowany przez prof. Hoeplera).

CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA.

O uszkodzeniach ciała.

1. Rany.

AKKOLWIEK kryminalista strzedz się powinien wszelakiej fuszerki, t. j. w żadnym wypadku nie pozwalać sobie na czynności, które leżą poza obrębem jego obowiązków urzędowych i w dziedzinie zupełnie mu nieznanej, to jednak każdy bezwzględnie kryminalista musi bardzo często przedsięwziąć należyte postanowienie, zanim wyszuka sobie i znajdzie odpowiedniego rzeczoznawcę, szczególniej zaś lekarza.

Jakieś aresztowanie, jakiś pościg, jakaś rewizja mieszkaniowa, jakiebądź środki zapobiegawcze mogą daną sprawę karną sprowadzić na drogę właściwą, jeżeli szybko powzmie się i wyda potrzebne zarządzenia; przeciwnie ospałe postępowanie karne pozostanie bez żadnego skutku, jeżeli na samym początku dochodzeń popełni się omyłkę fatalną lub wykaże zbyt wiele wahania. Czy nastąpi wypadek pierwszy, czy też, na nieszczęście skończy się na wypadku drugim, zależeć to będzie przeważnie od tego czy kryminalista, który bez pomocy lekarza wydać musi jakieś rozporządzenia, da się zmieszać i czy on, szczególniej w wypadkach mających coś wspólnego z medycyną, przy uszkodzeniach ciała i morderstwach, da się powodować pojęciami fałszywemi, mającemi zbyt wielkie rozpowszechnienie.

W tym też celu, aby ułatwić w każdym razie trudne zadanie, podajemy poniżej w krótkości wskazówki w jakich wypadkach przedewszystkiem, zanim się zwróci do pomocy specjalisty lekarza, można przedsięwziąć pewne zarządzenia i w danym razie uniknąć omyłek, mogących mieć bardzo poważne następstwa.

Głównie zwracać należy uwagę na to, że:

1) Rany zadane przez uderzenie albo pchnięcie tępym narzędziem nie dają się odróżniać od ran otrzymanych przez upadek lub przez przewrócenie danego osobnika na jakiś twardy przedmiot; ustalenie sposobu, względnie procesu, w jaki zaszło podobnego rodzaju obrażenie ciała pozostawić należy bezwzględnie kompetencji lekarza.

2) Obrażenia ciała wywołane tępem narzędziem mogą nie posiadać cech widocznych na pierwszy rzut oka, przeciwnie mogą posiadać wygląd ran o brzegach ostrych, a więc jakby zadanych narzędziem ostrem:

a) przedewszystkiem kiedy dane narzędzie tępe ma ostre kanty lub jakieś szpiczaste występy, względnie gdy je, podczas zajścia wypadku, miało. Kawałek drzewa naprz. prawie okrągły, może posiadać w jednem miejscu brzeg ostry a brzeg ten właśnie zostawi na ciele przy uderzeniu ranę ciętą, jakby od uderzenia siekierą lub cięcia szablą. Kołek wyjęty z płotu może posiadać gwóźdź, sęk wystający, wreszcie drzazgę ostrą; po dokonaniu uderzenia takim kołkiem gwóźdź, sęk jak również i drzazga mogą wypaść, wykruszyć się lub odłamać,

b) ale nawet bezwzględnie tępe narzędzia zadają nieraz rany cięte t.j. z ostremi, ciętemi brzegami wówczas, kiedy trafią przy uderzeniu na miejsca, na których skóra naciągniętą jest na kości, naprz. na czaszce, na łokciach rąk, na kolanach na piszczelach nóg i t. d.

Przez mocne uderzenie płaską stroną deski, listwy drewnianej i t. d., skóra ludzka pęka w taki sposób, iż można byłoby otrzymaną w ten sposób ranę wziąć za ranę zadaną narzędziem ostrem, naprz. nożem. Nawet na brzuchu można tępem narzędziem zadać uderzenia, po których zostaną się ślady, mogące wprowadzić w błąd niedoświadczonego i niezawodowego urzędnika.

3) Siniaki nie zawsze są nieomylnym dowodem gwałtu; na wielu częściach ciała i u wielu ludzi (naprz. u dzieci i starców) powstają przy lada przyczynie bardzo wielkich rozmiarów sińce, które w innych wypadkach powstać by mogły tylko po silnym pobiciu.

4) Rana zadana narzędziem tępem ma wygląd rany tłuczonej, jeżeli uderzenie nastąpiło prostopadle do płaszczyzny danego miejsca ciała, jeżeli zaś narzędzie obsunęło się po tej płaszczyźnie ciała, to wówczas mniej więcej rany szarpanej.

5) Ruptura, t. j. pęknięcie jakiegoś organu wewnętrznego (pęknięcie żołądka, skaza na wątrobie, oberwanie kiszki i t. d.) wywołuje zasadniczo śmierć danego osobnika, ranny jednakże może żyć dni kilka. Również i przy uszkodzeniu serca śmierć następuje nie zawsze natychmiastowo.

6) Pod nagłem działaniem wielkiego ciśnienia, przy upadkach, zgnieceniach, zasypaniach ziemią i t. d. mogą powstać wielorakie wewnętrzne uszkodzenia organizmu ludzkiego bez szczególnych oznak zewnętrznych, lecz nawet i bez tych wewnętrznych uszkodzeń może nastąpić wypadek śmierci (wstrząs nerwowy); takie wypadki muszą być traktowane szczególnie ostrożnie—leczenie trwa długo.

7) Bardzo liczne i bardzo wielkie sińce mogą wywołać skutki ciężkie, spowodować nawet śmierć, chociażby każdy z nich wzięty z osobna nie przedstawiał się poważnie.

8) Rany pochodzące od ukąszeń mają brzegi poszarpane, wygląd ich przyczem może wywołać nieraz zdumienie, jak np. wygląd odgryzionego palca u ręki.

9) W wypadkach odnalezienia trupa ważnem jest stwierdzenie krwawienia; należy dołożyć wszelkich starań, aby tego rodzaju oględzin mógł dokonać lekarz sądowy. Zasadniczo silne krwawienie dowodzi, iż obrażenia ciała i rany zadane zostały za życia denata, nie należy jednak zapominać, że i rany zadane również i po śmierci mogą krwawić obficie, co zależy tak dobrze od zranionego miejsca jak i od położenia zabitego, a więc w razie roztrzaskania czaszki, lub odcięcia jakiejś części ciała np. nogi wówczas kiedy trup leżał głową do góry.

10) Z niektórych obrażeń ciała, zadanych przez narzędzia ostre, można wyciągnąć wnioski o tychże narzędziach. Pominąwszy, że rany zadane szczególnie ostremi narzędziami poznaje się jako takie, np. rany zadane brzytwą, sam kształt tych ran posiada bardzo często swoją wymowną ażnadto charakterystykę. Tak np. obrażenie przyczynione szkłem tłuczonem (bardzo częste podczas bójek w szynkach i podrzędnych restauracjach) mają wygląd jakby były złożone z samych małych półkrążków i swoim muszelkowatym deseniem przypominają pęknięcie szkła. Również łatwo poznać można cięcia kutego ostrza kosy i sierpa.

11) Nie trzeba się dać wprowadzić w błąd, jeżeli rany tłuczone i cięte kształtem swoim nie przypominają narzędzi, któremi je zadano; nawet bardzo świeża rana zmienia się zasadniczo w swym kształcie przez kurczenie się mięśnia, natychmiast zaś po powstaniu rany rozpoczynający się proces gojenia się, przekształca jej wygląd zasadniczo i niedorozpoznania dla laika.

Rany cięte wykazują jeszcze jednak rzecz szczególną. Przedewszystkiem rzadko zachodzi wypadek, w którym naprz. nóż wepchnięty w ciało zostałby tąż samą drogą z ciała tego wyrwany. Zazwyczaj nóż taki zadaje dwie rany: jedną przy wejściu, drugą przy wyjściu z danego miejsca w ciele, a więc zawsze niemal z tego powodu jakkolwiek ranę jedną ale dwa razy większą. Następnie wiedzieć należy, że skóra ludzka rozszczepia się łatwo, że tępy brzeg noża rozdziera ją tak, iż rana przybiera wygląd rany zadanej obosiecznym sztyletem, czego w rzeczy samej nie było.

Również zachodzą wypadki wręcz przeciwne, a mianowicie, iż rana może przedstawiać otwór mniejszy od narzędzia, którym ją zadano. Zachodzi to szczególnie w tych miejscach ciała, gdzie skóra nie jest naciągnięta na kości, naprz. na brzuchu, szyi, piersi, pomiędzy żebrami i t. d. Szczególniej kiedy narzędzie nie jest zbytnio śpiczaste i zanim przetnie w danem miejscu skórę, naciśnie ją i przez to samo rozciągnie ją odpowiednio. Przeciwnie dokonane w skórze rozciągnięcie wypadnie po wydobyciu narzędzia mniejsze, gdy skóra ściągnie się do poprzedniego w danem miejscu rozmiaru.

12) Przy niektórych warunkach może jedno jedyne cięcie pozostawić ślad czyniący wrażenie kilku cięć. Zrozumie to każdy, kto sobie zada trud przestudjowania cięcia, dokonanego na zwiniętej a właściwie zmiętej chustce. Ślady takie zdarzają się na miejscach ciała pokrytych obwisającą, pomarszczoną skórą, np. na szyi starych ludzi. Również cięcie przez ucho pozostawia ślad podobny, gdyż w czasie jego dokonywania muszla uszna układa się zazwyczaj bardzo rozmaicie, wzkazując następnie ślad rany bardzo skomplikowanej.

13) Pytanie dotyczące kierunku dokonanego cięcia należy do bardzo trudnych. Z danej rany wywnioskować o tem nie da się łatwo „a nawet bardzo doświadczony kryminalista lekarz w wielu wypadkach nie jest w stanie orzec nic pewnego. W tych wypadkach ważnymi bardzo szczegółami orjentacyjnemi są: położenie trupa, każdy bodaj najdrobniejszy ślad krwi tak na samym trupie, jak i na przedmiotach otaczających go, układ części ubrania i t. d., dlaczego też nieraz wszystko może okazać się zepsutem bezpowrotnie, gdy się tych właśnie drobiazgów nie zauważy, nie ustali i nie za bezpieczy do czasu fachowych oględzin.

14) Rany śmiertelne kłute mają nieraz wygląd zewnętrzny tak niewinny i mały i wykazują tyle nieznaczne krwawienie, iż bardzo często mogą być nawet niespostrzeżone przez mniej uważnego, a niedoświadczonego, człowieka. Jako klasyczny przykład może służyć wypadek, w którym służący gabinetu anatomicznego zabił swoją pijaną żonę przez ukłucie długą szpilką. Ukłucia dokonał pod silnie zwisającą lewą piersią w serce i śladu niezauważono przy obdukcji.

15) Przy wszystkich obrażeniach głowy pamiętać należy o bardzo trafnem orzeczeniu pewnego chirurga: „Żadne obrażenie głowy nie jest na tyle lekkiem, aby nie być śmiertelnem i żadne na tyle ciężkiem, aby bezwzględnie spowodować śmierć".

16) Dobrze wyostrzone noże nie zawsze pozostawiają ślady ran o ostrych brzegach. Jeżeli cięcia dokonano w kierunku szerokości noża, naciskając silnie, to, chociażby nóż posiadał koniec szpiczasty, ślad rany będzie ząbkowany.

17) Ślady zadrapań są bardzo często a szczególniej wówczas bardzo ważne, kiedy mogłyby być zadane w momencie samoobrony. W razie ujawnienia zadrapań u rannego albo wogóle podejrzanego osobnika, należy bezwzględnie uzyskać i odpowiednio zachować brud z za paznokci domniemanego przeciwnika podrapanego. Brud ten trzeba zebrać za pomocą czystego zaostrzonego drewienka na czysty gładki papier (z każdego palca osobno, oznaczając znakami lub napisami), papier bardzo skrupulatnie zawinąć i przesłać odpowiedniemu lekarzowi sądowemu. Obowiązkiem tego ostatniego będzie już odnalezienie w tym brudzie śladów krwi lub kawałków skóry zdartej przy drapaniu, co sąd zużytkować potrafi przy sprawie.

18) Pamiętać należy, że nawet ci z podsądnych, względnie z oskarżonych, którzy przyznają się do winy, wymieniając narzędzia, któremi popełnili dane przestępstwo, bardzo często kłamią; godnem uwagi jest, że właśnie te wskazane narzędzia gdzieś się zapodziewają i giną.

19) Nawet śmiertelne obrażenia głowy pozwalają przypuszczać, że śmiertelnie ranny żył jeszcze długie godziny w przekonaniu, że otrzymał ranę lekką, kiedy, powolne krwawienie zalewa mózg stopniowo, sprowadzając wreszcie porażenie. Ważnem to jest dla oceny zeznań takich rannych, którzy mimo śmiertelną ranę składają swe zeznania zupełnie przytomnie.

Nie należy przeoczyć, że zachodzi to szczególnie u ludzi starych, którym bardzo łatwo, byle „głupią sztabką żelaza" można roztrzaskać czaszkę, trafiwszy w jaką cienką kostkę.

(C. d. n.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 16 sierpnia 1923 roku o opiece społecznej.

(Dokończenie).

Utrata prawa do trwałej opieki.

Art. 9. Prawo do opieki, nabyte w myśl art. 8 niniejszej ustawy, ustaje:

a) przez nabycie tego prawa w innej gminie;
b) przez jednoroczną trwałą nieobecność w gminie.

Wyjątek stanowią wypadki nieobecności wskutek służby wojskowej, przebywania w zakładach leczniczych lub opiekuńczych, w zakładach przymusowego zamknięcie, oraz emigracji poza granice kraju.

Art. 10. Każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej ma prawo do tymczasowej opieki ze strony gminy. w której okręgu przebywa w chwili, kiedy wynikła potrzeba opieki, bez względu na czas trwania pobytu. Gmina. która nie jest równocześnie zobowiązana do sprawowania opieki trwałej w myśl art. 8 niniejszej ustawy, może domagać się zwrotu wydatków od gminy, do trwałej opieki zobowiązanej, względnie odesłać tam potrzebującego pomocy na koszt gminy, do trwałej opieki zobowiązanej.

Art. 11. Odesłanie potrzebującego opieki do gminy, w której posiada on prawo do opieki trwałej, jest niedopuszczalne:

a) jeżeli odesłanie połączone jest ze szkodą dla zdrowia lub życia;
b) jeżeli gmina, do trwałej opieki zobowiązana, oświadczy gotowość zwrotu wszelkich kosztów, połączonych z wykonaniem opieki.

Art. 12. Odesłanie nie może nastąpić w żadnym wypadku wcześniej, zanim gmina, do której potrzebujący opieki ma być odesłany, obowiązak swój opieki nad nim uzna i gotowość przyjęcia go oświadczy. Do tej chwili zaś, na wypadek sporu między dwiema gminami, aż do czasu rozstrzygnięcia tego sporu, udzielić powinna potrzebującemu opieki ta gmina, w której potrzebujący znajdował się w chwili powstania potrzeby opieki. Gmina ma w tym wypadku prawo do żądania zwrotu połączonych z wykonaniem tej opieki kosztów od właściwej gminy opiekuńczej potrzebującego.

Art. 13. Opiekę nad obywatelami, którzy w żadnej gminie Rzeczypospolitej nie mają prawa do trwałej opieki, wykonywa gmina pobytu. Koszty tej opieki ponosi Państwo.

Art. 14. Gmina, zobowiązana do opieki, w myśl przepisów niniejszej ustawy, nie może potrzebującemu odmówić opieki z tego powodu, że pewne osoby fizyczne lub prawne zobowiązane są do zaspokojenia jego niezbędnych potrzeb życiowych (art. 4).

W takich wypadkach gmina udzieli opieki, zwrotu zaś wydatków, ze sprawowania tej opieki wynikłych, domagać się może od wyżej wskazanych osób fizycznych lub prawnych w granicach ich zobowiązania.

Prawa obywateli polskich zagranicą i obcokrajowców w Polsce.

Art. 15. Prawo do opieki obywateli polskich za granicą, oraz cudzoziemców do opieki społecznej w granicach Rzeczypospolitej Polskiej określą umowy międzynarodowe, w braku zaś tychże stosowane będą zasady wzajemności.

Materjalne środki na cele opiekuńcze.

Art. 16. Koszty opieki społecznej, wykonywanej przez związki komunalne, pokrywane być winny:

a) z sum budżetowych związków komunalnych;
b) z funduszów lub dochodów z majątków, przeznaczonych na ten cel w myśl postanowień osób fizycznych lub prawnych;
c) z sum, przeznaczonych specjalnemi przepisami prawnemi (kar, grzywien i t. p.);
d) z sum dodatkowych, udzielonych przez Państwo na zasadzie art. 17.

Władza nadzorcza i egzekutywa.

Art. 17. W razie uchylenia się związków komunalnych od wstawienia do budżetu lub uchwalenia poza nim wydatków, do których pokrycia są w myśl niniejszej ustawy zobowiązane, wprowadzi władza nadzorcza, na wniosek właściwego organu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, odpowiednie kwoty do budżetów odnośnych związków komunalnych.

W wypadkach wyjątkowych, gdy związki komunalne nie są w finansowej możności wypełnienia obowiązków, z ustawy niniejszej wynikających, winien Rząd, na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Skarbu, udzielić odpowiedniej subwencji z funduszów państwowych na pokrycie tych potrzeb.

Art. 18. Jeżeli związek komunalny, mimo wezwania władzy nadzorczej, w dziedzinie opieki społecznej nie wykonywa swoich obowiązków w granicach budżetu, lub wykonywa je nienależycie, służy Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych, prawo przeprowadzenia na koszt odnośnego ciała samorządowego niezbędnych zarządzeń.

Połączenie ciał samorządowych.

Art. 19. Dla ulżenia swym obowiązkom opiekuńczym, tudzież dla skuteczniejszego sprawowania opieki społecznej, mogą dobrowolnie łączyć się we wspólną jednostkę administracyjno-opiekuńczą gminy tego samego związku komunalnego powiatowego, gminy różnych związków komunalnych powiatowych, oraz różne związki komunalne powiatowe.

Połączenie takie wymaga zgody w pierwszym wypadku sejmiku powiatowego, w drugim i trzecim — zgody wojewody, we wszystkich wypadkach zaś — zatwierdzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Art. 20. Przymusowe połączenie związków komunalnych w celach opiekuńczych wymaga uchwały Sejmu.

Rozstrzyganie sporów.

Art. 21. Skargi przeciw organom związków komunalnych rozstrzygane będą przez właściwe organy nadzorcze, w tych zaś wypadkach, w których właściwym organem nadzorczym będą władze państwowe trzeciej instancji — przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

Skargi wnosi się w terminie czternastodniowym, licząc od dnia następnego po doręczeniu, do tej władzy, która wydała zaskarżone zarządzenie, względnie orzeczenie.

Roszczenia związków komunalnych do Skarbu Państwa będą podawane w sposób, jaki określą przepisy wykonawcze, a rozstrzygane przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej łącznie z Ministrem Spraw Wewnętrznych i Ministrem Skarbu.

Roszczenia i skargi przeciw związkom komunalnym lub Państwu o zwrot wydatków, poniesionych na podstawie niniejszej ustawy, przedawniają się po roku od upływu tego roku, w którym owe roszczenia powstały.

Zwierzchnie władze. Rada Opieki Społecznej.

Art. 22. Zwierzchnią władzą w sprawach opieki społecznej jest Minister Pracy i Opieki Społecznej z zastrzeżeniem kompetencji Ministra Zdrowia Publicznego w myśl obowiązujących ustaw. Do kompetencji Ministra Pracy i Opieki Społecznej w dziedzinie powyższej, prócz spraw, wymienionych w art. 2 niniejszej ustawy należy:

a) popieranie stowarzyszeń i związków o charakterze wzajemnej pomocy;
b) nadzór i kontrola nad działalnością instytucji opieki społecznej;
c) rejestracja towarzystw, zakładów, instytucji opieki społecznej, tudzież legalizacja ich statutów, fundacji i zapisów.

Przy Ministrze Pracy i Opieki Społecznej istnieje, jako jego organ doradczy i opinjodawczy, Rada Opieki Społecznej, złożona z reprezentacji ciał samorządowych, instytucji opieki społecznej i zainteresowanych ministerstw.

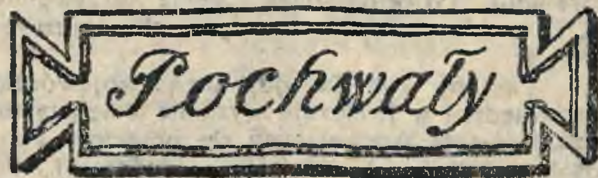
Art. 23. Organizację i sposób wykonywania opieki społecznej w poszczególnych działach, wymienionych w art. 2, najniższe miara niezbędnych potrzeb (art. 3) szczegółowe rozgraniczenie obowiązków opiekuńczych (art. 5 i 6), skład i kompetencję Rady Opieki Społecznej (art. 22), organizację komunalnych organów opieki społecznej, oraz sposób kontroli i nadzoru nad instytucjami opiekuńczemi, komunalnemi i prywatnemi — unormują ustawy szczegółowe i zastosowane do nich rozporządzenia wykonawcze.

Art. 24. Wykonanie ustawy niniejszej poleca się Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej i Ministrowi Zdrowia Publicznego, każdemu w zakresie jego kompetencji, zaś w odniesieniu do art. 5, 17, 18, 19 i 21 — Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Art. 25. Ustawa niniejsza obowiązuje po upływie sześciu miesięcy od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 26. Z wejściem w życie niniejszej ustawy tracą moc obowiązującą wszelkie postanowienia prawne, sprzeczne z zasadami, przyjętemi w niniejszej ustawie.

Prezydent Rzeczypospolitej *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów: *Witos.*
Kierownik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej:
L. Darowski.
Kierownik Ministerstwa Zdrowia Publicznego: *Bujalski.*
Minister Spraw Wewnętrznych: *Kiernik.*



W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Białymstoku Nr. 16 z dn. 15-X 1023 r. czytamy:

Komenda Okręgu otrzymała z Warszawskiego Okręgowego Urzędu Miar pismo treści następującej:

„Kierownik Urzędu Miar w Białymstoku powiadomił mię o wyjątkowo gorliwej, rozumnej i skutecznej działalności p. Stefana Giernatowskiego, kierownika III Komisarjatu P. P. w Białymstoku w sprawie doprowadzenia w powierzonym mu obrębie narzędzi mierniczych, znajdujących się w obrocie publicznym, do stanu legalnego.

Uważając takie zrozumienie przez urzędnika swoich obowiązków względem Państwa, szczególniej w trudnych czasach jego organizacji, za zasługujące na specjalne uznanie i wyróżnienie, uprzejmie proszę o wyrażenie mu imieniem tutejszego Urzędu słów szczerej podzięki".

(—) podpis nieczytelny
Nadinspektor legalisacji.

W związku z powyższem, udzielam podkomisarzowi Giernatowskiemu pochwały za sumienne wykonanie obowiązków.

St. Chluski,
Podinsp. mp. p. o. Okr. Kmdt. P. P.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Kielcach z dnia 8-X-923 r. Nr. 38 czytamy:

„Odpis. Starosta opoczyński. L. 161-I-P. Opoczno, dnia 26-IX-1923 r. Do Komendy Okręgowej Policji Państwowej w Kielcach. Dnia 25 b. m. bawił na terenie powiatu opoczyńskiego Pan Prezydent Państwa, który przyjechał do Odrzywołu na uroczystość konsekracji Kościoła. Przyjazd Pana Prezydenta (oficjalnie nie zapowiedziany), oraz Biskupa Sandomierskiego Ryxa, Biskupa Sufragana Kubickiego i licznego kleru ściągnął tłumy ludności, dzięki jednak wysiłkom policji powiatu opoczyńskiego panował cały czas wzorowy porządek, umożliwiający najbardziej uroczysty przebieg całej uroczystości. Policja pełniła swą służbę umiejętnie, ofiarnie i prezentowała się znakomicie. Upatrując w tem rezultat stałych i celowych wysiłków Komendanta Powiatowego. podkom. Madejczyka, i jego zastępcy, st. przod. Wiśniewskiego, pozwalam sobie prosić Komendę Okręgową o przekazania im mego pełnego uznania i podziękowania. Starosta (—) podpis nieczytelny.

Podając do wiadomości powyższa wyrazy uznania Starosty opoczyńskiego dla miejscowej policji — wyrażam pochwałę wszystkim funkcjonarjuszom policji powiatu opoczyńskiego w imieniu służby".

Barwicz, m. p. insp. Okr. Kmdt P. P.

Rozkazem z dn. 29-X-923 r. Nr. 227 udzieliła Gł. Kmda P. P. pochwały aspirantowi Okręgu II-go Policji Państwowej Danczukowi Władysławowi za gorliwą, sumienną i pożyteczną pracę na stanowisku Komendanta Szkoły dla przodowników P. P. w Łodzi.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. m. st. Warszawy Nr. 244 z dn. 30-X-923 r. czytamy:

„Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, P. Karol Ajzenstern, nadesłał do Komendy Okręgowej podziękowanie dla policji za szybkie wykrycie sprawcy dokonanej w tramwaju kradzieży zegarka, stanowiącego własność Pana Posła. Sprawność policji P. Poseł podkreślił w następujących słowach:

„Słuszność nakazuje przyznać, że podległe JWP. organa stoją na wysokości zadania i przy swej nader ciężkiej służbie wypełniają należycie swój obowiązek, dając gwarancję bezpieczeństwa. Błyskawiczna orjentacja, precyzyjność w działaniu, świadczą, że organizacja służby bezpieczeństwa jest wzorową. Pozwoli JWP., że Mu jako Komendantowi Policji na tej drodze złożę serdeczną gratulację z doboru współpracowników, a serdeczne podziękowanie za zajęcie się i szybkie załatwienie sprawy p. p. L. Dobieckiemu i L. Kurnatowskiemu".

Podając powyższe do wiadomości, ze swej strony wyrażam nadzieję, że Urząd Śledczy, stojąc na wysokości zadania, w dalszym ciągu wykazywać będzie odpowiednią sprawność i energję.

Ludwikowski Wiktor m. p. Okr. Kmdt P. P.

KRONIKA URZĘDOWA

USTAWA W PRZEDMIOCIE PODWYŻSZENIA KAR ZA ZWŁOKĘ.

W numerze 112 Dziennika Ustaw została ogłoszona Ustawa z dnia 24 października r. b., na mocy której kary za zwłokę w uiszczeniu podatków zostały podwyższone do 5% za każdy dzień, czyli 150% miesięcznie.

Powyższą normę kar stosuja się również do zaległości z tytułu zaliczek na podatek majątkowy.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Włocha Franciszka, z P. K. P. P. w Krasnym Stawie, Nr. 362;

przod. Nowackiego Jana, z P. K. P. P. w Łęczycy Nr. 2085-b;

post. Jędrasika Adama, z P. K. P. P. w Wieluniu Nr. 2812;

post. Zaborowskiego Jana, z P. K. P. P. w Wieluniu Nr. 2893;

post. Chcinka Jana, z P. K. P. P. w Rzeszowie Nr. 2983;

st. post. Łosia Michała, z P. K. P. P. w Starym Samborze Nr. 1384;

post. Kozieja Władysława, z P. K. P. P. we Lwowie № 3622;

st. przod. wywiad. Jurczaka Pawła, z E. U. S. w Częstochowie № 158 (znaczek śledczy);

post. 1 komis. P. P. m. st. Warszawy, Kamińskiego Wincentego,. Nr. 2072;

RUCH SŁUŻBOWY.

W Policji.

W rozkazie Gł. Kmdy P. P. Nr. 226, z dn. 27-X 923 r. znajdujemy następujące zmiany osobowe:

Mianowani:

Keller Adam, aspirant P. P. sł. śl. Okręgu VI— na podkomisarza P. P. sł. śl. z uposażeniem przywiązanem do VII st. pol. i dodatkiem śledczym od dn. 1-VI 1923 r.

Paprzycki Lucjan, st. przodownik Okręgu VI P. P., na aspiranta P. P. Okręgu VI z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 15-VI 1923 r.

Block Juljusz, st. przodownik Okr. VI P. P., na aspiranta P. P. Okręgu VI z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 15-VI 1923 r.

Wosignój Wawrzyniec, st. przodownik Okręgu XI P. P., na aspiranta P. P. Okręgu XI z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 1-VI 1923 r.

Kedrzyński Bogumił, st. przod. P. P. Okręgu I— na aspiranta P. P. Okręgu I z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 1-VII 1923 r.

Buszkiewicz Franciszek, st. przod. P. P. Okręgu XI—na aspiranta P. P. z przeniesieniem do Okręgu XV z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 1-VII 1923 r.

Dzwoniarek Antoni, st. przod. P. P. Okręgu XI— na aspiranta P. P. z przeniesieniem do Okręgu XV z uposażeniem przywiązaniem do VIII st. pol. od dn. 1-VII 1923 r.

Kuczyński Kazimierz, st. przod. Okręgu IV P. P.— na aspiranta P. P. z przeniesieniem do Okręgu XIV z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 1-VII 1923 r.

Przyjęci:

Nowak Roman, na próbną służbę w charakterze p. o. podkomisarza Okręgu XV P. P. z uposażeniem przywiązanem do VII st. pol. od dn. 1-VII 1923 r.

Najdowski Franciszek, na próbną służbę w charakterze p. o. podkomisarza Okręgu XVI P. P. z uposażeniem przywiązanem do VII st. pol. od dn. 1-VII 1923 r.

Martinik Marjan, na próbną służbę w charakterze p. o. podkomisarza Okręgu IX P. P. z uposażeniem przywiązanem do VII st. pol. od dn. 1-VII 1923 r.

Androchowicz Jan, w charakterze aspiranta P. P. Okręgu VI z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 1-VII 1923 r.

Apanosewicz Wacław, na próbną służbę w charakterze p. o. aspiranta P. P. Okręgu XV z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 1-VII 1923 r.

Brajczewski Hieronim, na próbną służbę w charakterze p. o. aspiranta Okręgu XVI P. P. z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 1-VII 1923 r.

Bukowski Marjan, na próbną służbę w charakterze p. o. aspiranta Okręgu XIII P. P. z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 1-VII 1923 r.

Borysiewicz Piotr, na próbną służbę w charakterze p. o. aspiranta Okręgu XIII P. P. z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 1-VII-23 r.

Bal Marjan-Antoni, na próbną służbę w charekterze p. o. aspiranta Okręgu IX P. P. z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 1-VII-23 r.

Czech Władysław, na próbną służbę w charakterze p. o. aspiranta Okręgu XV P. P. z uposażeniem przywiązanem do VIII st. pol. od dn. 1-VII-23 r.

Przeniesieni:

Szporek Władysław, nadkomisarz, komendant powiatu w Tarnowie — do Okręgu XIII P. P. w szarży dotychczasowej od dn. 20-VI-23 r.

Konopka Eugenjusz, nadkomisarz, komendant P. P. w Sokalu — do Okręgu XVI P. P. w szarży dotychczasowej od dn. 20-VI-23 r.

Mitkiewicz Piotr, nadkomisarz P. P. sł. śl. Naczelnik Urzędu Śledczego Okręgu I — do służby zewnętrznej Okręgu V P. P. w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do V st. pol. bez dodatku śledczego od dn. 20-VI-23 r.

Horecki Józef, komisarz Wydziału IV w szarży dotychczasowej do Wydziału III Komendy Głównej od dn. 5-VI-23 r.

Szura Stanisław, komisarz Okręgu VII P. P. — do służby śledczej w Ekspozyturze m. Krakowa, z uposażeniem przywiązanem do VI st. pol. i dodatkiem śladczym od dn. 1-VI-23 r.

Kuzia Paweł, komisarz sł. śl. Okręgu VII P. P. — na stanowisko powiatowego Komendanta P. P. powiatu Krakowskiego w szarży dotychczasowej, od dnia 1-VI 1923 r.

Kinzhuber Leopold, komisarz P. P., komendant powiatowy w Podgórzu — na stanowisko Komendanta Szkoły Policyjnej Okręgu VII w szarży dotychczasowej od dnia 1-VI-23 r.

Siwoń Stanisław, komisarz P. P. Okręgu I — do Okręgu XIII P. P. od dnia 20-VI-23 r. w szarży dotychczasowej.

Antczak Jan, podkomisarz sł. śl. Okręgu III P. P. do służby zewnętrznej, z pozostawieniem nadal w Okręgu III P. P. z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dnia 15-VI-23 r.

Minister Kiernik o wypadkach krakowskich.

Oświadczenie Ministra Spr. Wewn., złożone w Sejmie w dn. 13-XI 1923.

Od pierwszych dni października ujawniły się tendencje strajkowe wśród różnych kategorji pracowników, podających jako motyw ciężkie materjalne położenie w związku z panującą drożyzną.

Tendencje te, o ile miały objąć także pracowników państwowych, nie osiągnęły zamierzonego skutku, a pracownicy państwowi, oprócz części kolejowych i pocztowych w niektórych miejscowościach, oparli się hasłom strajkowym.

Gdy w międzyczasie także zlikwidowane zostały pokojowo wielkie strajki w Zagłębiu węgiowem Górnośląskim, a następnie Dąbrowskim, a wreszcie także i w przemyśle włókienniczym, głównie w Łodzi, na podstawie ugody, zawartej z przemysłowcami za pośrednictwem Rządu, można było uważać ruch strajkowy za zlikwidowany, gdyby nie samorzutny dziki strajk maszynistów, który ponownie ożywił tendencje strajkowe na kolejach i pocztach.

Ponieważ obowiązkiem Rządu w imię najżywotniejszych interesów Państwa było niedopuścić do zatamowania ruchu kolejowego i połączonego z tem zamieszania i niedomagań w tak ciężkiej sytuacji gospodarczej, ponieważ zastój ruchu kolejowego mógł zagrozić zaaprowidowaniu najważniejszych ośrodków miejskich i przemysłowych i pogorszyć jeszcze ciężkie położenie ludności. Rząd był zmuszonym przez powołanie rezerwistów z pośród kolejarzy zabezpieczyć ciągłość komunikacji i przyjść z pomocą tym pracującym, którzy wytrwali w pracy. Niestety, te podyktowane kategorycznym nakazem chwili i interesem Państwa zarządzenia spotkały się z krytyką i podawaniem w wątpliwość ich prawności ze strony odpowiedzialnych przedstawicieli społeczeństwa, co spowodowało uchylania się miejscami od spełnienia rozkazu wojskowego, tak, że do przeprowadzenia wydanych rozkazów, okazało się koniecznem ze strony władz wojskowych ogłoszenie w jednym z okręgów sądów doraźnych dla łamiących obowiązek wojskowy.

W tym stanie rzeczy ograniczony wprawdzie w niektórych dyrekcjach ruch kolejowy został utrzymany — a spokój i bezpieczeństwo Państwa zostały wszędzie zapewnione. Dopiero proklamowany na dzień 5-go listopada strajk powszechny wniósł w szczególnie zapalne ogniska strajkowe znaczy ferment, który doprowadził do ubolewania godnych wypadków w dniu 6-m listopada w Krakowie, w Borysławiu i następnie w Tarnowie. Ofiary, jakie padły w tych miejscowościach, położyć należy w znacznej mierze na karb agitacji tych żywiołów, które wniosły do strajku hasła, nie mające nic wspólnego z dążeniami ekonomicznemi robotników o poprawę ich bytu. Należy stwierdzić, że we wszystkich tych wypadkach starcia organów bezpieczeństwa i wojska z demonstrantami, wyprzedzone zostały aktami gwałtu wobec policji i wojska, szczególniej w Krakowie, gdzie już w dniu 5 listopada (Wrzawa i bicie w pulpity trwa. Wicemarszałek Seyda dzwoni)... zostało rannych kilkunastu policjantów bez poprzedniego użycia przez nich broni. — Zajścia doprowadziły w dniu 6 listopada do ofiar, które padły po obu stronach, to jest tak demonstrantów, jak i policji państwowej i wojska.

Nie czas jeszcze w tej chwili na szczegółowe analizowanie tych zajść, ich przyczyn, ich przebiegu oraz zachowania się władz. Wyświetli to szczegółowe śledztwo, które jest już w pełnym toku.

Mówiąc o tych zajściach, rozróżnić należy przyczyny, które zajścia te spowodowały, od ewentualnej odpowiedzialności organów władzy z powodu ich zachowania się w czasie tychże zajść. Badając przyczyny, nie można pominąć faktów, które bądź poprzedziły zajścia, bądź miały miejsce już w czasie tych, ubolewania godnych, wypadków.

I tak, faktem jest, że niemal na wszystkich zgromadzeniach, urządzanych dla strajkujących i przez strajkujących, zapadały prócz rezolucji, dotyczących postulatów ekonomicznych, rezolucje, żądające ustąpienia obecnego rządu. Jedno z takich zgromadzeń, a mianowicie w Krakowie, uważało za dopuszczalne wysłać nawet delegację do wojewody z żądaniem, aby rezolucję tę zakomunikować Rządowi centralnemu.

Faktem jest, że na zgromadzeniach tych wzywano powołanych do służby wojskowej kolejarzy i pocztowców, aby wezwanie wojskowe oddawali prezydjum wieców i wmawiano w nich, że nie są obowiązani uczynić zadość tym wezwaniom. (Wicemarszałek Seyda przywołuje p. Putka do porządku za użycie słowa prowokator).

Faktem jest, że gdy urząd wojewódzki zapowiedział w Krakowie wysłanie delegata na zgromadzenie strajkujących, nie ograniczone do osób zaproszonych, inicjatorzy oświadczyli, że delegata Rządu nie dopuszczą i w razie przybycia nie ręczą za jego osobiste bezpieczeństwo.

Faktem jest, że w domu Kasy Chorych w Krakowie d. 5 listopada mówca Hoffman zapowiadał zgromadzonym przed tym domem, że godziny tych panów, którzy wysyłają policję, są już policzone. (Wrzawa, bicie w pulpity trwa na lewicy).

Faktem jest, że w czasie zajść w dn. 6 listopada dowożono amunicję pod dom robotniczy. (Wrzawa).

Faktem jest, że na szwadron ułanów urządzono zasadzkę, obsadzając okoliczne domy, z których okien strzelano do ułanów, przyczem zajmowano prywatne mieszkania, wyrzucając z nich mieszkańców (Wrzawa, bicie w pulpity na lewicy trwa).

Faktem jest, że wedle opinji znawców wojskowych atak na wojsko, a w szczególności na ułanów, był przeprowadzony wedle wszelkich zasad taktyki wojskowej. (Wrzawa, bicie w pulpity na lewicy trwa).

Faktem wreszcie jest, że wśród zwróconej następnie broni wojskowej znalazła się broń przez wojsko nie używana, a w szczególności także dwa karabiny maszynowe rosyjskiego systemu. (Wrzawa, bicie w pulpity na lewicy trwa).

Szczegóły zajść ustalą wszczęte już i prowadzone z całą dokładnością dochodzenia policyjne i karno-sądowe, które też niewątpliwie wykryją winnych i spowodują pociągnięcie ich do odpowiedzialności. Niezależnie od tego śledztwo wdrożono przez władze wojskowe i administracyjno-policyjne o ile zawiniły także organa władz (Wrzawa, bicie w pulpity na lewicy trwa). Rząd ze swej strony zarządził natychmiast co należy, aby na stanowiskach kierujących nastąpiły zmiany, któreby na przyszłość dały rękojmię należytego wykonywania obowiązków w zakresie bezpieczeństwa i porządku, a zarazem dołoży rząd wszelkich starań, ażeby dochodzenia i śledztwo, wolne od wszelkich wpływów, doprowadziły do zupełnego wyjaśnienia przyczyn tych smutnych zajść i odpowiającego ustawą ukarania winnych. (Wrzawa, bicie w pulpity na lewicy trwa).

Wobec zaprzestania już w dniu 7 listopada strajku rząd uchylił wydane poprzednio konieczne zarządzenia tak w dziedzinie powołania do wojska pracowników kolejowych i pocztowych, jak i w zakresie sądownictwa doraźnego. (Na lewicy śpiew: „O cześć wam...“).

Rząd, posiadając świadomość ciężkiego położenia materjalnego ludności, nie zaniedba niczego, coby położenie to złagodzić i polepszyć mogło, z drugiej strony jednak wystąpi na przyszłość bezwzględnie przeciw wszelkim próbom zaburzenia wewnętrznego życia w Państwie, któreby przekroczyły granice dozwolone ustawą i interesem Państwa. (Na prawicy i w centrum huczne i długotrwałe oklaski, na lewicy śpiew w dalszym ciągu).

Mowę Min. Kiernika w sprawie zajść krakowskich, wygłoszoną w Senacie w dn. 14 listopada r. b., podamy w całości według stenogramu w numerze następnym.

POLITYKA

Niemcy w nowym okresie.

Na czoło wypadków, które w najbliższej przyszłości mogą mieć doniosłe konsekwencje na arenie europejskiej, wybija się przyjazd kronprinca pruskiego, Fryderyka Wilhelma, do Niemiec. Aczkolwiek niemal wszystkie pisma niemieckie powtarzają z uporem, że zdarzenie to jest bez znaczenia, że kronprinc powrócił do Niemiec jako zwyczajny obywatel z zamiarem oddania się administracji swoich dóbr na G. Śląsku, nikt, kto przypatruje się ewolucji myśli politycznej w Niemczech, w to tłomaczenie nie uwierzy. Boć, czy możliwy był powrót kronprinca do Niemiec przed rokiem? Czy silni wówczas jeszcze socjaliści, a groźni dla wszystkich komuniści pozwoliliby na jego przyjazd? Raczej strajk powszechny wstrząsnąłby Niemcami, a nawet krew by się polała. Dziś powrót kronprinca odbył się prawie bez protestu czynników socjalistycznych i komunistycznych. Dlaczego?

Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w ewolucji Niemiec na prawo. Socjaliści niemieccy nie mają prawie zupełnie wpływu na masy. Również siły komunistów, wypróbowane podczas zbrojnych zamachów na poszczególne miasta i prowincje Niemiec, okazały się bardzo słabe. Propaganda komunistyczna nie rozdwoiła armji i policji niemieckiej, a sećiny proletarjackie, które komuniści tworzyli, nie mogły sprostać Reichswerze. Rozbrojenie komunistów w Saksonji, Hamburgu i innych ośrodkach, jest dowodem, że marzenia Trockiego i Radka o pochwyceniu przez komunistów władzy w Niemczech były tylko złudzeniem.

Przeciwnie, w walce podziemnej i jawnej między nacjonalistami a komunistami o rządy w Niemczech zwyciężają ci pierwsi, a powrót kronprinca do Niemiec świadczy dobitnie o przesunięciu się opinji ludności i realnych czynników siły na stronę nacjonalistów.

Ostatnie wypadki w Bawarji nie przeczą naszemu poglądowi na sytuację w Niemczech. Jeżeli zamach Hittlera i Ludendorffa został zlikwidowany przez Kahra i Lossowa, to tylko dlatego, że Ruprecht bawarski, który tak samo marzy o koronie Niemiec, jak i kronprinc pruski, podejrzewał Hittlera i Ludendorffa, iż działają na rzecz dynastji Hohenzollernów. Bawarczycy Kahr i Lossow zdradzili Ludendorffa na wyraźne życzenie Ruprechta bawarskiego. Być może nawet, że sprytny Stresemann sprowadził umyślnie kronprinca pruskiego po to, aby w szeregi nacjonalistów wnieść czynnik rozdwojenia.

Jak widać i szeregi nacjonalistów, marzących o monarchji i odwecie, nie są jednolite. Wpływy i siły ich dzielą się pomiędzy dwie dynastje, dążące do władzy w Rzeszy: pruską Hohenzollernów i bawarską Wittelsbachów. Stara i zadawniona nienawiść dzieli te dwa rody, a pogłębiła je wyraźna rywalizacja na polu walki podczas ostatniej wojny pomiędzy dwoma następcami: Ruprechtem i Fryderykiem Wilhelmem.

Jak oddziałają dążenia obu dynastji na wpływy i siły obozu nacjonalistycznego w Niemczech, trudno dziś sądzić. Nie ulega jednak wątpliwości, że oba rody licytować się będą w obiecankach odwetowych pod adresem Francji i Polski, pomnażając materjał palny w Niemczech. Zapewne i kronprinc pruski, wzorem Ruprechta Bawarskiego, który już dzisiaj przy pomocy von Kahra i generała von Lossowa zaprzągł Bawarję do swoich celów dynastycznych, rozpocznie akcję na terenie Prus, by stworzyć sobie achodki, któreby go zaprowadziły na tron ojcowski. Być może, że nie długo będziemy czekać na chwilę, która skończy w Niemczech okres walki o ustrój społeczny, a rozpocznie okres wojny o koronę, zaś nowe namiętności dynastyczne ugaszą stare namiętności socjalne.

Cokolwiek sądzić będziemy o tem, nie należy zapominać, że wulkan niemiecki działa i nie doszedł jeszcze do tego momentu, kiedy lawa namiętności ludzkich wybucha z całą siłą. Zbyt blizkim sąsiadem są dla nas Niemcy, abyśmy obojętnie przysłuchiwali się podziemnym grzmotom na ziemi Germanów. Baczyć musimy, aby strumienie tej lawy nie przepłynęły przez nasze granice i nie zniszczyły naszego dorobku. Nie może być nam także obojętny los naszych rodaków, którzy zwartą masą zamieszkują terytorja Rzeszy. Jeśliby wulkan niemiecki i ich dorobek zniszczył, byłaby to olbrzymia strata dla całego narodu polskiego.

Musimy czuwać z oczami zwróconemi na zachód. A im większy spokój będzie w Polsce, im bardziej zgrane będą wszystkie czynniki polityczne, tem większe zyski osiągnąć możemy z przemian, jakim podlega zachód Europy.

St. Majewski.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

—o—

Tydzień miniony upływał pod znakiem wydarzeń w Krakowie dn. 6 b. m. Znalazły one odgłos w obu ciałach ustawodawczych.

SEJM.

77-me posiedzenie dn. 9 listopada

nosiło charakter manifestacji żałobnej. Po otwarciu posiedzenia Marszałek przemówił w te słowa:

„Dnia 6 listopada Kraków był widownią tragicznych i bolesnych wypadków. Na ulicach miasta polała się krew, padły trupy.

Niezależnie od wyniku dochodzeń sądowych, które będą prowadzone, niezależnie od politycznych osądów tych wypadków, jeden fakt wysuwa się już dziś w całej wyrazistości: oto ofiarą wypadków padło zabitych dwuch oficerów, 12 żołnierzy, rannych 11 oficerów, 110 żołnierzy; przelali krew swoją, pełniąc ofiarnie obowiązek służby, spełniając wydany rozkaz, dając wyraz kardynalnej cnocie żołnierskiej karności i posłuchu dla rozkazu.

Zabitym oficerom i żołnierzom wyrażam w imieniu Sejmu w dniu złożenia ich trumien na cmentarzu cześć, a rodzinom ich, oraz rannym współczucie".

Przemówienia tego Izba wysłuchała, stojąc. Następnie sekretarz Sołtyk odczytał następującą deklarację, złożoną do laski marszałkowskiej:

„Podpisane kluby sejmowe wyrażają najgłębszy żal z powodu tragicznych ofiar, które padły w Krakowie dnia 6 b. m. tak ze strony wojska, jakoteż ludności cywilnej i przesyłają wyrazy najgłębszego współczucia rodzinom poległych i rannych. P. P. S., Wyzwolenie, N. P. R. i Jedność Ludowa".

Tej deklaracji wysłuchały stojąco grupy pod nią podpisane.

Na tem na znak żałoby obrady zamknięto.

78-me posiedzenie dn. 13 listopada.

Minister skarbu na podstawie uchwały Rady Ministrów wycofał projekt ustawy o środkach przygotowawczych do wprowadzenia waluty złotej.

P. *Ehaust* (Ch. D.) złożył mandat sejmowy.

Odesłano w pierwszem czytaniu do komisji projekty ustawy: o ratyfikacjach konwencji w sprawie wieku dopuszczenia dzieci do pracy przemysłowej i w marynarce, oraz pracy nocnej, w sprawie zatrudnienia kobiet rodzących, w sprawie pośrednictwa pracy i odszkodowań dla marynarzy na wypadek bezrobocia z powodu rozbicia się statku, wreszcie w sprawie bezrobocia.

Na żądanie klubów lewicy marszałek zarządził głosowanie nad wnioskiem p. Żuławskiego (P.P.S.) o wyrażenie Rządowi nieufności przy wznawianiu wniosków, dotyczących wydarzeń krakowskich.

Po referacie p. Dymowskiego (Ch. D.), dotyczącym *ratyfikacji umowy handlowej polsko-jugosłowiańskiej*, ważnej na rok jeden przy automatycznem przedłużaniu, a nadającej obu kontrahentom prawo największego uprzywilejowania, uchwalono ratyfikację jednomyślnie. Jednocześnie Izba urządziła manifestację na cześć Jugosławji, a byli jej świadkami delegaci parlamentu jugosłowiańskiego, bawiący właśnie w Warszawie.

Po referacie p. Rusinka (P. S. L.) przyjęto we wszystkich czytaniach ustawę *o podatku dochodowym na G. Śląsku.*

W drugiem czytaniu przyjęto nowelę do ustawy o zaopatrzeniu inwalidów wojennych (w celu uwzględnienia *rodzin po zaginionych*). Referował ks. Olszański (Ch. D.), a przemawiali pp. Greiss (K. Lud.), Putek (Wyz.) i Bigoński (Ch. D.).

Odrzucono po referacie p. Rudnickiego (Z. Wyz.) poprawki Senatu do dekretu *o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością.*

Następnie zaczęły się rozprawy nad ustawą o *zniesieniu Ministerjum Zdrowia Publicznego*. Referent p. M. Kozłowski (Z. L. N.) wywodził, iż zniesienie Ministerjum spowodowane jest względami oszczędnościowymi, na samym zarządzie centralnym oszczędzi się 3.000.000 zlp. Agendami Ministerjum podzielą się: Min. Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej. Budzi obawę los szpitalnictwa, które przekazuje się samorządom.

Wniosek p. Popiela (N. P. R.), żądający odesłania sprawy do komisji na przeciąg tygodnia z powodów formalnych, upadł 185 przeciw 165. Dalsze debaty odroczono.

Teraz w odpowiedzi na interpelację stronnictw większości w sprawie *wydarzeń krakowskich* zabrał głos Minister Spraw Wewnętrznych Dr. W. Kiernik, którego deklarację dajemy na innem miejscu. Przemówienie jego przerywała nieustannie lewica, wskutek czego prezydujący wicem. Seyda zarządził przerwę, po której rozpoczęła się dyskusja nad deklaracją Rządu. Przemawiali kolejno pp. Konopczyński (Z. L. N.), charakteryzując stosunki krakowskie, p. Czapiński (P. P. S.), który zgłosił wniosek o nieprzyjęcie do wiadomości oświadczenie p. Ministra, Stroński, który wyciągał wnioski z artykułu, „Naprzodu". Gdy na trybunie pojawił się p. Marek (P. P. S), grupy umiarkowane nie pozwoliły mu przemawiać, wskutek czego prezydujący wicem. Seyda zamknął posiedzenie, na następnem zaś będzie wyczerpany porządek dzienny poprzedniego posiedzenia.

SENAT.

57-me posiedzenie dn. 14 listopada.

Na początku Marszałek poświęcił wypadkom krakowskim następujące słowa:

„Wobec ostatnich tragicznych wypadków, jakie zaszły w Krakowie, uprosiłem ss. Adelmana, Nowaka i Godlewskiego, aby w imieniu Senatu na pogrzebie złożyli wieniec na grobie zamordowanych żołnierzy. Żołnierze, których pamięć teraz święcimy, polegli tak samo za Ojczyznę, jak ci, którzy ponieśli śmierć w walkach z wrogiem zewnętrznym: polegli w obronie ładu i porządku, bez którego państwo istnieć nie może.

Bezprzykładna zniewaga majestatu Rzeczypospolitej, jaka zaszła w Krakowie, wywołała jeden krzyk oburzenia w całej Rzeczypospolitej. Zniewaga ta wymaga odstraszającego ukarania winnych i to nie tylko morderców, ale i tych, którzy ich rękę uzbroili. Rząd, który zgniecie z bezwzględną energją wszelkie zakusy zamętu, może być pewnym uznania i poparcia olbrzymiej większości społeczeństwa, którego odruch w tym względzie daje pewność, że krew żołnierzy naszych nie popłynęła nadaremno.

Na znak żałoby zamykam posiedzenie".

Po przerwie przystąpiono do *ratyfikacji umowy handlowej między Polską a Jugosławją.* Referował rzecz s. Kiniorski (Z. L. N.), który wyraził radość z obecności reprezentacji parlamentarnej jugosłowiańskiej. Jeżeli jest naród na świecie, który umie ocenić bohaterstwo i cierpienia Serbów podczas tej wojny, to chyba polski. (Oklaski). Po jednomyślnem przyjęciu ustawy p. Marszałek przemówił w te słowa:

Szczęśliwy to zbieg okoliczności, że w chwili przyjęcia traktatu gościmy w murach naszych przedstawicieli narodu Jugosłowiańskiego. Łączą nas nietylko wspólność losu, ale i węzły krwi z narodem, któremu oświadczyć można, że nigdy niezaprzepaścił idei wspólnoty słowiańskiej występnym egoizmem. Łączy nas uczucie podziwu wobec bohaterstwa narodu, który okazał się wielkim nietylko w zwycięskich walkach w roku 1912 — 1914, ale przedewszystkiem w owej tragicznej chwili, gdy wyparty po zdradzie Koburga z ojczyzny, niósł swe sztandary na obczyznę po przez lodowe góry Albanji. Dziś do tych węzłów ideowych i sercowych dołączamy trwałe węzły wzajemnego interesu ekonomicznego. Oby traktat dzisiejszy wyszedł na pożytek obu narodów.

Po referacie s. St. Karpińskiego (Z. L. N.) uchwalono projekt ustawy o podatku dochodowym na G. Śląsku.

S. Posner odczytał następnie deklarację lewicy, protestującą przeciwko oświadczeniu p. Marszałka, na co p. Trąmpczyński odparł, iż sąd pozostawia społeczeństwu.

Następnie s. Glogier odczytał interpelację stronnictw większości w sprawie *wydarzeń krakowskich*, na co Minister p. Kiernik udzielił analogicznych wyjaśnień, jakich udzielił w Sejmie. Oświadczył on, iż Rząd znajdzie pod dostatkiem sił i sposobów do unicestwienia tendencji antypaństwowych.

S. Posner (P. P. S.) żądał otwarcia dyskusji nad deklaracją Rządu, ale wniosek ten upadł.



Nasz kapitał obrotowy.

W miarę powiększania się naszego obiegu pieniężnego, topnieje coraz bardziej nabywcza wartość marki polskiej i wskutek tego coraz więcej i coraz dotkliwiej odczuwać się daje brak płynnych kapitałów obrotowych.

Samo bogactwo przyrodzone, same warsztaty pracy nie wytworzą dobrobytu, jeżeli społeczeństwo nie posiada dostatecznego własnego kapitału obrotowego, a nie może lub nie umie go pożyczyć za granicami państwa.

Stan kapitałów obrotowych w Polsce jest tak niski, że jeżeli go się w najbliższym czasie kilkakrotnie nie podniesie, to produkcja przemysłowa i wypłata podatków muszą stanąć. Dość przytoczyć, że cała ilość wypuszczonych marek polskich wynosi obecnie na głowę ludności tylko półtora franka, kiedy przedwojenne Włochy miały 90 lirów. Francja samych banknotów poza złotem i srebrem 125 fr., Rosja około 12 rubli i t. d.

W chwili ustąpienia z Polski okupantów znaleźliśmy się wobec smutnego faktu, że nagromadzone wiekami oszczędności w kapitale płynnym przepadły, w rękach zaś naszych została spora ilość papierowych banknotów rublowych, koronowych i markowych.

Przy likwidacji walut zaborczych okazały się w każdej dzielnicy różnice zależne od poziomu narodowego i gospodarczego uświadomienia.

Szerokie warstwy ludowe zaboru rosyjskiego tak mocno były przekonane o bogactwie Rosji i o prawdopodobieństwie restauracji dynastji Romanowych, że jeszcze w r. 1920 krowy lub konia inaczej nie można było na wsi nabyć, jak za setki Szipowa lub Konszyna. Za czasów okupacji niemieckiej kurs rubli w Warszawie był okrągło dwa razy wyższy niż w Stokholmie i ruble te zewsząd spływały do b. Królestwa Polskiego. W rezultacie zabór rosyjski pozostał w posiadaniu poważnych pozycji rubli romanowskich, posiadających już tylko minimalną wartość spekulacyjną.

W zaborze austrjackim można było od czasu katastrofy wymienić banknoty i pożyczki austrjackie za akcje polskich towarzystw naftowych, posiadające całkiem realną wartość i w ten sposób uratować się od straty. Nikt akcji tej nie zainicjował. Zabrakło zdrowego instynktu narodowego. Kiedy zaś później na podstawie posiadanych banknotów otrzymać mieliśmy udział w złocie banku austro-węgierskiego, Rumunja naznaczyła cenę znacznie wyższą i zagarnęła wielką część banknotów kursujących w Małopolsce.

Zupełnie konsekwentnie przeprowadzili likwidację marki niemieckiej Poznańczycy, bo w haśle walki o stan posiadania z Niemcami znaleźli pewną busolę ideową. Nietylko płynną gotówkę, ale również poważne rachunki bieżące w bankach niemieckich, a nawet kredyt rzucili oni na wykupno domów, ziemi, akcji i wogóle majętności, znajdujących się w rękach niemieckich. Powstał stąd olbrzymi zysk narodowy i gospodarcze podniesienie się żywiołu państwowego na kresach zachodnich i w Gdańsku. Zysk państwowy polegający na tem, że w przyszłości dochody z tych majętności nie będą wywożone i konsumowane zagranicą, okaże się dopiero w pełni, kiedy z okresu inwestycji wejdziemy w okres dywidend.

Jedyną częścią społeczeństwa polskiego, która zachowała w całości nienaruszone kapitały płynne, była czteromiljonowa Polonja amerykańska. Coroczny przypływ kapitałów amerykańskich przed wojną do Małopolski oceniany był w przybliżeniu na 40 miljonów dolarów. Dokładnej statystyki nie było i być nie mogło, bo rzecz usuwała się z pod kontroli, każdoroczny przypływ dolarów zależny był od konjunktur amerykańskich i od ilości wracających. W czasie wojny zarobki robotnika niepomiernie wzrosły, ale wzrosła i drożyzna w Stanach Zjednoczonych. Ponadto w strukturze gospodarczej Polonji amerykańskiej zaszły poważne zmiany. Emigranci polscy zmuszeni wojną do dłuższego pobytu w Ameryce nauczyli się nietylko lokować pieniądze w bankach, ale również je inwestować w nieruchomości, w drobne przedsiębiorstwa i w papiery wartościowe.

Z ubolewaniem stwierdzić należy, że to źródło zasilania naszych kapitałów płynnych przeważnie wyschło. Nasi rodacy w Ameryce, zniechęceni zarówno wadliwą, niekiedy niesumienną organizacją przekazywania dolarów, jakoteż niepocieszającemi wieściami, napływającemi z kraju macierzystego — znacznie ograniczyli przesyłkę dolarów do Polski. W dodatku zamożność Polonji amerykańskiej zmniejszyła się wskutek podwyższenia się cen i braku pracy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Stoimy tedy w dalszym ciągu wobec dotkliwego braku kapitałów płynnych w Polsce. Brak ten chwilowo nawet powiększyć się może po bezpośredniem rozpoczęciu sanacji naszej waluty. Jestto zatem zagadnienie pilne, które już obecnie stać się winno przedmiotem rozważań w dyskusji publicznej.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

Służba bezpieczeństwa w królestwie S. H. S.

Korzystając z bytności w Warszawie wycieczki parlamentarzystów królestwa S. H. S. zwróciliśmy się do jednego z posłów, przewodniczącego klubu radykalnego Skupszczyny, p. M. S. Djuritchitcha — z prośbą o udzielenie nam nieco szczegółów dotyczących policji i stanu bezpieczeństwa w Jugosławji.

Policja w królestwie S. H. S. dotąd jest jeszcze w fazie organizacji. Przyczyną tego jest objęcie przez b. Serbję wielu prowincji, należących przed wojną światową do różnych państw—w których też na różnych podstawach opierała się organizacja władz bezpieczeństwa. Jednakże unifikacja organizacji policji w Jugosławji dobiega obecnie końca. Jako podstawę tej nowej, ogólnej organizacji — wzięto organizację dawnej policji serbskiej.

Na czele władz policyjnych stoi minister spraw wewnętrznych. Policja podlega bezpośrednio władzom administracyjnym, tak, iż w obłastiach (województwach) na które jest podzielone całe państwo, naczelnikiem policji jest wielki żupan (wojewoda).

Żandarmerja wojskowa podlega również w królestwie S. H. S. ministrowi spraw wewnętrznych, a nie jak w Polsce min. spr. wojskowych, i jest organem pomocniczym policji. Policja tajna, polityczna, podlega wydziałowi bezpieczeństwa min. spr. wewn.

W służbie bezpieczeństwa Jugosławji ważną i odpowiedzialną rolę odgrywa policja kolejowa, której organizacja różni się od organizacji reszty urzędów policyjnych, zakres działania ma znacznie szerszy, zaś komisarze kolejowi mają raczej charakter urzędników do szczególnych poruczeń. Oprócz zwykłych obowiązków, związanych z bezpieczeństwem publicznem i ochroną mienia państwowego, policja kolejowa ma jeszcze pewne zadania specjalne, polegające na śledzeniu osób przekraczających bezprawnie granice państwa, kontroli podróżnych i komunikacji granicznej i t. p.*)

Stan bezpieczeństwa w królestwie S. H. S. dotąd pozostawia wiele do życzenia. Zwłaszcza kresy państwa, okolice górskie, powodują władzom bezpieczeństwa dużo kłopotu, gdyż zamieszkująca je ludność obcoplemienna, pod płaszczykiem walki politycznej—uprawia zwykły bandytyzm. W tym względzie istnieje w Jugosławji specjalne prawo. Mianowicie, ogłaszane są co pewien czas listy przestępców, z których każdego, jeśli nie da się ująć żywcem, wolno zabić bezkarnie, a nawet za nagrodą.

Nad wyszkoleniem fachowem policji w Jugosławji pracuje się obecnie bardzo usilnie. Istnieje dwie szkoły policyjne dla niższych funkcjonarjuszów, jedna w Belgradzie — druga na prowincji. Żandarmerja ma również swoją szkołę. Szkoły dla wyższych funkcjonarjuszów policyjnych Jugosławia nie posiada, muszą oni poprzestawać na ogólnem wykształceniu prawnem. Dodatnią bardzo i kształcącą rolę w życiu policyjnem odgrywa miesięcznik policyjny wychodzący w Belgradzie p. t. „Policja". Współpracują w nim najwybitniejsi urzędnicy służby bezpieczeństwa oraz prawnicy.

Poseł Djuritchitch, zapytany o warunki materjalne, w jakich znajduje się policja jugosławska, oznajmił, iż są bardzo ciężkie i niewystarczające, pomimo, że niedawno weszła w życie nowa ustawa o uposażeniu pracowników państwowych. Ustawa ta ma być znowu zmienioną tak, aby zapewnić rzeszom urzędniczym, a więc i policji — znośne warunki materjalne.

W. Cz.

*) O organizacji policji kolejowej w S. H. S. pisał w Nr. 36 „Gazety" W. Długocki.

Amerykańskie przepisy o grzeczności policji.

Naczelnik nowojorskiej policji wydał do wszystkich swych podkomendnych odezwę następującej treści:

„Jesteśmy powołani do spełnienia zadania jaknajbardziej humanitarnego, zajmujemy stanowisko przynoszące zaszczyt i wzbudzające zaufanie; daje ono, jak żadne inne, możność rozwinąć w każdym z nas najlepsze przymioty natury ludzkiej. Okazja do przejawienia ich nadarza się codzień niejednokrotnie przy zetknięciu się z masą ludzi różnego typu i rodzaju. Wrażenie, jakie robimy przy tem zetknięciu się z publicznością składa się na wyrobienie opinji jej o całej organizacji policyjnej.

Jest to poważna odpowiedzialność, ciążąca na naszych barkach.

Dokładność w wykonaniu, obowiązkowość, poświęcenie — to są konieczne zalety strażników dobra ogólnego. Ale jest jeszcze jedna, równie ważna, a jest nią uprzejmość. Niema rzeczy bardziej koniecznej w zachowaniu się policjanta, i nic nie znajduje tak łatwo oddźwięku wśród publiczności. Podane dalej wzmianki prasy nowojorskiej są wprost bez ceny. Stanowią one najlepsze dowody i świadectwa. Takiemi czynami, jak opisane tam, możemy ustalić swoją powagę i wzbudzić większe zaufanie wśród publiczności, możemy przekonać ją, że opieka nad nią znajduje się w godnych rękach.

Ażeby temu zaufaniu godnie odpowiedzieć i na ten zaszczyt zasłużyć, musimy we wszystkich okolicznościach i najbardziej zwykłych i najbardziej trudnych zapewnić publiczności uprzejme traktowanie, jakiego ma prawo spodziewać się.

Uprzejmość daje nam jaknajwiększe korzyści. Starajmy się korzystać przy każdej okazji.

Pamiętajcie, że uprzejmość jest największym atutem w naszych rękach. Ułatwia nam wykonanie najtrudniejszych zadań. Zjednywa nam publiczność, której służymy. Wzmacnia nasze stanowisko w samej organizacji. Czyni nas godnymi naszego stanowiska. Daje prawo do miana dżentelmena. Bądźmy zawsze uprzejmi"!

Następują odpisy licznych listów, nadesłanych bądź przez osoby zainteresowane, bądź przez objektywnych obserwatorów, a świadczących o takcie i uprzejmości policjantów.

Rozkazy i okólniki, polecające grzeczne traktowanie publiczności, były wydawane zapewne we wszystkich krajach, w których policja istnieje; pod tym względem odezwa naczelnika nowojorskiej policji nie stanowi nowości. Wydaje mi się wszakże zasługującą na uwagę z innego powodu.

Takie rozkazy i okólniki zwykle naprzód wspominają o skargach publiczności na brutalność policji, potem nakazują grzeczność, a wreszcie grożą karami. Są z natury rzeczy suche i w końcu przestają wywierać wrażenie. Odezwa naczelnika policji nowojorskiej unika urzędowych komunałów, przemawia językiem codziennym, do ogólno-ludzkich uczuć policjantów: poczucia godności osobistej i zawodowej, dążenia do popularności i wreszcie, co jest również bardzo ważne, porusza i interes własny policjantów. Daje ona bardzo dobry materjał dla szkolnych pouczeń i pogadanek z niższymi funkcjonarjuszami.

Ig. Koral.

Książki Prawne i Społeczne.

—:o:—

W sprawie książki: W. STEPKA pplk. żand. i Z. HOFFMANNA kpt. żand. **Służba śledcza dla organów bezpieczeństwa.**

W „Gazecie Administracji i Policji Państwowej" Nr. 34, 1923 r. umieścił dr. Cieckiewicz recenzję podręcznika p. t. „Służba śledcza dla organów bezpieczeństwa", opracowanego przez pplk. żand. W. Stepka i kpt. żand. Hoffmanna.

Słusznie zauważa dr. Cieckiewicz, że podręcznik nie poddano dokładnej korekcie, wskutek czego podręcznik ma błędy językowe. Stwierdzamy, że podręcznik poddaliśmy korekcie, a błędy językowe wynikły tylko z winy drukarni.

Co do innych usterek, o których wspomina dr. Cieckiewicz — to nie wiemy, dlaczego wspomina o nich ze „zdziwieniem".

I tak na str. 27 (a nie 39) kwestjonuje dr. Cieckiewicz postrzały, powodujące krwawe zabarwienia o wyglądzie krwawych ciegów (nie ciągów). Informujemy dr. Cieckiewicza, że postrzały podobne zachodzić mogą, a mianowicie wówczas, gdy pocisk uderzając płasko, nie posiada już tyle energji, by mógł spowodować ranę otwartą. Postrzały takie obserwowaliśmy dosyć często w czasie wojny i współautor zaobserwował podobny postrzał na własnej skórze.

Chcieliśmy także zwrócić uwagę org. bezp., by w razie zaobserwowania postrzałów o wspomnianym wyglądzie nie skwalifikował je jako obrażenia powstałe przez uderzenie narzędziem tępem.

Na str. 40, 41, 42 w sprawie obchodzenia się ze zwłokami poćwiartowanemi, stwierdzenia ich tożsamości i wykrycia nieznanego sprawcy, podaliśmy *dosłownie* pouczający przykład adwokata Banaszka, który opisuje, jak to komisja sądowa w poszukiwaniu poćwiartowanych zwłok znalazła w dole kawał kości z czaszki, kawałek palca i „porąbaną kolorową koszulę", w której zamordowany często chodził, a którą sąsiedzi zaraz poznali. O tej „porąbanej koszuli" dr. Cieckiewicz w swojej recenzji pisze: „Na str. 42 czytamy ze zdziwieniem o porąbanej koszuli"!

Nie wiemy dlaczego dr. C. ta porąbana koszula tak dziwi—wiemy natomiast, że podaliśmy dosłownie przykład adw. Banaszka i że o porąbaniu mówi się wszędzie tam, bez względu na rodzaj przedmiotu rąbanego, gdzie narzędziem, służącem do rąbania, jest siekiera.

Na str. 45 czyta dr. C. o bliznach postrzałowych gęsto okrągłych. W tym wypadku zaszedł błąd drukarski zwłaszcza, że cytujemy ten ustęp za dr. Wachholcem, podając str. 22—26 jego dzieła, gdzie jest mowa o bliznach po ranach postrzałowych, często okrągłych.

Na str. 47 pkt. 5 mówiąc o stwierdzaniu tożsamości osób przy pomocy świadków, wyraźnie zaznaczyliśmy, że „należy starać się wyszukać osoby takie, które nieznanego człowieka znały i są w stanie rozpoznać go". Jeżeli na tej samej stronie pkt. 5 pod c. powiedzieliśmy, że świadkowie krótkowzroczni rozpoznają osoby po chodzie, postawie i ruchach — to wyszliśmy z tego założenia, że świadek krótkowzroczny daną osobę znał i że taki świadek przyzwyczaja się, ze względu na swoją krótkowzroczność, poznawać osoby żyjące po chodzie, postawie i ruchach, jeżeli natomiast tych punktów oparcia braknie—wtedy świadek taki ze względu na swoje przyzwyczajenie jest bezradny, a zwłaszcza, gdy chodzi o rozpoznanie zwłok. W takim wypadku powinien świadek, daną osobę, którą znał, jak najdokładniej opisać, a następnie dla upewnienia się, czy zeznania świadka nie są mylne, polecamy, aby wskazał podobne osoby. Czy świadek taki wskaże podobne osoby, tego nie twierdzimy i dlatego powiadamy, że omyłki w takich wypadkach nie są wykluczone (str. 47 pkt. 5a) i dlatego też polecamy „każde zapodanie świadka stwierdzić przez dalsze dochodzenia".

Na str. 75 mówimy o wciskach na podłogach twardych, jeżeli stopy odbiły się w materjale miękkim, puszystym (np. w piasku, mące). Wyraz „wcisk" został ujęty w nawias w tym celu, by zwrócić uwagę, że w tym wypadku mamy rzeczywiście do czynienia z „wciskami", mimo, że podłoże jest twarde (np. podłogi w młynach, spichlerzach, które pokryte są cienką warstwą mąki, pyłu).

Na str. 82 użyliśmy wyrażenia: „ślady strzałowe" i nie widzimy w tem nic błędnego, zwłaszcza, że w innych rozdziałach posługujemy się także wyrażeniem: „postrzał", blizny postrzałowe.

Na str. 86 mówimy, że do uchwycenia włosu używać należy szczypczyków (pincety) a to dlatego, że praktyka wykazuje, że lepiej jest uchwycić znaleziony włos „pincetą", niż gołemi rękami, gdyż w ostatnim wypadku może org. bezp. pozostawić ślady własnych palców, co może wpłynąć niekorzystnie na dalsze badanie włosów.

Na str. 86 słuszna jest uwaga dr. Cieckiewicza, że zamiast „pod wpływem gorączki" powinno być „pod wpływem ciepłoty".

Na str. 105 mówimy o miejscu i czasie uczynku. Dr. C. powiada, że zna tylko uczynki miłosierne. Prosimy Dr. C. o wyjaśnienie, jaka jest różnica między „uczynkiem miłosiernym", który mu jest znany, a „czynem miłosiernym, którego nie zna". Stwierdzamy, że ustawa P. K. A. w §§ 84—88 mówiąc o powodach rozpoczęcia procesu karnego wymienia między innemi: „gorący uczynek". Nadto odsyłamy dr. C. do „Wykładu Procesu Karnego" prof. dr. Krzymuskiego, Kraków 1910, § 84, str. 221.

Na str. 111 mówiąc o tem, kogo należy powołać na znawcę, powiadamy, że znawcy sądowi wydają opinję tylko na żądanie sędziego śledczego. Tak normuje to ustawa. Organ śledczy zaś może zapytać o opinję tylko takie osoby, znajdujące się w miejscu czynu lub w okolicy, które jako fachowe mogą mu dać wyjaśnienia co do pewnych ważnych okoliczności lub przedmiotów, np. kowale i ślusarze co do włamań, rusznikarze co do broni i t. p., a akuszerki co do dzieciobójstwa lub spędzenia płodu.

Służba praktyczna poucza nas, że org. śled. bardzo często może się znaleźć w takiej sytuacji, że, chcąc zapobiedz zatarciu się śladów przestępstwa, korzysta, ze względu na brak znawcy na miejscu czynu lub w okolicy— z opinji takich osób, które znajdują się w miejscu czynu i które jako fachowe mogą mu dać wyjaśnienia co do pewnych ważnych okoliczności. Nie uwalnia to jednakże org. śledcze od obowiązku korzystania z opinji znawców, sądownie ustanowionych, a o czem mówimy na str. 113.

Na str. 115 mówimy o badaczu mikroskopowym jako znawcy. Dr. C. twierdzi, że znawcy tacy nie istnieją. Jednakże dr. Gross-Höpler na str. 259, w dziele z 1922 r. „Sędzia Śledczy" uznaje takich znawców. Zresztą na str. 116 polecamy org. śled. w wymienionych sprawach zwracać się do lekarza lub badacza mikroskopowego, a na str. 115 i 118, wspominamy, że badania mikroskopowe uskutecznia się łącznie z badaniami chemicznemi.

Na str. 132, omawiając postępowanie przeciwko nieobecnym i zbiegłym, wymieniamy między innymi jako środek służący do odszukania i ujęcia obwinionego — pogoń sądową. Ponieważ dr. C. czyta o tem ze „zdziwieniem", przeto odsyłamy go do ustawy, której odnośne §§ wymieniliśmy na str. 131, a w ustawie napewno wyczyta ze „zdziwieniem" o pogoni sądowej.

W służbie praktycznej stoimy często przed kwestjami „dwuznacznemi", a to wówczas, gdy przed przeprowadzeniem śledztwa nie można osądzić, czy pewna sprawa miała przebieg taki lub inny. Mówiąc zatem na str. 143 o wypadkach dwuznacznej śmierci, mieliśmy na uwadze ten moment w śledztwie, kiedy org. śled. nie może jeszcze zadecydować, czy śmierć nastąpiła z przyczyn naturalnych, czy też zachodzi przestępstwo.

Co do uwagi, tyczącej się str. 153 — to wyraźnie mówimy, że „który z tych trzech wypadków ma miejsce, powinien to org. śledczy ustalić, przyczem pamiętać musi o tych wskazówkach, o których mówiliśmy w rozdziale o morderstwie.

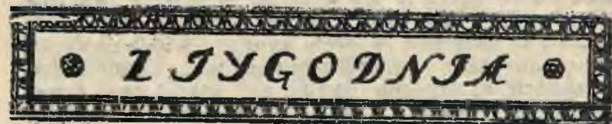
Jesteśmy zdania, że w wielu wypadkach może wyszkolony organ śledczy ustalić rodzaj śmierci, na skutek czego może też zaraz dochodzenia skierować w pewnym kierunku.

Na wstępie książki zaznaczyliśmy, że wybraliśmy formę podręcznika „publicystyczno-naukową", formę, która dla org. bezp. (a dla nich głównie pisaliśmy podręcznik) jest najodpowiedniejsza. To też nie stosowaliśmy w niektórych wypadkach określeń i wyrazów ściśle fachowych, lecz więcej popularnych, które dla organu bezpieczeństwa są więcej zrozumiałe. Z tego też powodu nie mówiliśmy o oparzeniach 1, 2 i 3 stopnia, nie mówiliśmy o figurach piorunowych, t. j. brunatnych lub czerwonych smugach na skórze, rozwidlających się gałęzisto i t. p., ale mówimy o „wlocie" i o „wylocie" siły elektrycznej, o formie ran postrzałowych i o ranach w formie „gałązek". To zrozumie każdy organ służby śledczej. Dlaczego umieszczamy w nawias wyraz „baczność"? Nie dlatego, by ostrzedz organ bezpieczeństwa przed siłą elektryczną, której nie ma, ale dlatego, by ostrzedz organ bezpieczeństwa przed tem, by mylnie nie zakwalifikował te przedziurawienia skóry o formie wlotu i wylotu pocisku jako rany postrzałowe.

Jakkolwiek, jak z powyższego wynika, nie wszystkie usterki, zauważone przez szanownego dr. C. są słuszne, to jednakże jesteśmy mu wdzięczni za jego spostrzeżenia, ułatwiające poprawienie i wyjaśnienie naszej książki.

W. Stepek.

KRONIKA.



SPRAWY ZAGRANICZNE.

Ojciec święty przyjął dn. 14 b. m. na posłuchaniu biskupa łódzkiego Tymienieckiego.

Parlament angielski będzie rozwiązany dn. 16 b. m. poczem zostaną ogłoszone wybory, prawdopobnie na dzień 6 grudnia.

Zamach przewrotowy w Bawarji został stłumiony. Inicjatorów zamachu Ludendorffa i Hittlera aresztowano. Wrzenie trwa.

Generał v. Seeckt został mianowany przez prezydenta Rzeszy Eberta dowódcą sił zbrojnych Rzeszy.

Były Kronprinc przybył dn. 10 b. m. z Holandji do Niemiec. Rada ambasadorów wystosowała z tego powodu protest do rządu Rzeszy.

Pod Genuą w forcie Guano wybuchła prochownia. Około 100 osób jest zabitych i rannych.

W forcie Domnestu pod Bukaresztem nastąpiła eksplozja składów amunicji. Jest 40 zabitych.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odwiedził dn. 10 b. m. szpital Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie. Podczas pobytu swego w Czerwonym Krzyżu p. Prezydent Rzpltej wręczył p. Merji Tarnowskiej odznaczenie orderu im. Florence Nightrugale, który został jej przyznany przez komitet międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie.

Hilton Young, doradca finansowy przy rządzie polskim, wyjechał 13 b. m. na jakiś czas do Anglji. Wyjazd jest spowodowany wyborami do angielskiej Izby gmin.

Wycieczka parlamentarna posłów jugosłowiańskich przybyła do Warszawy dn. 12 b. m.

Generał Latour Józef dowódca O. K. 8 zmarł nagle w Toruniu dn. 9 b. m.

Pogrzeb cywilnych ofiar walk w Krakowie odbył się dn. 10 b. m.

Uroczystość ingresu nowomianowanego biskupa lwowskiego ks. dr. Bolesława Twardowskiego odbyła się dn. 11 b. m.

Generał L. Żeligowski powrócił z Krakowa do Warszawy. Po powrocie gen. Żeligowski złożył miarodajnym czynnikom rządowym sprawozdanie z sytuacji w Krakowie i przebiegu śledztwa.

W Łodzi zastrajkowali lekarze Kas Chorych, domagając się znacznych podwyżek w uposażeniu.

Dnia 13 b. m. miały miejsce dwie katastrofy lotnicze. W Warszawie spadł aparat wojskowy, przyczem zginął pilot por. Szczepański; w Toruniu oberwał się kosz balonu wobec czego poniosło śmierć trzech oficerów.

Z Rady Ministrów.

Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 14 b. m. uchwaliła między innymi wniosek p. ministra spraw zagranicznych w sprawie przekształcenia konsulatu honorowego Rzeczypospolitej Polskiej w Marsylji na konsulat etatowy 2-ej klasy; projekt ustawy o prowizorjum budżetowem tymczasowego wydziału samorządowego we Lwowie; wnioski p. ministra spraw wewnętrznych o utworzenie miast Konstantynowa i Tuszyna w województwie łódzkiem; wniosek ministra skarbu w sprawie dodatku do pensji weterańskiej, oraz projekty w sprawie zastosowania ustawy z dnia 20 listopada 1920 r. o wstrzymanie spłat dzierżaw i czynszów wieczystych dóbr państwowych na obszarze b. zaboru rosyjskiego od wszelkich dzierżaw i czynszów wieczystych. Rada ministrów uregulowała dalej sprawy djet dla urzędników państwowych, podróżujących na terenie w m. Gdańska, powołała do komitetu ekonomicznego rady ministrów p. ministra Korfantego, oraz powzięła uchwałę powołującą do życia radę finansową w składzie 4 członków i 4 zastępców.

Utworzenie Rady finansowej.

Do rady finansowej przy min. Skarbu powołani zostali: senator ks. Stanisław Adamski, były kierownik ministerstwa skarbu i poseł na

sejm Rzeczypospolitej Władysław Byrka, poseł na sejm Rzeczypospolitej Jerzy Zdziechowski, oraz były minister skarbu i poseł na sejm Rzeczypospolitej dr. Jerzy Michalski. Na zastępców powołano: posła na sejm Rzeczypospolitej Michała Kwiatkowskiego, senatora Andrzeja Średniawskiego, sen. Juljusza Zdanowskiego i senatora d-ra Marcina Szarskiego.

Rada finansowa odbyła już w dn. 14 b. m. swe pierwsze posiedzenie.

Administracja

Okólnik M. S. W. w sprawie zwalczania spekulacji. Minister Spraw Wewnętrznych wydał do wszystkich Wojewodów, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę i Delegata Rządu w Wilnie okólnik polecający ponownie i z całym naciskiem energiczne ściganie przestępstw lichwiarskich.

Odnośny okólnik Pana Ministra stwierdza, że niebywały wzrost cen, niepozostający w żadnym stosunku do zwiększania się kosztów produkcji, względnie podwyżki kursu walut obcych, wskazuje na niesumienne i lichwiarskie w wielu wypadkach kalkulowanie cen przedmiotów powszechnego użytku. Okólnik poleca zwrócić szczególną uwagę na wzrost cen towarów przemysłowych, których ceny podnoszą sprzedawcy automatycznie ze zwyżką kursu walut obcych mimo, że kurs walut się stabilizuje, a nawet spada. Powyższe przestępstwa muszą być ścigane ze szczególną surowością.

Uposażenie urzędników woj. śląskiego. Dn. 13.XI odbyła się u zastępcy prezesa Rady Ministrów, min. Korfantego narada przedstawicieli Sejmu Śląskiego Marszałka Wolnego i posłów dr. Rakowskiego i Biniszkiewicza w sprawie uposażenia urzędników Województwa Śląskiego.

Obrady zakończono jednomyślnie powziętą uchwałą, by moc ustawy o uposażeniu pracowników państwowych, uchwalonej przez Sejm Rzeczypospolitej, została natychmiast rozszerzona na Województwo Śląskie. Dodatki krasowe dla tamtejszych pracowników państwowych będą ustalane w porozumieniu z Sejmem Śląskim.

Centralne Biuro dla Międzynarodowego Zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi w Rzeczypospolitej Polskiej.

(Dokończenie).

§ 4. W sprawie repatrjacji i emigracji kobiet i dzieci wywożonych zagranicę w celach nierządu oraz przy nadzorze nad agencjami linji okrętowych „Centralne Biuro dla Międzynarodowego Zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi w Rzeczypospolitej Polskiej" współdziała z Urzędem Emigracyjnym w zakresie swe kompetencji.

§ 5. „Centralne Biuro dla Międzynarodowego Zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi w Rzeczypospolitej Polskiej" współdziała z organami Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej przy wykonywaniu przez nia nadzoru nad Biurami Prywatnego Zarobkowego Pośrednictwa Pracy i Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy w sprawach dotyczących zwalczaniu handlu kobietami i dziećmi.

§ 6. „Centralne Biuro dla Międzynarodowego Zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi" przychodzi na żądanie z pomocą władzom państwowym, samorządowym oraz instytucjom społecznym, jak również władzom zagranicznym w sprawach związanych z wykonaniem punktów 1—4 Międzynarodowego Porozumienia z dnia 18 maja 1904 r. dotyczącego zwalczania handlu żywym towarem.

§ 7. „Centralne Biuro dla Międzynarodowego Zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi" koresponduje bezpośrednio z władzami sądowemi, z „Polskim Komitetem Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi" w Warszawie, z Międzynarodowem Towarzystwem dla Zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi z siedzibą w Londynie i z odnośnym Komitetem w Gdańsku, udziela tym ostatnim czynnego poparcia i pomocy we wszystkich zamierzeniach i działaniu, dotyczącem zwalczaniu handlu kobietami i dziećmi.

§ 8. Na kongresach międzynarodowych „Centralne Biuro dla Międzynarodowego Zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi" reprezentuje Delegat Rządu Polskiego mianowany przez Minist. Spr. Wewn. w porozumieniu z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej.

§ 9. W sprawach wykonawczych, dotyczących międzynarodowego zwalczania handlu kobietami i dziećmi — koresponduje „Centralne Biuro dla Międzynarodowego Zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi" bezpośrednio z Generalnym Sekretarjatem Ligi Narodów w Genewie i przesyła w odnośnych okresach czasu sprawozdania z prowadzonej akcji, oraz odpisy sentencji wyroków sądowych w sprawach, w których znamiona czynu karygodnego mają charakter międzynarodowy i koresponduje bezpośrednio z urzędami powołanymi do walki z handlem kobietami i dziećmi i z polskiemi placówkami konsularnymi.

§ 10. Wnioski na kongresy międzynarodowe, oraz postulaty o charakterze zasadniczym i organizacyjnym skierowane do „Komitetu Polskiego Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi" — winny być opracowywane w porozumieniu z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej.

§ 11. W celu skoordynowania całokształtu spraw, dotyczących akcji zwalczania handlu kobietami i dziećmi „Centralne Biuro dla Międzynarodowego Zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi w Rzeczypospolitej Polskiej" podaje do wiadomości Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej odpisy sprawozdań do Sekretarjatu Ligji Narodów, oraz odpisy pism treści zasadniczej do tegoż Sekretarjatu, jakoteż do Międzynarodowego Towarzystwa Zwalczania Handlu Kobietami i Dziećmi z siedzibą w Londynie i Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi w Warszawie.

Samorząd

ODZIEŻ I OBUWIE DLA UBOGIEJ DZIATWY SZKOLNEJ. Stosując się do uchwały Zjazdu Związku Miast, magistrat łódzki przeznaczył 300 milj. mk. na zakup odzieży i obuwia dla najuboższych uczniów i uczenic szkół powszechnych. Rozdział powierzono wydziałowi oświaty i kultury. Jak stwierdzono ogólnie, ubodzy rodzice często nie posyłają dzieci do szkoły jedynie, lub głównie, dla braku odpowiedniej odzieży i obuwia.

POŻEGNANIE PRZEWODNICZĄCEGO SEJMIKU I WYDZIAŁU. 16-IX r. b. Sejmik leszczyński żegnał swego przewodniczącego — starostę Sobeskiego. M. S. W. powołało St. Sobeskiego na radcę wojewódzkiego do Poznania—St. Sobeski jest jednym z najtęższych administratorów i samorządowców w b. dzielnicy pruskiej. Mimo że w dzielnicy tej dróg jest stosunkowo dużo, to jednak St. S. dalej tę sieć rozwijał. Za jego kierownictwa nietylko utrzymywano we wzorowym stania ok. 230 klm. szos i bruków, pozostałym w powiecie po zaborcy, lecz nadto wybito przeszło 30 klm. nowych szos. Z jego inicjatywy dokonano dzieła doniosłego dla powiatu. Założono ogród owocowy i warzywny na 21 morgach. Ogród daje duże zyski i podnosi sadownictwo w okolicy. Z jego inicjatywy zdrenowano pola w powiecie. W znacznej mierze St. S. przyczynił się do wyrugowania nalotu niemieckiego w tym powiecie pogranicznym. To też żegnano go serdecznie, z żalem prawdziwym. Ogrodowi zaś powiatowemu Sejmik nadał na zebraniu pożegnalnem nazwę „Ogród im. Sobeskiego".

O KONTROLERA PRZY WYDZIALE FINANSOWYM MAGISTRATU LUBELSKIEGO. Na pos. rady m. Lublina 22-X r. b. ożywioną dyskusję wywołał wniosek o utworzenie stanowiska kontrolera przy wydziale finansowym magistratu lubelskiego, obznajmionego dokładnie z życiem samorządowem; bez niego nie dokonywanoby żadnej wypłaty i t. p. Wniosek uzasadniano brakiem oszczędności w gospodarce i niesprawnością poszczególnych wydziałów. Przeciwnicy projektu zaznaczali, że instytucji takiej nigdzie niema, że etat kontrolera z pomocnikami jeszcze bardziej obciążyłby miasto finansowo, że wreszcie powołując kontrolera rada przeczyłaby zaufaniu, którem obdarzyła prezydenta i wiceprezydenta. W głosowaniu wniosek upadł znaczną większością głosów.

ZATARG RADY GMINNEJ Z ZARZĄDEM OKR. LASÓW PAŃSTW. O PODATKI. Rada gminna w Dębowej Kłodzie w pow. włodawskim zwróciła się do swego wydziału pow. o interwencję w sprawie niewpłacenia przez nadleśnictwo w Siedlcach składki gminnej z przestrzeni zajmowanej przez lasy państwowe. Ustawowo lasy państwowe tak jak i inne grunty ponoszą wszelkie ciężary gminne.

ZABIEGI SEJMIKU MIECHOWSKIEGO O KOLEJKĘ. Sejmik miechowski dowiedziawszy się, że M. Kolei postanowiło zlikwidować kolejkę z Kocmyrzowa do Posądzy, uchwalił jednogłośnie na pos. 11-VII r. b. co następuje: zwrócić się do M. Kolei, 1) aby wydzierżawiło sejmikowi pow. w Miechowie kolejkę do nowego r. 1924, 2) aby udzieliło sejmikowi pozwolenia na eksploatację tej kolejki, 3) aby następnie sprzedało sejmikowi też kolejkę na spłaty na lat 12. Uchwała ta wiąże się z zamiarami Sejmiku co do znacznego przedłużenia rzeczonej kolejki.

POLICJA

Choroba Kom. Borzęckiego.

Komendant Gł. P. P. M. Borzęcki z polecenia lekarzy poddał się dn. 13 b. m. operacji z powodu zrostu kiszek. Operacji dokonał szczęśliwie chirurg dr. Czarkowski.

Tegoż dnia o godz. 8 i pół rano w Warszawie w kościele św. Krzyża odbyło się, staraniem funkcjonarjuszów Komendy Głównej, nabożeństwo na intencję pomyślnego przebiegu operacji. Stawili się na nie wszyscy urzędnicy Komendy Gł. z zastępcą Kom. Gł. nadinspektorem H. Wardęskim na czele, wielu policjantów i liczna publiczność.

Stan zdrowia Kom. Borzęckiego wedle ostatnich wiadomości, otrzymanych przez redakcję, jest zupełnie dobry. Można się spodziewać, że za tydzień Komendant zacznie się podnosić z łóżka.

Z policji warszawskiej. Komendant Okr. VI insp. Ludwikowski przed kilku miesiącami złożył Komendzie Głównej P. P. wniosek o wprowadzenie w Warszawie gumowych pałeczek, które służą do regulowania ruchu ulicznego, a jednocześnie są nieraz i bronią policjanta. Pałeczka taka ma długości 50 cm., a grubości 2 — 3 cm.

Wprowadzając obecnie za zgodą Kom. Gł. pałki gumowe do użytku policji, Kom. Okr. VI w porozumieniu z lekarzami Urzędu Sanitarnego wydał swym podwładnym szczegółową instrukcję, jak się mają niemi posługiwać. Używać ich wolno jedynie w następujących wypadkach: 1) gdy przysługuje prawo użycia broni, 2) w razie czynnego napadu na policjanta, 3) w razie czynnego oporu przy aresztowaniu, 4) czynnego oporu przy eskorcie.

Oddział konny, składający się dotąd z jednego szwadronu w sile stu koni, ma być powiększony do dwuch szwadronów. Stajnie remontują się już w tym celu. Komendantem oddziału pozostaje komisarz Szopa.

Przestępczość z chęci zysku i użycia lub z nędzy.

Wykaz przestępstw z chęci zysku i użycia lub z nędzy popełnionych przez zawodowych przestępców i urzędników państwowych za czas od 1.I do 30.IX 1923 na terenie Okr. X P. P. (Stanisławów).

Rodzaj przestępstwa	Przez zawodowych przestępców		Przez urzędników państwowych	
	Z chęci zysku i użycia	Z nędzy	Z chęci zysku i użycia	Z nędzy
Rabunki	8	—	—	—
Morderstwa	30	—	—	—
Kradzieża	4218	1360	2	1
Sprzeniewierzenia	50	10	8	—
Oszustwa	368	33	—	1

Hart ducha policjantów. Post. Sobczak Franciszek i Podsiadło Wojciech z Pow. Kmdy P. P. w Krzemieńcu, przekroczyli w nocy z 5 na 6 kwietnia 1923 r. podczas patrolu granicę bolszewicką z powodu nieznajomości terenu. Wymienieni funkcjonarjusze zostali przytrzymani i osadzeni w więzieniu przez władze bolszewickie i dopiero na skutek interwencji dyplomatycznej zostali w dniu 1 sierpnia 1923 r. zwolnieni z więzienia w Charkowie.

Na podstawie pisma Poselstwa Polskiego w Charkowie Nr. 2593-23 P. Ch. zostało stwierdzone, że obaj wyż wymienieni przecierpieli wiele w rozmaitych więzieniach bolszewickich wśród jaknajgorszych warunków, co było następstwem odmowy z ich strony oddania się na usługi bolszewikom. Przeciwko tym zakusom i usiłowaniom tychże, wspomniani funkcjonarjusze policji bronili się stale i wytrwale, aż doczekali się oswobodzenia przez przedstawicielstwo władz polskich.

Oceniając ich nieugięty charakter i patrjotyzm, który wykazali, oraz mając na względzie rzadki hart ducha, jakim zadokumentowali, że w najkrytyczniejszych chwilach życia można i należy pamiętać o obowiązkach względem Ojczyzny — Okr. Kmda P. P. w Łucku rozkazem z dn. 7-IX-923 r. Nr. 52 wyraziła post Sobczakowi i Podsiadle „pochwałę w imię dobra służby"

Odznaczenia. W dniu 14 listopada r. b. o godz. 9 w gmachu Okręgowej Szkoły Policyjnej odbyła się dekoracja odznakami rumuńskiemi „Serviciu Crediuciosu" niżej wymienionych funkcjonarjuszów VI-go Okręgu za wybitną i gorliwą służbę w czasie pobytu Królewskiej Pary Rumuńskiej w Warszawie.

Odznaki Krzyża I-ej klasy otrzymali: Niedzielski Zygmunt st. przod. II insp., Rymbarczyk Józef st. przod. IV insp., Jakubowski Wacław st. przod. 3 kom., Bilski Kazimierz st. przod. 3 kom., Grzegorek Bronisław st. przod. 5 kom., Ejme Edmund st. przod. 6 kom., Rogut Stefan st. przod. 8 kom., Staszewski Józef st. przod. 8 kom., Szatkowski Bronisław st. przod. 8 kom., Gawęcki Ignacy st. przod. 9 kom., Raczko Stefan st. przod. 9 kom., Grabowski Czesław st. przod. 10 kom., Kuligowski Wacław st. przod. 10 kom., Zlakowski Czesław st. przod. 11 kom., Safarzyński Henryk st. przod. 12 kom., Szynkman Feliks st. przod. 13 kom., Piętka Wiktor st. przod. 14 kom.

Odznaki Krzyża II-ej klasy otrzymali: Łukaszewski Cezarjusz st. przod. 20 kom., Wierzbicki Ignacy st. przod. Oddz. Kon., Sitarek Mieczysław st. przod. Oddz. Kon., Prussak Józef przod. 1 kom., Baranowski Wacław przod. 2 kom., Stodulski Ignacy przod. 3 kom., Pośniak Karol przod. 4 kom., Klimczak Stanisław przod. 5 kom., Karabiński Stanisław przod. 6 kom., Spoczyński Antoni przod. 6 kom., Prezes Henryk przod. 7 kom., Rudzki Gustaw przod. 8 kom., Andruszkiewicz Marjan przod. 8 kom., Witkowski Leonard przod. 9 kom., Kubacki Józef przod. 10 kom., Nowicki Stanisław przod. 12 kom., Szczepański Antoni przod. 15 kom., Radomski Franciszek przod. 22 kom., Wołoszyn Mikołaj przod. 13 kom.

Odznaki Medalu I-ej klasy otrzymali: Lejman Roman przod. 1 kom. kol., Studziński Zygmunt przod. 3 kom. kol., Kostrzewa Stefan przod. Oddz. Kon., Błaszko Józef przod. Oddz. Kon., Sankowski Stanisław st. post. 3 kom., Radzikowski Stanisław st. post. 3 kom., Chychłowski Szymon st. post. 8 kom., Paprocki Zdzisław st. post. 9 kom., Jakubiak Mieczysław st. post. 10 kom. Stachurski Leon st. post. 10 kom., Grzeiec Stanisław st. post. 11 kom., Zaborski Roman st. post. 11 kom., Podymski Witold st. post. 13 kom., Szymkowski Jan st. post. 13 kom., Stamirowski Maksymiljan st. post. 14 kom., Koperkiewicz Jan st. post. 16 kom., Gajda Stanisław st. post. 22 kom.

Odznaki Medalu II-ej klasy otrzymali: Rasiński Jan, st. post. 25 komis., Malenczyk Władysław st. post. 1 kom. kol., Nawrocki Michał st. post. 1 kom. kol., Rociński Feliks st. post. 1 kom. kol., Cegiełka Władysław st. post. 1 kom. kol., Malarowskii Antoni st. post. 1 kom. kol., Szudziński Władysław st. post. 1 kom. kol., Lewandowski Konstanty post. 1 kom., Zieliński Czesław post. 2 kom., Zalewski Józef post. 3 kom., Baszkiewicz Jan post. 4 kom., Olszewski Juljan post. 5 kom., Mrozowski Edward post. 6 kom., Arczewski Franciszek 7 kom., Zimnowłodzki Władysław post. 7 kom., Dąbrowski Józef post. 8 kom., Cuprzyński Antoni post. 9 kom., Fronczek Stanisław post. 10 kom., Zaron Ludwik post. 12 kom., Trzciński Jan post. 22 kom., Rudziński Walenty post. 23 kom., Walicki Stanisław post. 1 kom. kol., Grabowski Aleksander post. 1 kom. kol., Pawlik Wacław post. Rezerwy, Trzaska Ignacy post. Rezerwy, Walczak Roman post. Rezerwy, Grzeda Marjan post. Rezerwy.

Obława na terenie Województwa Warszawskiego. Komendant Okręgu Warszawskiego inspektor Tomanowski, zarządził na całym terenie Województwa Warszawskiego wielką obławę w dniu 20 października r. b. Komendant Okręgu rozesłał uprzednio

do wszystkich komendantów powiatowych szczegółowy plan obławy, zawierający dokładne wskazówki, w jaki sposób należy obławę przeprowadzić i na jaki rodzaj kryjówek należy zwrócić szczególną uwagę. O projektowanej obławie Komendant Okręgu zawiadomił Komendy sąsiednich Okręgów, prosząc o współdziałanie. Inspektor Tomanowski i naczelnik Urzędu Śl. I-go Okręgu nadkomisarz Markiewicz w dniu 20 października objeżdżali szereg miejscowości na terenie województwa, kierując osobiście obławą i sprawdzając wykonanie wydanych zarządzań. Obława dała następujące rezultaty: zatrzymano 439 osób celem wylegitymowania, 15 dezerterow, których odstawiono do władz wojskowych, 11 osób poszukiwanych przez sądy, 13 osób posiadających u siebie rzeczy pochodzące z kradzieży, 4 osoby nie posiadające zezwolenia na pobyt w Polsce, 8 osób podejrzanych o dokonanie przestępstw; prócz tego znaleziono przechowywanych bez pozwolenia 6 rewolwerów, 8 fuzji i 3 karabiny, oraz podczas dokonywanej obławy sporządzono 87 protokułów za przestępstwa karno-administracyjne.

Oddział walki z lichwą i spekulacją przy policji lwowskiej. Został utworzony przy lwowskim urzędzie śledczym policji panstwowej oddział walki z lichwą i spekulacją, który podjął energiczną walkę z temi przestępstwami.

Obława na waluciarzy. We Lwowie dn. 12 b. m. policja przeprowadziła ponownie obławę na waluciarzy. Zasekwestrowano około 500 dolarów, oraz sporo koron czeskich, koron austrjackich i guldenów holenderskich.

Odebranie łupu przy pomocy psa policyjnego. Policja łódzka powiadomiona została o znacznej kradzieży w składzie manufaktury Józefa Sopana. Złodzieje, wybiwszy otwór w murze, zakradli się do sklepu, gdzie zrabowali wiele towaru.

Policja, przy pomocy psa policyjnego „Lorda", wykryła natychmiast kryjówkę rabusiów, gdzie znaleziono wszystkie skradzione towary, natomiast złoczyńcy zbiegli.

Ofiara obowiązku.

Ś. p. st. post. Roman Kęcki.

Dnia 22-X 1923 r. został zabity w czasie obławy we wsi Drewinie przez bandytów st. post. Kęcki Roman z Powiatowej Komendy P. P. we Włodzimierzu na Wołyniu. Pogrzeb st. post. Kęckiego odbył się we Włodzimierzu dnia 25-X 1923 r. W pogrzebie wziął udział zastępca Wojewody Siedlecki, Komendant Okręgu XIII P. P. podinsp. Goździewski i reprezentanci wszystkich władz miejscowych. Na pogrzeb przybyła prawie cała ludność miasta, zaś wielka liczba wieńców złożonych na grobie zabitego była dowodem, że społeczeństwo oceniło poświęcenie dla służby ś. p. Kęckiego.



Sprawa Hordliczki.

(Dokończenie).

Rozprawa przeciw Stefanowi Hordliczce toczyła się w sądzie przez 5 dni.

Zainteresowanie publiczności było ogromne.

Jak głosi akt oskarżenia, Stefan Hordliczka zabił drugą żonę swego ojca Kazimierza, Wandę z Suskich Hordliczkową, ponieważ uważał ją za przyczynę, przedewszystkiem rozwodu Kazimierza Hordliczki z pierwszą żoną, Eugenją, a następnie pozostawienia tej żony i dzieci w bardzo ciężkich warunkach materjalnych.

Na poparcie swej obrony, uzasadniającej stan silnego wzruszenia psychicznego, w jakiem znajdował się w momencie zabójstwa, oskarżony powołał się na szereg świadków, którzy w sposób wyczerpujący opisali stosunki, jakie panowały w rodzinie Hordliczków od momentu ślubu Kazimierza i Eugenji Hordliczków.

Pierwsze 17 lat pożycia małżeńskiego dla całej rodziny były niezwykle szczęśliwe. Kazimierz Hordliczka bardzo kochał żonę i dzieci i wzajemnie był wprost bałwochwalczo kochany.

Spokój, jaki panował w domu Hordliczków od 1898 roku zaczął powoli znikać. W niedługim czasie rozpoczął się pierwszy proces rozwodowy, a następnie drugi, zakończony rozwiązaniem małżeństwa między Kazimierzem i Eugenją Hordliczkami. Dzieci stanęły po stronie matki — Eugenji Hordliczkowej. Ojciec, Kazimierz przestał łożyć na ich utrzymanie, wyznaczając jedynie najmłodszej swej córce niewielką sumę miesięcznie.

Wkrótce po otrzymaniu rozwodu Kazimierz Hordliczka ożenił się z Wandą Suską.

W ten sposób przedstawia się szkielet dłuższego okresu życia tej rodziny.

Świedkowie zajęli się drobiazgową analizą charakterów wszystkich osób, wchodzących w skład rodziny Hordliczków. Inna grupa świadków opisywała współżycie Kazimierza Hordliczki z drugą jego żoną, Wandą z Suskich, charakteryzując to współżycie, jako niezwykle szczęśliwe, dzięki wybitnym zaletom Wandy Hordliczkowej.

W 1920 roku Kazimierz Hordliczka zmarł w Paryżu. Testamentem zapisał swej żonie Wandzie ¼ część majątku, między innemi dom przy ul. Kapucyńskiej w Warszawie. W ciągu 2 lat trwały pertraktacje między pełnomocnikami Wandy Hordliczkowej i rodziny Hordliczków co do podziału spadku; przez cały czas, dokonywano spisu ruchomości i nieruchomości. Podział spadkiem został polubownie zakończony, a gdy ostatni raz zebrano się w mieszkaniu Wandy Hordliczkowej dla sprawdzenia dokonanego spisu, Stefan Hordliczka, schwyciwszy Wandę H. za włosy, sześcioma strzałami z rewolweru pozbawił ją życia. Ponieważ było bardzo wielu świadków zabójstwa i oskarżony do winy się przyznał, przeto wina oskarżonego była niewątpliwa.

Przewód sądowy miał za zadanie przedstawić warunki, w jakich kształtowała się psychika oskarżonego, rozstrzygnąć prawdopodobieństwo afektu psychicznego w momencie zabójstwa i ustalić, o ile Wanda z Suskich H. była winna nieszczęścia rodziny Hordliczków.

Ekspertyza lekarska oparta została na materjale zebranym na przewodzie sądowym i badaniu oskarżonego. Konkluzja ekspertyzy, że Stefan Hordliczka nie jest umysłowo chory, a zabijając Wandę Hordliczkową działał pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, została poparta argumentami, zgromadzonemi na rozprawie głównej, a mianowicie: Stefan Hordliczka jest dziedzicznie obciążony, charakteru milczącego, ascetycznego, wstydliwego, nerwowego, częstokroć łatwo pobudliwego; zwykle obojętny w stosunku do kobiet, w obecności Wandy z Suskich H. zatracał swój zwykły sposób bycia; znalazłszy się wobec przedmiotów znanych mu ze szczęśliwszych czasów dzieciństwa, przypomniał sobie cierpienie i nędzę całej swej rodziny, a zwłaszcza ukochanej matki; czując, że Wanda Hordliczkowa była tego przyczyną, znalazł się w stanie tak silnego afektu psychicznego, że mimo wrodzonego mu wstrętu do zabójstwa, popełnił zbrodnię.

Sąd stanął na stanowisku art. 458 k. k. i skazał Stefana Hordliczkę za zabójstwo dokonane w stanie silnego wzruszenia psychicznego na 6 lat ciężkiego więzienia, zmniejszając mu karę, po zastosowaniu amnestji, na 4 lata ciężkiego więzienia. Sąd, mając na uwadze wysokość wymierzonej oskarżonemu kary, jego wiek, kawalerski stan i majątek, umożliwiające mu uchylenie się od kary, postanowił zastosować wobec Stefana Hordliczki, jako środek zapobiegawczy, areszt bezwzględny.

Wykaz składek na Komitet uczczenia ś. p. prezydenta Narutowicza.

(Dokończenie).

Związek Polsk. Stow. Spożywców w Chmielowie—642.000, Związek Polsk. Stow. Spożywców w Skierniewicach — 700.000. Związek Polsk. Stow. Spożywców w Końskich—300.000, Sejmik Opatowski—500.000, Związek Polsk. Stow. Spożywców w Ostrowcu—595.000, Magistrat m. Zgierza—250.000, Kasa komunalna w Poznaniu—100.000, Magistrat m. Łowicza—200.000, Gmina Wiśniowiecka—1.000.000 Wydział Powiatowy w Radzyminie—300.000, Gmina Radziwiłów—100.000, Magistrat m. Wołomina—1.000.000, Sejmik Lubelski—500.000. Sejmik w Lubomlu—1.000.000, Okręgowy Urząd Ziemski w Siedlcach—387.000, Sejmik w Końskich—3.000.000, Wydział Powiatowy w Suwałkach—500.000, Starostwo w Starym Samborze—185,000, Gmina Wierzbowiec—800.000, Starostwo w Łańcucie—30.000, Wydział Powiatowy w Pińczowie—75.000, Związek Polsk. Stow. Spożywców w Radomiu—849.540, Gmina Grzybowa—1.000.000, Komitety uczczenia ś. p. G. Narutowicza: w Kaliszu—370.000, w Dołhinowie—932.000, w Równem—113.000, we Włoszczowej—380.000, w Ilji—37.415, w Ostrowiu-Białostockim—1.522.520, Kurjer Polski w Warszawie od 53 osób—2.277.795, „Głos Poleski" w Brześciu n.Bugiem—100.000, Kurjer Poranny w Warszawie od — osób—2.935.358, Pismo Ludowe „Wyzwolenie" w Warszawie od 19 osób—702.735, od 146 urzędników Ministerstwa Zdrowia Publicznego—824.000, Pracownicy Sądu Apelacyjnego w Warszawie—150.000, od 40 urzędników Sejmiku Rówieńskiego—705.000, od urzędników Województwa Poleskiego—2.291.162 i 190 złotych polskich, od pracowników państwowych Epidemiologicznych w Warszawie—216.000, od urzędników Tremwajów Miejskich w Warszawie—750.000, z List ofiar zebrano przez W. P. z listy Nr. 9 i 12—przez p. Romualda Mielczarskiego—1.515.000, Nr. 46—przez p. Franciszka Libickiego—251.000, Nr. 48—przez p. Inż. Stanisława Trepkowskiego—1.878.600, Nr. 77—przez p. Irenę Posselt—610.000, Nr. 96—przez p. Stefana Łaganowskiego—1.830.000, Nr. 98—przez p. J. Zagrodzkiego—1.320.000, Nr. 103—przez p. Tomasza Fabiszewskiego—340.000 Nr. 115—przez p. Tomasza Całuna—3.610.000, Nr. 126—przez p. inż. Kazimierza Szachtmajera—1.075.000, Nr. 142—przez p. Aleksandra Grabińskiego—1.065.000, Nr. 145—przez p. Edwarda Chmielewskiego 1.917.000, Nr. 167—przez p. dr. Gwido Friedberda—50.000, Nr. 187—przez p. Jerzego Deduchowskiego—132.000, Nr. 2?3—przez p. Władysława Wolnego—50.000, Nr. 230 i 269—przez pp. posłów Stanisława Thugutta i Kazimierza Bagińskiego 10.000.000, Nr. 260—przez p. Michała Łukaszewskiego—10.000, Nr. 308—przez p. Wiktora Vojta—1.240.000, Nr. 329—przez p. Józefa Zagrodzkiego 1.340.000; Nr. 205—przez p. St. Skrzyńskiego—150.000, Nr. 352—przez p. Józefa Kurka—1.078.000, od 35 osób poszczególnych—7.288.55. Oprócz tego zebrano na budowę pomnika ś. p. G. Narutowicza—przez urzędników różnych placówek zagranicznych następujące sumy: 1.260 koron czeskich, 369 franków szwajcarskich, 1235 fr. franc., 552 fr. belgijskich, 150 koron duńskich, 10.880 rubli łotewskich, 734.000 marek niemieckich, 440 lirów włoskich, 21.055 dolarów amerykańskich, 69 florenów holenderskich, 5.657.50 lei rumuńskich, 18.000 marek estońskich, 50 koron norweskich, 4 funty szterlingów, 1.140 denarow serbskich i 20 koron szwedzkich, pozostałych po opłaceniu kosztów ustawienia biustu w M. Sp. Zg. Od urzędników poselstwa w Konstantynopolu—330 fr. francuskich. Od pracowników fabr. Rudzki w Mińsku Mazow.—451.700 mk

OD ADMINISTRACJI

Zmuszeni jesteśmy podwyższyć opłatę prenumeracyjną za „Gazetę Administracji i Policji Państwowej", która od dnia 1 grudnia r. b. wynosić będzie:

Dla urzędów oraz funkc. państwowych i komunalnych mies. mk. 450.000
Dla osób prywatnych „ „ 500.000
Numer pojedyńczy „ „ 150.000

Jednocześnie w celu uniknięcia nieporozumień przy wysyłaniu „Gazety Administracji i Policji Państwowej", usilnie prosimy wszystkich naszych abonentów o wpłacanie całkowitej prenumeraty z góry na konto czekowe P. K. O. Nr. 30192.

ZAWIADOMIENIE.

Zarząd Chrześcijańskiego Spółdzielczego Stowarzyszenia Krawców w Warszawie

SKŁAD SUKNA, KORTÓW i PODSZEWEK

CENTRALA: ul. KRAK. PRZEDM. 41.
SKLEPY: parter i I-sze piętro.
FILJA: ul. ŻÓRAWIA 31. Sklep od frontu.

Niniejszym ma zaszczyt zawiadomić, iż dla udogodnienia zakupów tak swoim członkom, jak i pryw. klijentom Z DNIEM 2 LISTOPADA r. b.

sklepy są otwarte cały dzień bez przerwy obiadowej,

t. j od godziny 9-ej rano do 7-ej wieczorem.

Jednocześnie poleca Szan. Klijenteli po cenach przystępnych:

WEŁNY, na palta, garnitury, kostjumy i spodnie, PODSZEWKI jedwabne wełniane i bawełniane. JEDWABIE na suknie w pięknych deseniach. WELWETY i WELURY. NORYMBERSZCZYZNA i wszelkie artykuły wchodzące w zakres krawiectwa męskiego i damskiego. 388

„DOBROCHÓD"
Sp. Akc.
WIELKI WYBÓR OBUWIA RĘCZNEGO I MECHANICZNEGO
Damskie, męskie i dziecięce.
SIENKIEWICZA 4. tel. 42-72.
Firma chrześcijańska. 200

Pożar nie zniszczy
Złoczyńca nie ukradnie
Klejnotów, Walorów, Dokumentów
przechowywanych
w Safesach Skarbca Pocztowej Kasy Oszczędności.
Skarbiec otwarty od godz. 8 rano do 8 wiecz.
Cena wynajmu od 30.000 mkp. miesięcznie.
Zgłoszenia przyjmuje Wydział Papierów Wartościowych P. K. O., Jasna № 9. 237

E. ROMER i J. WĄSOWICZ

EUROPA POLITYCZNA

1 : 6.000.000

Nowe granice państw. — Rozmieszczenie poselstw i konsulatów polskich. — Rzeki umiędzynarodowione. — Linje międzynarodowych pociągów. — Inne ważniejsze linje kolejowe. — Ważniejsze linje komunikacji morskiej z odległościami w milach morskich. — Obszar Ruhry. — OSOBNE MAPKI: 1) Okrąg przemysłowy Niemiec 1 : 1.300.000; 2) Okrąg przemysłowy Angjii 1 : 1.300.000; 3) Europa: Linje komunikacji lotniczej i wielkie stacje iskrowe.

CENA ZASADNICZA 3.—

Nakład i druk Akc. Sp. Kart. i wyd. „ATLAS".

Do nabycia w Książnicy Polskiej — Warszawa, Nowy Świat 59.

INNE WYDAWNICTWA ATLASU I KSIĄŻNICY POLSKIEJ. cena zas.

1. *Polski Przegląd Kartograficzny* — R. I. № 3 red. E. Romer 1.20
2. *Romer i Szumański* — Mapa województwa warszawskiego . . . . . . 15.—
3. *Romer i Danysz-Fleszarowa* — Atlas krajoznawczy województwa warszawskiego . . . . 15.—
4. *Romer i Polaczkówna* — Pogadanki krajoznawcze 2.60
5. *Domaniewski* — Pogadanki przyrodnicze dla kl. II wyd. 2 . . . . . 3.—
6. *Ks. Gralewski J.* — Pan Jezus w duszy dziecka, cz. I 1.50
7. *Kalicun* — Zarys geometrji wykreślnej dla kl. VI 3.30
8. *Benni* — Wymowa francuska . . . . 2.—
9. *Benni* — Wymowa niemiecka . . . . 2.—
10. *Epoka wielkiej reformy.* — Studja i materjały do dziejów oświaty w Polsce w XVII w., pod redakcją St. Łempickiego . . . . 6.—

Katalogi „Atlasu" i „Książnicy Polskiej" na żądanie. Tak samo egzemplarze okazowe czasopism: „Czasopismo geograficzne" (2.—), „Muzeum" (2.—), „Przegląd humanistyczny" (3.—), „Przegląd kartograficzny" (1.20), „Przegląd wydawnictw Książnicy Pol." (0.25), „Przyroda i Technika" (1.20), „Iskry" — ilustrowany tygodnik dla młodzieży (0.40). W nawiasach podano ceny zasadnicze. Mnożnik normalny księgarski. 377

HURT. **HURT.**

Hurtowa i detaliczna sprzedaż

SUKNA i KORTÓW

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Bostony garniturowe i paltotowe we wszystkich gatunkach

po cenach fabrycznych poleca

DOM HANDLOWY A. KOHN

WARSZAWA, Kapucyńska 13, tel. 181-92.

UWAGA! Front I-e piętro UWAGA!

Dla pp. urzędników państwowych na bardzo dogodnych warunkach.

DETAL. **DETAL.**

242

WARSZAWSKI BANK ZJEDNOCZONY

ADRES TELEGRAFICZNY CENTRALI I ODDZIAŁÓW MIEJSKICH, PRÓCZ ODDZIAŁU W LONDYNIE „WARUNION".

ADRES TELEGRAFICZNY ODDZIAŁU W LONDYNIE: „UNIWARSAW".

Kapitał akcyjny	Mk. 5.000.000.000.—
Kapitał zasobowy	Mk. 2.500.000.000.—
Kapitał zasobowy specjalny	Mk. 2.799.000.000.—

CENTRALA W WARSZAWIE

UL. MARSZAŁKOWSKA 129.

ODDZIAŁY:

MIEJSKIE:

PLAC BANKOWY (ŻABIA 9), NALEWKI 33, BRACKA 6, MOKOTÓW (PUŁAWSKA 10)

PROWINCJONALNY:

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 77.

ZAGRANICZNE:

PARYŻ	LONDYN	GDAŃSK
4, rue Edouard VII	E. C. 2, Broad Street Avenue, Blomfield Street	Hundegasse 27/28.

338

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie.

Zawiadamia, że wobec ukończenia budowy linji tramwajowej na ul. Nowowiejskiej, wagony linji tramwajowej № 17, począwszy od dnia 15 b. m. będą kierowane zamiast do Politechniki dalej przez ul. Nowowiejską do rogu ul. Topolowej. 384

ELEKTROWNIA WARSZAWSKA

podaje do wiadomości swych odbiorców, że na mocy orzeczenia Komisji Rozjemczej z d. 21 stycznia 1921 r., zgodnie z Ustawą z dnia 15 lipca 1920 r. (Dziennik Ustaw № 70, poz. 466), ceny za prąd elektryczny w m-cu listopadzie 1923 r. ustalone zostały jak następuje:

Cena za 1 kwg. do oświetlenia mk. 145,000.—
10% podatek na rzecz Miasta „ 14.500.— =mk. 159,500.—
Cena za 1 kwg. do motorów =mk. 68,800.—

Od powyższych cen udzielane będą przewidziane w umowie koncesyjnej rabaty (od 2½ do 40%).

Stała opłata od zgłoszonej mocy:

do ¼ kw.	mk. 184100.—	miesięcznie		do 10 kw.	mk. 1268900.—	miesięcznie
do ½ „	„ 335900.—	„		do 15 „	„ 1698300.—	„
do 1 „	„ 504000.—	„		do 20 „	„ 2537800.—	„
do 2½ „	„ 671800.—	„		do 25 „	„ 3732000.—	„
do 5 „	„ 858400.—	„		do 30 „	„ 4254500.—	„

UWAGA. Po powyższych cenach wystawiane będą rachunki, począwszy od d. 16 listopada 1923 r., niezależnie od daty poprzedniego odczytania licznika. 385

Kabaret-Restauracja „RENAISSANCE"

NOWY-ŚWIAT 43.

Początek o godzinie 12-ej po północy.

Program wielce urozmaicony.

Kuchnia pierwszorzędna.

Wyborowe trunki.

305

Warszawska Spółka Bławatna

T-wo Chrześcijańskie

POLECA:

CENY NISKIE!

PALTA DAMSKIE	JESIONKI MĘSKIE
KOSTJUMY „	PALTA ZIMOWE „
SUKNIE „	GARNITURY „

WARUNKI DOGODNE!

oraz wszelkiego rodzaju materjały bławatne

NA RATY!

ROBOTA WYKWINTNA, DODATKI SOLIDNE

Marszałkowska 66, róg Wilczej, Telefon 195-29.

UWAGA: PP. funkcjonarjuszom pol. państw. specjalne ustępstwa. 386

Czekolada Deserowa

WEDLA

mało cukrzona nieporównana w smaku

E. WEDEL w Warszawie, Szpitalna 8.

107

Okręt „POLONIA"

BALTYCKO-AMERYKAŃSKIEJ LINJI

PRZYBYŁ W d. 8 LISTOPADA r. b. SZCZĘŚLIWIE DO NEW YORKU. WSZYSCY PASAŻEROWIE POMYŚLNIE WYLĄDOWALI.

387

M. SONENBERG. 7)

SPRAWOZDANIE z Międzynarodowego Kongresu Policyjnego w Wiedniu.

Współpraca policji z towarzystwami, propagującemi abstynencję, zasadza się na podawaniu do wiadomości tych towarzystw nazwisk i adresów osób, zatrzymanych w komisarjatach z powodu pijaństwa, przedstawiciele których to towarzystw, wraz z lekarzem okręgowym przedsiębiorą kroki dla walki z alkoholizmem. Walka ta z punktu widzenia tych towarzystw polega na ambulatoryjnem leczeniu pijaka, lub umieszczeniu go w specjalnym zakładzie dla alkoholików.

Wobec częstych wypadków samochodowych, spowodowanych przez pijanych szoferów, należy co do osób, ubiegających się o pozwolenie na prowadzenie samochodu, jak również i właścicieli samochodów przed wydaniem licencji, sprawdzić, czy nie były notowane w policji za nadużycia alkoholiczne i rejestrowanym pijakom kategorycznie odmawiać wydawania pozwoleń.

Ważnem zagadnieniem jest również sprawa pijaństwa w policji wykonawczej. Jest to straszna bolączka, dotykająca policję całego świata i niszcząca w zarodku wszystkie najlepsze poczynania odpowiednich władz policyjnych. Walka z pijaństwem policyjnem winna być prowadzona bezwzględnie, bezlitośnie i nie powinna natrafiać na żadne wyględy z powodu całego ogromu szkody, jaką pijany policjant, mający do dyspozycji broń palną, może często spowodować. Poza tem niebezpieczeństwem, mającem łączność z bronią, jest również niebezpieczeństwo, polegające na załamaniu się etyki policyjnej, gdyż pijak policjant, gdy nie ma własnych środków na zakup alkoholu, nie rzadko popełni czyn nieetyczny tylko dlatego, aby otrzymać potrzebne fundusze na zakup alkoholu.

Kokaina i morfina są to trucizny używane zasadniczo jako środki lekarskie. Utarło się przekonanie, że używanie tych dwuch trucizn, jako środków odurzających, jest nadużyciem. Najbardziej pożądaną przez ogół obywateli jest kokaina, której sposób użycia przez „zażywanie" na wzór tabaki jest prostszy i nie tak skomplikowany, jak użycie morfiny. Typowem zjawiskiem kokainizmu jest rozpowszechnienie tegoż pomiędzy prostytutkami i ich otoczeniem, a zatem pomiędzy ludźmi, zajęcie których wymaga pobudzenia nerwów i nadawania sobie wyglądu świeżości.

Prostytutki, alfonsi i ich pośrednicy są agentami różnych nocnych lokalów, którzy namawiają do bywania w takich lokalach, ułatwiają wstęp i dostarczają głównie kokainy, jako modnego środka odurzającego. Nocne lokale są to miejsca, w których najwięcej nałóg ten się rozpowszechnia. Nawet rewizje, dokonywane w tych lokalach nocnych, nie dają pożądanego rezultatu, gdyż zażywanie kokainy, jako takie, przez żadne prawo karane nie jest. Jedynie karanym jest potajemny handel kokainą, lecz i tutaj policja nie wiele może zdziałać, ponieważ handlarze kokainy są dobrze zorganizowani i bardzo ostrożni, a złapanie handlarza kokainy na gorącym uczynku jest niezmiernie trudne. Zaznaczyć należy, że nader często nawet lekarze wydają recepty na większe ilości kokainy, co już zupełnie z punktu widzenia etyki jest niedopuszczalne.

Kokaina dostaje się do rąk konsumentów od firmy produkującej za pośrednictwem handlu środkami aptecznymi do pośredników z jednej strony, z drugiej zaś strony do aptek i lekarzy, a nareszcie legalnie lub nielegalnie do konsumentów. Potajemny handel i szmugiel kokainy ułatwia znakomicie mała jej objętość, zwłaszcza sproszkowanej. Cena kokainy w handlu potajemnym dochodzi do kolosalnych sum i czem trudniej ją otrzymać, tem jest droższą.

Walka policji z kokainizmem jest niezmiernie trudna z przyczyn, o których już wyżej była mowa i do tego czasu, póki prawodawstwa państw cywilizowanych nie wprowadzą ostrego ogólnego zakazu używania kokainy przez publiczność bez udziału lekarza, to do tego czasu walka ograniczyć się musi tylko do prześladowania handlu i szmuglu za pomocą częstych rewizji podejrzanych lokali, oraz obserwacji osób podejrzanych o handel kokainą.

XII.

Fałszowanie odcisków palców.

Referentem tej sprawy był docent Uniwersytetu Wiedeńskiego Dr. Gustaw Klein.

W ostatnich latach zaczęły się zdarzać coraz częstsze wypadki, które zwróciły uwagę kryminalistów, że przy włamaniach do kas i t. p. ujawniano bardzo wyraźne odciski palców, naprowadzające na zupełnie fałszywe ślady. Znajdowano odciski palców znanych przestępców, których obecność w danym miejscu i o danej godzinie była zupełnie niemożliwa i wykluczona. Dokładną i żmudną pracę daktyloskopa starali się przestępcy utrudnić lub nawet uniemożliwić w ten sposób, że wystarali się o odciski palców osoby postronnej, z tych odcisków robili matryce za pomocą gipsu, siarki i cynku, z matryc robili stemple i tymi stemplami w odpowiednich miejscach pozostawiali fałszywe ślady palców na miejscu przestępstwa. W ten sposób mądry przestępca uniemożliwiał policji ustalenie sprawców, t. j. swojej osoby na zasadzie odcisków palców zupełnie mylnych. Wysiłek policji wobec tego skierowany został w kierunku odnalezienia sposobów odróżnienia fałszywych odcisków palców na przedmiotach gładkich i politurowanych od prawdziwych.

Materjały, służące do wyrobu fałszywych odcisków, mogły być znalezione jedynie za pomocą badań mikrotechnicznych, gdyż jest rzeczą zupełnie jasną, że tylko minimalne ilości tego materjału pozostają na odcisku po naciśnięciu stempla, ilości nieprzewyższające tysiącznej części grama, a przytem łatwo zrozumieć, że takie ilości zwykłym sposobem chemicznym ustalić się nie dadzą. W pierwszej linji postarano się odszukać materjały, z których zostały zrobione matryce, a zatem cynk, gips, oraz znajdujące się w mniejszym stopniu, jak wosk, siarka i t. d. Również należało szukać minimalnych śladów kauczuku, które przy każdym odcisku stempla się ścierają. Ślady kauczuku, pozostające przy użyciu stempla pod mikroskopem, wykazują obecność nie tyle samego kauczuku, ile siarki, używanej do wulkanizacji.

Podstawę tego badania stanowi pewnik, że siarka utlenia się na siarczan przy pomocy parowania bromu, który pozwala rozpoznać pod mikroskopem przy użyciu małej ilości rozpuszczonej soli wapiennej, charakterystyczne pryzmy i kryształy bliźniacze, przy większej zaś ilości nawat obecność wiązek igieł gipsu.

Postępowanie w tym wypadku jest następujące:

Miejsce, gdzie się odcisk znajduje, należy lekko, naciskając, pocierać czystem szkiełkiem nakrywkowem. Przy tem nacieraniu ziarnka kauczuku skręcają się w kuleczki, odrywają się od podstawy i pozostają na szkiełku. Na szkiełko należy huchnąć i odpowiednią stroną położyć to szkiełko na przeciąg pięciu minut na butelce z bromem, mającej wąską szyjkę. Zwraca się uwagę, że przy tem doświadczeniu konieczną jest nader czysta robota i dlatego też na szyjkę butelki należy uprzednio położyć dobrze dopasowane kółko szklane wysokości mniej więcej 5 m/m, a dopiero na te kółko dobrze wyczyszczone szkiełko nakrywkowe. Po pięciu minutach szkiełko podnieść, dodać jedną kroplę rozcieńczonego (mniej więcej 0,1 gr. na 100 $cm.^3$ wody dystylowanej) roztworu chlorku wapiennego i położyć to na szkiełko przedmiotowe. W krótkim czasie pojawią się charakterystyczne kryształy gipsu, które można widzieć zupełnie dokładnie przez mikroskop powiększający 300—400 razy. Jednocześnie obok tych kryształów ukazują się zabarwione przez brom na piękny czerwono-pomarańczowy kolor ślady kauczuku.

Z liczby kilkudziesięciu odcisków, zbadanych w laboratorjum, każdy dał dodatni wynik, podczas, gdy próby z zabrudzonem szkłem dawały zawsze ujemny rezultat.

Na zasadzie tych wyników twierdzić można z całą stanowczością, że przy ostrożnej i czystej robocie, daktylogram, pochodzący od stempla, odróżniony może być od prawdziwego w sposób zupełnie pewny.

Przykład ten wykazuje zupełnie wyraźnie, że zwalczanie świata przestępczego, korzystającego ze wszystkich usług najnowszych postępów nauki, może się odbywać również jedynie tylko przez postęp w nauce kryminologicznej i dlatego też praca w tym kierunku urzędników policji i umożliwienie im korzystania z najnowszych naukowych zdobyczy jest konieczne i dla walki z przestępstwem wskazane.

XIII.

Międzynarodowa ochrona policyjna nad osobami o upośledzonym słuchu.

Referentem tej sprawy był adw. Dr. Hugo Werner.

Wobec ciągłych wypadków tak w miastach, jak i poza obrębem miast z głuchoniemymi, na których najeżdżają często samochody, pociągi i wozy, referent jako członek i generalny pełnomocnik związku ochronnego nad głuchoniemymi w Austrji, proponuje wprowadzenie szczególnego rodzaju widomego zabezpieczenia głuchoniemych. W tym celu proponuje:

1) wprowadzenie międzynarodowej oznaki dla osób o upośledzonym słuchu. Odznaka taka powinna być noszona na ramieniu w kształcie przepaski koloru żółtego z dużym czarnym punktem. Ta przepaska znakomicie ułatwi organom policyjnym roztaczanie opieki nad osobami o upośledzonym słuchu.

2) wprowadzenie stosownej legitymacji dla wspomnianych osób, zwłaszcza wówczas, gdy są w podróży i nie chcą nosić przepaski.

3) należyte oświetlanie samochodów. W tej kwestji zaznaczyć należy, iż największą ilość nieszczęśliwych wypadków z głuchoniemymi powodują samochody. Ponieważ głuchoniemy nie słyszy ani syreny, ani gwizdka, a oświetlenie maszyny, szczególniej wieczorem jest przeważne bardzo niewystarczające, należałoby obmyślić sposób lepszego oświetlania. Latarnie normalnej maszyny są położone zbyt nie na środku, rzucają mało światła na strony, skutkiem czego boki samochodu są źle oświetlone, ewentualnie nawet toną w ciemnościach. Referent proponuje, by za przykładem Anglji wprowadzony został przymus umieszczania świetlnych sygnałów ostrzegawczych na zewnętrznych brzegach błotników. Jednocześnie przy tej okazji należałoby ustalić przepisy kiedy kierowcy samochodu mogą jechać samochód w tył.

4) Odpowiednie pouczenie organów policyjnych co do sposobów roztaczania opieki i ochrony nad osobami o upośledzonym słuchu.

XIV.

Międzynarodowy ruch automobilowy.

Referat ten wygłosił Dr. Wagner.

Wobec nader wzmożonego w ostatnich latach ruchu automobilowego w miastach, wobec ogromnego niebezpieczeństwa, jakiem taki nienormalny ruch grozi zdrowiu i życiu przechodniów, wyłoniła się konieczna potrzeba prawodawczego uregulowania sposobu krążenia samochodów. Każde poszczególne państwo opracowało własne normy prawne obowiązujące w jego granicach. Normy te jednak w zupełności nie wystarczają wobec silnego rozwoju międzynarodowego automobilizmu i ciągłego w ostatnich czasach przejeżdżania aut przez granice państw sąsiednich.

W październiku 1909 r. zawarło kilka państw w Paryżu konwencję, którą w interesie bezpieczeństwa ruchu automobilowego przyjęła uchwały, obowiązujące te państwa. Określone zostały warunki, na jakich może być dopuszczony do ruchu publicznego samochód, tudzież jakie kwalifikacje posiadać winien kierowca. Zdecydowano również kwestję międzynarodowych legitymacji, kwestję umieszczania na samochodach znaków rozpoznawczych, sygnałów bezpieczeństwa, umieszczania na drogach publicznych tablic ze znakami otrzegawczymi i t. p. W konwencji zawarta jest między innymi klauzula, iż kierowca samochodu winien jest stosować się ściśle do przepisów obowiązujących na terytorjum tego państwa, do którego wjeżdża. Szczególniej ważną jest kwestja po której stronie jezdni samochody poruszać się mają, gdyż nieunormowanie tego punktu w sposób jednolity staje się często powodem nieszczęśliwych wypadków. Pytanie to pozostało otwarte i na paryskim kongresie niezałatwione (niezałatwione ono również zostało i na kongresie wiedeńskim z powodu rozbieżności opinji przedstawicieli różnych państw. Przypis. sprawozdawcy). (C. d. n.).



JAN ŻYZNOWSKI. 21)

Z PODGLEBIA.

POWIEŚĆ.

—(o)—

Zapragnęła zobaczyć siebie dla niego. Wstała i rozejrzała się wkrąg. Dookoła na straży jej samotności i marzeń, stały, niby potworne kły, ostrzami do nieba zwrócone góry granitowe, milczące, niezdradne. Rozebrała się do naga, zupełnie. Chciwie opadły ją promienie słoneczne. Nie chcąc, uświadomiła sobie pewną rozkosz fizyczną, gdy w przeciwieństwie do chłodu, wiejącego na jej plecy od pionowej ściany góry, objęło ją miękie, choć żarliwe tchnienie i jakby przytuliło się do ust, twarzy, piersi, ramion i nóg. Poddała mu się bezwolnie z zamkniętemi oczyma i oddechem w piersiach zatrzymanym, następnie rozesłała suknie i położyła się na nich. W nieskażonej beztrosce pięknego dnia marzyła wszystkiemi zgodnie myślami i ciałem nagle odłączonem od wszelkich rozumnych zakłopotań. Rozpuściła włosy, a przeczesując je potem palcami, dziwiła się, że lśnią w słońcu bronzowymi połyski. Badała siebie z dokładnością spojrzeń malarza, gdy wiernie przerysowuje akt pierwszy raz widzianej modelki. Zauważyła, że ręce jej zgrubiały w nasadzie ramion, a piersi ścięźały w sobie i jakby odsunęły się od siebie, powiększając dzielącą je przestrzeń. Układała je na miejsce pierwotne, pamięcią wskazane. Starała się sobie przypomnieć, czy zmieniły wygląd swój od czasu rozstania z Sewerynem. Z radością dostrzegła, że ciemna pręga, okalająca stan jej, zniknęła. Tak samo ucieszyła się, gdy dotknięciem rąk sprawdzając, przekonała się, że zapadnięte dawniej między biodrami miejsca — wypełniły się ciałem i zaokrągliły. Drgnęła najniespodziewaniej, kiedy przeciągnęła lekko rozczuloną ręką po doskonałej gładkości swoich nóg. Wtem dopadł ją od strony niewiadomej, jakiś szmer i szelest. Wstała i przysłoniła się suknią, tuląc się jednocześnie do skalnej ściany. Dookoła nie zauważyła nikogo. Przypuszczając, że to osunęły się z góry grudki ziemi, spojrzała w stronę wysoko wiszących korzeni. W tejże chwili posłyszała:

— Ostańcie tak goiuśka! Fajnie wom tak!

Zalękła się do tego stopnia, że na chwilę straciła władzę w rękach, usiłujących coprędzej narzucić koszulę i suknie, na strachem zmrożone nagie ciało.

Spojrzała w górę. Nad stromą ścianą urwiska zobaczyła dwie głowy w czapkach żołnierzy austrjackich. Domyśliła się, że są to dezerterzy, t. zw. zielone wojsko, którem opiekuje się ludność Podhala i na które próżno poluje groźna żandarmerja. Opanowała nagły przestrach i zaczęła się pośpiesznie, lecz dokładnie ubierać.

— Ostańcie tak, zara się tam ku wom do dołu spuścieme. Pocekajcie! — rzucił któryś z góralska.

— Kiedy nie mam czasu! — swobodnie odpowiedziała Helena.

— Ni mocie?

— Nie, nie mam!

— Pogoda pikna, moglibyście se z nami przez nockę na hali ostać!

Zupełnie już ubrana, jeszcze raz spojrzała w stronę żołnierzy. Jeden z nich, nie bacząc na pewne niebezpieczeństwo, wychylony do połowy nad pionową ścianę skały, starał się pochwycić koniec najdłuższego i najgrubszego korzenia.

— Jasiek, ta ślecisz jucho i poharatas się na śmierzć! — przestrzegał drugi śmiałego towarzysza, który klął siarczyście i powtarzał z uporem zdanie, wskazujące Helenie jaknajszybszą ucieczkę.

Kaleczące do krwi nogi, plecy i ręce, zsunęła się na polanę, skąd popędziła ciemną w trawie ścieżyną w stronę Kuźnic. Skryły ją właśnie między sobą młode, gęste świerki, kiedy posłyszała za sobą głośne klątwy, potem suchy trzask i znowu klątwy. Biegła co sił w nogach, ciągle tą samą ścieżyną, tylko teraz pod górę. W jednem miejscu potknęła się i upadła. Zanim się podniosła, nadsłuchała czy jej nie gonią. Cicho było zupełnie. Obejrzała się. Kwadratowa polana wraz ze zrębem skalnym ginęła w szaro-granatowym cieniu. Ruszyła dalej ścieżką, nie wiedząc dobrze dokąd prowadzi ta wąska, nieznana jej tu i owdzie złamana drożyna. Słońce skryło się już za górami, jak się domyślała, za wschodnią ścianą Giewontu, poczerniałą, rzucającą wielki cień na grzbiety skaliste sąsiednich gór. W olbrzymiej kotlinie spowijało się wszystko w szaro-zielonkawe światło. W pewnej chwili Helena znowu zaczęła biec, zdawało się jej, że gdzieś blisko posłyszała porozumiewawcze naświstywanie dwuch żołnierzy. Zdyszana, z sercem gwałtownie tłukącem się w piersiach, wpadła niemal na klęczącą postać ludzką, najoczywiściej modlącą się.

— Przepraszam! — wybełkotała drżącemi wargami, jak uderzeniem osadzona na miejscu.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!—odpowiedział łagodnie, powstający z kolan mężczyzna, ubrany w długi szary płaszcz samodziałowy.

— Na wieki wieków, amen!—chciała powiedzieć coś, ale nie stało jej głosu i zbrakło słowa.

— Biegła pani? Pod górę nie można! — dobrotliwie zauważył mężczyzna.

— Uciekałam, proszę pana... gonili mnie jacyś żołnierze, biegłam i zdaje się, że zbłądziłam.

— Nie, stąd od klasztoru idzie droga równa i szeroka w dół, aż do Kuźnic. Niech pani odpocznie! — wskazał jej ławkę z białą brzozową poręczą.—Nie sądzę by aż tu przybiegli, wiedzą, że tutaj jest nasz klasztor, ominą.

— Ah, więc to... więc może pan to zakonnik?

— Tak, nazywam się Tomasz, brat Tomasz.

— Jak to dziwnie? Nigdy tu nie byłam, a przecież... teraz już mniej więcej zdaję sobie sprawę gdzie jestem. A gdzie jest klasztor? — spytała, rozglądając się dookoła i nie widząc żadnych zabudowań.

— Pokażę pani zaraz. Tu jest miejsce, gdzie zazwyczaj modlą się bracia Albertyni, klasztor jest w głębi.

— Nigdy nie widziałam klasztoru, właściwie widziałam, ale w mieście... tak wśród górnigdy. Czy można prosze pa..., proszę brata wejść do środka i zobaczyć?

— Na podwórze, tak... do cel nie wolno, może, gdyby był przeor... Zresztą niema tam nic ciekawego... tapczan, stół i krzesło.

Poświst wiatru przyziemnego przeszył ciszę i chłodniejsze powietrze uchodzącego dnia. Helena wstrząsnęła się w sobie i zerwała z ławki, jak gdyby do ucieczki.

— Znowu oni, proszę brata! Gonią mnie napewno...

— Nie, nie! Niech się pani uspokoi, to wiatr gwiżdże, zwiastun niedobry! Czuje pani ten suchy, gorący powiew?

— To co?

— Lepiej być w domu, wiatr halny przyjdzie napewno... O widzi pani tam od strony Czerwonych Wirchów? Taka biała mgła ni to obłok, ni to chmura... zawsze przedtem ukazuje się w tamtej stronie...

— Którędy mam pójść do drogi? — zapytała spokojnie. Słowa ostrzegawcze zakonnika nie budziły w niej lęku, tembardziej, że brat Tomasz mówił o wszystkiem z jakimś monotonnym spokojem.—Chciałabym jeszcze choć z zewnątrz zobaczyć klasztor.

— Chodźmy zatem! Ja też już muszę wracać, tembardziej... — brat Tomasz urwał. Głęboko w dole stoku, w ciemnej zieleni świerków syk rozległ się przeciągły, rażący wraz wszystkie zmysły. — Gniewa się! — rzucił zatrzymując się i pozierając wkrąg, niewiadomo czy z lubością, czy z lękiem.

(C. d. n.)

O poprawność języka.

ODPOWIEDZI.

Komisja do spraw. — Dokonywa, nie: dokonuje. — Resort, resortowy.

Panu Cz. 1) Ma Pan słuszność zupełną: po polsku mówi się i pisze: Komisja *do* spraw odszkodowań, albo poprostu: Komisja odszkodowań, a nie: „Komisja *dla* spraw odszkodowawczych", jak niektórzy mówią i drukują, nie zdając sobie sprawy z tego, że idą tu za wzorem obcym i przeszczepiają niemieckie *für* na grunt polski.

Taki sam giermanizm tkwi oczywiście w przytoczonym wyrażeniu: „Raport nadesłany przez przewodniczącego komisji *dla* przeprowadzenia śledztwa w sprawie mordu w Janinie". Popolsku winno być: raport... komisji do przeprowadzenia śledztwa i t. d.

2) Nie ulega wątpliwości i każda gramatyka poucza o tym, że formy słów: *porównywa, dokonywa, porównywają, dokonywają* są prawidłowe, i takie tylko były zawsze używane przez pisarzy polskich poprawnie piszących. Spotykane dzisiaj w dziennikach postaci: *porównuje, dokonuje*, i *porównują, dokonują* lub *wykonują* i t. p. są prowincjonalizmami, w języku ogólnoliterackim nieznanemi. W przytoczonych wyrażeniach: „Zjednoczenie pols. stowarz. i rząd narodowy *dokonuje* największego wysiłku...", jak również w podpisie objaśniającym ilustrację: „Prezydent Rzeczypospolitej *dokonuje* przeglądu wojsk załogujących w Grodnie" — słowo „*dokonuje*" jest właśnie takim prowincjonalizmem, którego napróżnobyśmy szukali w przeszłości języka jak i w dzisiejszym języku ogólno literackim; właściwe bowiem językowi poprawnemu są postaci *dokonywa, wykonywa, wykonywają* i tp. Popolsku też powie się: rząd d o k o n y w a wysiłku, jako też: Prezydent d o k o n y w a przeglądu wojsk, albo także: odbywa przegląd wojsk i t. d. Podobnie i formy imiesłowów takie jak: *dokonujący, porównujący, wykonujący* i t. p. są takim samym okaleczeniem odwiecznych postaci prawidłowych: d o k o n y w a j ą c y, p o r ó w n y w a j ą c y i t. p.

A są już pisarze, można powiedzieć „śmielszej natury" (ze szczupłą jednak wiedzą w zakresie języka ojczystego), którzy, posługują się nowotworem przysłówkowym „*przekonująco*", pochodzącym od zniekształconego również imiesłowu „przekonujący", pisząc np. „...Historycy literatury, kiedy pytają jaką t e z ę nową p o s t a w i ł ten lub ów poeta, czy ją uzasadnił „*przekonująco*" i t. d. Piszący w ten sposób po polsku nie wie oczywiście o tym, że w języku polskim istnieje przysłówek „p r z e k o n y w a j ą c o", o formie prawidłowej, utworzony od imiesłowu „przekonywający", i że oba te wyrazy są oddawna wyłącznie używane w języku ogólno-literackiem i w mowie codziennej przez warstwy wykształcone społeczeństwa polskiego.

3) Wprowadzenie do języka naszej administracji wyrazów takich jak „*resort*" na wzór niemiecki „Ressort" (z franc. ressort), oraz przymiotnika „*resortowy*" w zestawieniach takich jak „*minister resortowy*", albo „*placówka resortowa*" jest, bez ogródek mówiąc, lekkomyślnym zanieczyszczaniem polszczyzny. Posługiwanie się temi barbaryzmami nie płynie bynajmniej z istotnej potrzeby ich użycia, gdyż język nasz na oznaczenie pojęcia „resort" ma szereg wyrazów swojskich do wyboru, jak: dział, wydział, zakres, obręb, lub zakres władzy, dział czynności, albo poprostu oddział. Pobudką do używania modnego dziś „resortu" jest stosowanie w stylu pewnej hierarchji wyrazowej, polegającej na upatrywaniu przez niektórych biuralistów rzekomej wyższości w wyrazie o postaci cudzoziemskiej nad odpowiednim swojskim. Gwoli takiemu poglądowi jego zwolennicy wysuwają swoje modne „resorty" przy każdej sposobności tak w referatach piśmiennych, jak w mowie potocznej i w przemówieniach publicznych. Bo czemuż innemu przypisać takie np. powiedzenia, że „...interesują się tym wszystkie *resorty* państwowych władz polskich" (zamiast: wszystkie władze pań-

stwowe polskie); albo: „Udałem się do ministerstwa pracy... aby zorjentować się o zakresie działania mego *resortu* i o kompetencjach" (zamiast: zorjentować się w zakresie działania mojego ministerjum); albo też: „Po obiedzie odbyło się zebranie towarzyskie, w którym uczestniczyli wyżsi urzędnicy *resortów*, podległych prezesowi ministrów" (zam: urzędnicy wydziałów (lub władz) podległych prezesowi ministrów). To samo upodobanie w „resortach" skłoniło niedawno mówcę do użycia kilkokrotnego tego wyrazu w krótkim stosunkowo ustępie, w sejmie wygłoszonym. Oto brzmienie słów jego: „Bardzo często, mówiąc o administracji państwowej, miesza się w opinji publicznej pojęcie administracji ogólnej różnych *resortów* ze sprawami, należącemi ściśle do *resortu* ministerjum spraw wewnętrznych, czyli tak zwanej administracji politycznej. Nie jest moją rzeczą dotykać *innych resortów*, to też ograniczę się do *resortu* właściwej administracji politycznej, który mnie podlega", — rażące przeładowanie zgoła niepotrzebnym polszczyźnie barbaryzmem wiedeńskim.

Adam Ant. Kryński.

TEATR

TEATR ROZMAITOŚCI: „Rycerz powietrza" trzy akta i interludjum Tadeusza Rittnera.

TEATR POLSKI: „Wiera Mircewa" sztuka w czterech aktach Leona Urwancowa.

Nad twórczością poetycznej duszy Tadeusza Rittnera panuje zmierzch gasnącej w oczach naszych cywilizacji materjalistycznej. Stara się z niego wydobyć. Chwyta za symbole. Chce wzbić się po nad ziemię, zatoczyć kręgi w świetle ducha, a tu wciąż ciągną go ku ziemi jakieś drobne nitki, może tylko przyzwyczajeń i niedołęstwa, które on bierze za siły natury, za uczucia pierwotne, za konflikty tragiczne. Jeśli postacie tej sztuki są tylko symbolami, to literacki ich rysunek jest zaledwie naszkicowany, mętny, nieprzejrzysty i nie pozwala na wyrobienie w sobie logicznego obrazu zdarzeń scenicznych. Wiktorja, wychowanka kowala, żywioł szczery, jasny bez plam, jest owym ogniem wewnętrznym Michała lotnika, podsycającym ciągle pragnienie lotu w zwyż, ponad ziemię, ponad chmury w jasną zaziemną przestrzeń. Matka zaś Michała, panuje nad jego wolą, ciągnie go ku ziemi, chce go mieć zawsze i wszędzie przy sobie. I oto w interludjum, które jest zobrazowaniem sił psychicznych Michała, — Michał syn zabija siekierą zjawę swej matki, zabija przez to bojaźń przed nią, zabija wszelkie jej wpływy na siebie. I zdawałoby się, że kwestja jest rozwiązaną. Lecz widzimy zaraz w następnym akcie, że zabicie to było zupełnie bezcelowem, bo matka swoim krzykiem, swoją wolą sprowadza śmierć Michała, szybującego aeroplanem ponad szczytami. Rozbieżność tych dwuch aktów jest zbyt widoczna, a związek zdarzeń tak nieprawdopodobny, jak owe mgły i góry stylizowane na scenie. Sztuka robi wrażenie niedoprowadzonej przez autora do ostatecznej redakcji, są w niej sceny zaszkicowane, z lekka narzucone po to tylko, ażeby służyły za podkład do rzetelnego i przejrzystego rysunku ostatecznego. W tym kształcie, jakim jest obecnie, wywołuje tylko żal, że los nie pozwolił autorowi doprowadzić rozpoczętego dzieła do końca. Reżyserja miała bardzo trudne zadanie. Talent jednak p. Dulębianki zdołał z niego wybrnąć i mieliśmy technicznie zupełnie poprawne przedstawienie. Najsympatyczniej wyszła w interpretacji Zielińskiego i Szymanowskiej para staruszków, którzy potrafili zbyt złośliwy rysunek tych figur zatrzeć dobroduszności i zatonować znakomitą grą. Bardzo dobrą i suggestywną była dekoracja w interludjum, projektowana przez artystę—malarza J. Galla.

W sztuce Leona Urwancowa, zrobionej wedle utartych formuł teatralnych, zastanawia samo postawienie problemu etycznego. Żona prokuratora zabija swego kochanka bez premedytacji, chcącego wymusić na niej dużą kwotę pieniędzy przez zatrzymanie jej listów. Tak mąż jak i przyjaciel jego sędzia śledczy wiedzą o jej czynie, hamują jednak bieg sprawiedliwości, gdyż żadnych poszlak nie znaleziono; mąż przebacza jej, a nawet po raz drugi ją pokochał, zrywa ze swą karjerą urzędniczą wyjeżdżają obvdwoje w świat z nadzieją, że wrócą kiedyś w późnej starości, kiedy już pamięć o zbrodni zupełnie zaginie.

W sztuce tej poddano rewizji dotychczasowe pojęcia sprawiedliwości, kary i prawnego porządku społecznego, a sami stróże, tych dotychczas niewzruszonych zasad, sędzia śledczy i prokurator wcale ich nie bronią, lecz działają pod wpływem innych czynników, może wyrozumiałości lub miłosierdzia. Zabito człowieka—szuję, wymierzyła sama sobie sprawiedliwość kobieta przez niego oszukana na najdroższym dla niego terenie bo uczucia i pod groźbą zniesławienia honoru swego męża.

Czyż należy ją w zwykłej drodze prawnej karać, czy wogóle należy karać, bo czyż człowiek nie ma prawa w pewnych momentach wymierzyć sobie sam sprawiedliwość? Czyż wyznaniem swego czynu przed mężem, nie okupuje już odpuszczenia? Czyż przebaczenie męża nie zmywa całej jej winy?

Dlaczego społeczeństwo ma się mieszać do spraw prywatnych? Czy dotychczasowe nasze pojęcia o sprawiedliwości są zgodne z ludzką czującą duszą?

Wszystkie te pytania i wiele innych rodzą się dzisiaj w duszy, bo całe gmachy porządku prawnego i etycznego trzeszczą i walą się, my zaś szukamy nowych form, któreby bardziej odpowiadały roztalonej duszy. Cierpi ona, bo obraca się jeszcze w martwych pomnikach zamarłych pojęć, a usunęła z życia społecznego i prawnego najgłębszy czynnik życiotwórczy,—miłosierdzie—łączący nas z pozaświatowemi potęgami, a mający moc przetwarzania najpotworniejszych chwastów w przepiękne kwiaty. Zaprzestano rozważać powiedzenie Chrystusa na krzyżu do łotra z prawej strony: „Dziś jeszcze będziesz w raju" — a całe rzeki krwi ludzkiej winnej i niewinnej płyną, jako skarga na rozpętanie nienawiści i chciwości ludzkiej. Niegdyś w wiekach średnich, miłosierdzie żyło w sercach, a czasy nowsze zastąpiły je prawami człowieka. Podczas publicznego procesu największego zbrodniarza w krajach chrześcijańskich marszałka Gilles de Rais, kiedy tenże skończył swoje wyznania zbrodni — cały tłum wraz z sędziami i biskupami padł na kolana i zbiorowo począł się modlić o przebaczenie temu człowiekowi potwornych zbrodni, których się dopuścił w przekonaniu, że prawdziwą jest nie ludzka, lecz boska sprawiedliwość; zbrodniarz modlił się wraz z tłumem, a po skończonej modlitwie wstał rozpromieniony, uspokojony jak odrodzony człowiek i z radością szedł na stos, do ognia, oczyszczającego z win ziemskich. Ówczesne społeczeństwo doskonale czuło słabość natury ludzkiej i tragizm jednostki doprowadzonej do zbrodni, umiało rozróżniać między potworem bezdusznym, a człowiekiem dla którego zbrodnia była dopustem Opatrzności w walce o doskonałości jego duszy.

Materjalizm i mechanizm dzisiejszej kultury wprowadził w dziedzinę sprawiedliwości pewne szablony, wśród których martwieje ona i przybiera kształt paragrafu mechanicznie stosowanego. Opór pisarzy, owych najczulszych manometrów psyche społecznej jest wielki i zasadniczy, przeciwko skostniałym pojęciom prawa i sprawiedliwości i problemy te rozpatrywane są z różnych stron; w wszystkich jednak przebija poczucie miłosierdzia jako jedynego pomostu, z którego można mierzyć się ze złem i ze zbrodnią i po którym doprowadzić można ludzkość ku nowym formom sprawiedliwości.

Dawno już nie widzieliśmy na scenie tak dyskretnej, a wewnętrznie silnej postaci, jaką dał znakomity aktor Zelwerowicz. Wszystko, czego autor niedomówił na obronę swej tezy wyjaśnił widzowi Zelwerowicz z przyciszeniem i potencjalną uczuciowością, które przekonywały widza o słuszności jego postępowania, wynikającego ze wszechzrozumienia i wszechwspółczucia. Na tym samym poziomie utrzymała się Ćwiklińska i Gawlikowski.

Sama technika sceniczna tej trójki jest wartą zobaczenia. Świetny talent, jaki rozwinęła w swej grze Pancewiczowa, byłby o wiele lepiej się uwydatnił, gdyby mniej dbała o ekspresję formy a więcej zwróciła uwagi na koncentrację wewnętrzną, która dużo silniej ujmuje widza i głębsze związki z nim zadzierżguje, niż dekoracyjność giestu.

Franciszek Siedlecki.

EDWIN JĘDRKIEWICZ.

OLBRZYM.

Za mroczną osłoną leśnego snu, głęboko, głęboko w czarnej leśnej roli drżał wiekuisty ciąg szmerów i szelestów tajnego teraz życia. Przesączał się stamtąd w trzony tęgich i strzelistych pni, w wilgne rosochy gałęzi i jędrne ciałka liści.

Życie, życie — —

Rozwarły się szeroko ramiona, głęboko wciągnęła pierś bezmierny nad uśpionemi tętnami oddech ziemi. Tu — tu było wszystko swoje, bliskie, rodzone. Wszystko gadało tą samą mową, co szepty własnego serca. Modlitewna cisza wysokopiennego lasu na gładziznach posadzek cetynowych, rześki i młody gąszcz bujnych poszyć leśnych, ogarniających ciało szumiącą łopielą, jedwabiste pościoły polan — — —

Gdy dochodził do szczytu garbu górskiego, czerniły się już grube krechy pni na pasie nieba promiennym czerwieniami i rozśpiewanym złotością. Tęgim poszumem ocknęły się nagle wiechy koron i twardym rytmem uderzyło w piersiach serce. A potem zerwało się w nich, jak odzew na ten krzyk słoneczny, którym się niebo całe zaniosło.

— Abom to nie olbrzym, nie olbrzym?!— huknął się Wichun w dal, w roztokę. — Abo mi to nie powiedział?!

I już gnał leśnem zboczem ku rozdołowi doliny, przedwschodniemi mgłami jeszcze sino-srebrnawej, z metalicznem rżeniem kłody zwalonych pni przeskakujący. A z nim razem, ku smugom tamtych przydennych cieni ponocnych, sunęła bezszelestnemi krokami szeroka ława pierwszego poświetla słonecznego, cichego i dziewiczego. Już w ostry poszept powietrza w pędzie przecinanego i w śpiew Wichunowy wśliznął się wykrętny bieg wieczystych szumów rzeki, już się przeplótł z niemi bryzgami swemi je ochlustujący. Oto rwie jej niewstrzymana struga kamiennem łożyskiem. W dzikich łukach ciskają się przez czarne głazy jej potężne przechlusty. Jakież drobne, jakież maleńkie przy nich te dwie człowiecze istotki nad brzegiem —

Wichun stanął w półskoku. Poznał tamtych dwoje.

Tak, to oni nadbiegali, oni, za ręce się trzymający: Rudasowa i Niezguła... Ponad krawędź stromej ściany nadbrzeżnego wzgórza w dół przechylony widział jak biegli dyszący ciężko, raz wraz wstecz, ku wsi, się oglądając. Widział jak — tuż u stóp jego — stanęła ona i rękami się za pierś chwyciła. I jak on — ten Niezguła, ten niemrawy, wiecznie szary parobek—do kolan jej przypadł i oczy ku niej podniósł, oczy, w których się przez mękę i trwogę okrutną palił rozblask najświętszy jak słońca na polach, jak samego jakiegoś nowego życia bezmiernego, co ramiona wyciąga... I jak ją potem na ręce chwycił i pod ciężarem się zataczający, uciekać znowu jął ciężko dysząc...

Bo za niemi...

Teraz to spostrzegł Wichun. Za niemi, tą samą drogą polną od wsi biegł ktoś. Szalony, wściekły, chrapliwy krzyk dopadał co chwil kilka od niego i szpony za tamtemi dwojgiem wyciągał. Olbrzymiemi krokami sadził ogromny ktoś... Terez — teraz się słońce chwyciło krótkim zimnym jak ostrze błyskiem w tem, czem nad głową wywijał i rozjarzyło czerwonym płomieniem na czubie głowy — —

Rudas...

Jak smrek wydarty i poniesiony ślepą mocą wichru halnego, zwalił się Wichun po stoku w dół i jednym skokiem buchnął w kipiel rzeki. Zakołysał się w szalonych jej kłębach, zawirował z niemi. A potem w kamieniste dno nogami się zaparłszy, zgarnął w oba ramiona wszystkie łuki wrących jej fal, wszystkie przechlusty drapieżnych strug, wszystek rzeki pęd żywy i całą ścianą olbrzymiej swej piersi i mocą całą ramion, jak drogowskazy obróconych, pchnął je w bok, na płaski brzeg...

Zdębiło się wszystko w szalonym kłębie wirze i huku.

Z owiecznej swojej śpiewanki grzmotem, dzikiemi jej śmiechami parskająca, runęła rzeka na brzeg w pochyłość i wydrążenie drogi ku wsi. Runęła i gnała tam — podle ściany Wichunowej piersi i drogowskazu jego ramion się kierując. Tak zwaliła się na Rudasa. Próżno się ciskał w nią łbem, jak zwierz rozwścieczony, próżno się siepał z nią ramionami i cia;

jak żywe cielsko, straszliwemi cięciami topora. Wydarła mu stopy z kamieni, wywlokła go z pod ściany jaru, gdzie się zaparł, wyszarpnęła mu topór z ręki. Jeszcze się chwilę chwiał we wirze, aż go rzuciła precz, w tył, ku wsi i niosła coraz szybciej, podrzucając wysoko i padając z fali na falę... Niezmożona, wieczysta, hucząca.

Ale ponad jej łoskot i szum wynosić się jął i rosnąć śpiew inny. Śpiew Wichuna. Przestworzem, niewytyczonemi szlakami powietrznemi, niósł się chodem niewstrzymanym, krokami olbrzyma. Niósł się ku ludzkim sadybom i wichrem szedł ponad niemi, ciągnął bezdnią cisz nad spadziznami stoków. Podle jego melodji układał się huk rzeki i z jego rytmem wiązały się głębokie oddechy szczytowych lasów. Z nim, ze śpiewem olbrzyma, co się przecknął i pozdrowienie śpiewa wielkiej macierzy ziemi i rodzicowi wielkiemu—życiu.

* * *

Szła woda w rzece a zielone hyry roztoczy górskich i leśnych przechodziły w złotogłowia purpurą tkane i ustępowały nieskalanym bielom śnieżnych chust, co się znowu w szmaragdy młodych runi przetapiały. Ciągle tak, ciągle w nieprzerwanym czasów kołowrocie. Szła woda w rzece a młode dębczaki rozrastały się w żylaste pnie i rosochy koron, co niosły się krzepkim szumem w rześkim, górskim wietrze.

A Wichun śpiewał nad wodą, nad idącą i odwalał z drogi, na boki, czarne drzewiska smreków pokotem przez wiatr halny skoszonych. Postał nad nim chwile wójt, co się przez te zasieki z trudem wielgim przebierał — kanciasty, zawsze z tą wysuniętą podejrzliwie tchawicą, ino cięższej już, o, cięższej dychający. Postał, żuchwami poruchał i zachrzypiał twardo, że co sie to taki szczeniak do czego bierze, jak nie wie ani co, ani jak —

— Hy-hy-hy! — zarżał Wichun łeb wysoko zadzierając. I ino ku dziewkom huknął, co do niego rade okrutnie cięgiem a cięgiem przez dal powietrzną przyśpiewywały. Ku tamtym dwom przy krowach na stoku za rzeką i tej owczarce—czarnusze na polanie szczytowej.

— Gębe se bedzie drzeć, z dziwkami się gzić—mamrotał wójt już odchodzący. — Dzień marnuje okpiświat! Do roboty sie ochwiaruje, to niech chłystek robi! Jak honorny taki — ponosiły się jeszcze od niego ciężkie warczenia.

A Wichun sie rozśpiewał, co niemiara i śpiewał tak, śmigłe tramy zwalonych chojarów z plątaniny poszarpanych korzonów wywłóczając. Śpiewał w ciepłą złocistość przedzachodnią na stokach i aksamitny już chłód i cień głęboki łąk i lasu po tej stronie rzeki. I w jej najsrebrniejszy i najpogodniejszy przedzachodni przelew i w to milczenie najtajniejsze, co z mroczniejącego dna doliny wylęgać się jęło. Śpiewał i jednemi rozmachami ramion odwalał pnie na boki. Do góry takiego i — —

— Buch go! — wrzasnął mu popod uchem ten chudziutki, zwinny jak wiewiórka człowieczek, co podskakiwał przed Wichunem i podbiegał i przeginał się i znów wyprężał jakby sam na tych cienkich ramionach bale grubaśne dźwigał.

— Buch go! buch go! — krzyczał zdyszany, spocony, rozdygotany cały-

Wichun stał rozkraczony ze smrekiem w wyprężonych nad głową dłoniach. Przez chwiejące mu się przed oczyma wiechy gałęzi łypał zdumionemi ślepiami. Wreszcie odrzucił w bok drzewo.

— To jest niesłychane! To jest nadzwyczajne! To... to... poprostu to jest... to jest odkrycie! — podrygiwał jak wróbel tamten mały i odlatywał do gromadki jakichś innych, co dalej za nim stali z gębami szeroko otwartemi— ale jakiemi gębami!... Aż się Wichunowi na ich widok jakoś tak mdło na języku i w gardle zrobiło.

— Niesłychane! Niesłychane! — piszczał mały — Taka moc! Taki mocarny! Pan jesteś poprostu największą zdobyczą naszego wieku! To trzeba rozgłosić, rozkrzyczeć na cały świat! Nie, nie! nie przecz pan! Ja się już o to postaram, ja, ja! i trząsł wyzywająco cudaczną, czarną hyrą na niebieskie jak woda ślepia spadającą i trzepał się batożkiem jakimś ślicznym po butach wysokich po kolana, obcisłych i świecących.

— A cóżeście też za jeden taki, panie?— przepytał się wreszcie Wichun przez jakąś szczelinę tamtego krzyku.

— Ja?... To pan... pan nie wiesz? — głos się tamtemu zniżył i jakoś przeciągnął dziwnie. Ale jeszcze się to nie skończyło, kiedy na Wichuna wpadł i ściskając za ręce jął błagać i prosić o powiedzenie, ile też, ile za to płacą? Pewnie nie doceniają, wyzyskują może?!.., No ileż?...

— Niby za co?

— Za tę pracę, za te drzewa, za wszystko, za to... za to — czepiał się pasa Wichunowego wytrzeszczając z okrutnem przejęciem ślipięta — za to człowieku, że poprostu — jesteś, rozumiesz? Że jesteś! No ileż, ile?!

Zarżał Wichun, aż mu odkrzyknęła ta owczarka czarnucha ze szczytowej polany.

— Co mają płacić? Nie godzili mie do tego, to i nie płacą.

— Nie go... nie godzili?

Juści. Odciepuje pnie precz, bo mu sie tak do tego jakosi łapy same garną — nie żeby mu ta kazał kto.

— Nie? — wyszeptał tamten i stał z otwartą gębą. I nagle wrzasnął:

— Tak! tak: odrodzenie wieku! Nowy kierunek! Najnowszy! Przezwyciężenie wszystkiego, co było dotychczas! Ja to zrobię! Ja!... Ino powiedz... powiedz... czegoś jeszcze dokonał? Góry-ś przenosił? Rzeki zatrzymywał?

— E, co ta rzeki... Rzeke to raz te troche-m popchnął — —

Tamten poskoczył do grupki tych tam, stojących za nim. Krzyczał, że on przecież zaraz wiedział, zaraz się domyślił, bo on doskonale już wie, kto to jest ten olbrzym — —

— ... ale góry, to nie... Wszyćkiego, tom czasem jaki kamień złapał i zatrzymał, co na wieś leciał... O, taki jak ten, co go stąd widzicie, panie, i tamten...

Tę olbrzymią tam?... Tę potworną skałę?!... i tamtą? I tę?!... No naturalnie, tak, to przecie nic dziwnego!! Ino niech on, olbrzym, nie mówi mu: panie! Na wszystko go o to błaga! Przecież są przyjaciółmi, nie?

Wichun przebierał paluchami w gęstej brodzie. Usta rozchylały mu się zwolna w szerokim rozśmiechu ku temu kusemu frantowi. Już podnosił, żeby nią przybić wyciąganą ku sobie rękę, kiedy nagle oczy jego padły na ową grupkę za tamtym...

Znieruchomiał.

Patrzył na te gęby cudaczne jakiesi, wygolone do cna, jakby powietrzem jakiemś od wnętrz — nikiej pęcherze — wydęte, na te ślepia od stóp do czuba go obmacujące, ślepia za któremi, widziało się, zawdy jeszcze cosik inszego i jeszcze inszego sie kręciło — na te nochale wronie, te czupryny pozakręcane jakosi, poprzekrzywiane, kosmyczaste, grzebieniaste — —

— Ja cie z nimi — prawda! — ja cie z nimi zaraz poznajomię! — trzepał mały. Bo to są moi artyści — no ja jestem przecie ten sławny — tu zgrzytnęło, zadzwoniło, zasupłało mu sie na zębach i języku imionisko jakieś cudzoziemskie i dziwaczne okrutnie a jak woda po uszach spływające, że ani i nie chwycić nic z niego. — No, właściciel słynnej budy z dziwami — nie słyszałeś?!

Teraz dopiero ujrzał Wichun na skręcie gościńca, za tamtymi ludźmi, na skraju zasieku z pni uczynionego, czekające owe wozy ogromne, białemi płachtami bud wysoko wypuczone —

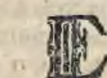
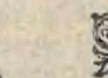
Mały frant wytrzeszczał na niego oczy coraz szersze. Wreszcie wymamrotał z okrutnym podziwem:

— To właśnie...! Nic nie wie — sam dla siebie — olbrzym — — Coś całkiem nowego, całkiem najnowszego...! Słuchaj olbrzymie — zapytlował gorączkowo—przystaniesz do mnie, do mojej budy! Ja cię zrobię sławnym na cały świat — słowo honoru! Ty nie wiesz, co to znaczy, jak ja kogo do mojej budy przyjmę! To jest sława, mój kochany — sława! Cały świat cię zna — tak jak tych tu, których po świecie obwożę. A ja byle kogo nie przyjmuję! Popatrz-no na nich, o: na tego chłopczyka tu — co? Trzysta kilkadziesiąt funcików — a byka, proszę ciebie, byka rozjuszonego! — żywcem ci rozdziera, słowo honoru ci daję, na dwie połówki, najnowszą szkołą! Na arenie, do pięciu minut, w oczach widzów! Kobiety — łzy, mężczyźni — szał, ryk, jedna czkawka zachwytu! Kiedyś tu wybił w zapasach wszystkie — ale to matematycznie, uważasz, wszystkie zęby temu, temu wielkiemu negrowi z konkurencyjnej budy tego idjoty, no tego, jak mu tam. Wszy-ystkie-e!

Ciężka, przysiadła do ziemi kula mięsna wytykana, oklepywana, obiegana przez niebiesko-okiego odchyliła i zadarła jakiś okrągławy na swym szczycie wyrostek i zazezowała rozcięciami czerwonych ślepiów na Wichuna. Okrągławy wyrostek rozchybotał się w ruchu olbrzymich ruchów i strzyknął w bok śliną. Mały wlókł już ku Wichunowi owego, co stąpał jakby się bał roztłuc. Wichun wpatrzył się mimowoli w jego mętne oczy, oba zawsze jakby w koniec nosa między niemi zapatrzone.

— On patrzy w sprawy tajemne! — krzyczał mały.—W sprawy zasadnicze, najgłębsze! Dusza—uważasz? — dusza?! Bezpośrednie stosunki z duszą świata! Hyperwrażliwość! Rekordy w przesyłaniu myśli! On ci — na zamówienie!—zostawi tu ciało i duszę fi-jut! na drugi koniec świata i za pięć minut wiesz, jak stoi wełna na wszystkich giełdach! Albo zboże! No naturalnie, to kosztuje trochę, ale — — A ten! Powiadam ci najnowszy prąd, absolutnie bez konkurencji: robi ci piosenkę z tego jak spluniesz! jak czkniesz! Uważasz: czkasz — on ci tworzy z tego błyskawicznie nową — zupełnie nieznaną! — tonację — i masz pieśń, co pieśń! — hymn, słowo honoru ci daję. Rzecz tętniąca uczuciami, wyrażająca najgłębsze mioty duszy! Albo z tego, jak charkniesz — albo nawet — ha ha! — z tego, jak ci się... uważasz, tego... naturalnie rzecz już raczej groteskową... choć czasem upiornie, potwornie, tragicznie groteskową! Co? No — co? — zaglądał Wichunowi natarczywie w oczy.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA

DOWODY SKRADZIONE:

I.

Dowód osobisty Augustyniaka Stanisława, Marszałkowska 87 2458

Dowód osobisty Karnickiaj Władysławy Marszałkowska 87 2459

Dowód osobisty Matuszewskiego Stanisława, Krucza 5—34 2467

Dowód osobisty Zielińskiego Ignacego, Brukowa 6—40 2469

Paszport zagraniczny Klońskiego Salomona, Pawia 5—14 2474

Dowód osobisty i książka wojskowa Józefa Bekiera, Oleśińska 5—5 2479

II.

Dowód osobisty Eugeniusza Nyc, Stalowa 12—4 2427

Książka wojskowa i zaśw. obywatelstwa Feliksa Płusy, Mokotowska 27 m. 17 2449

Dowód osobisty Stanisławy Kowalczyk, Pańska 109—35 2453

DOWODY ZAGUBIONE:

I.

Tymczasowy dowód osobisty Janiny Aust, Żelazna 64—34 2456

Dowód osobisty Abrama Rosenberga, Franciszkańska 6 2457

Dowód osobisty Eugenji Hejnig, Ogrodowa 18—4 2460

Dowód osobisty Maszy Melup, Polna 64—14 2461

Dowód osobisty Józefy Rosiak, Kawęczyńska 8—38 2462

Tymczasowy dowód osobisty Isera Diament, Lubeckiego 12 2463

Tymczasowy dowód osobisty Kuszkowskiego Aleksandra, Brukowa 22—61 2464

Tymczasowy dowód osobisty Węglińskiej Anny, Śliska 39 2465

Tymczasowy dowód osobisty Karpińskiego Jana, Zakroczym 2466

Świadectwo fabryki „Ursus" Zarzyckiego Jana, Skierniewicka 6 2468

Tymczasowy dowód osobisty Bronisławy Janiak, Przyrynek 10—10 2470

Zaświadczenie tymczasowe Nr. 340 poster. Pamówki Mateusza wyd. przez XIV Okręg, Brześć 2471

Dowód osobisty Szaniewskiego Romualda, Miedziana 11—33 2472

Dowód osobisty Heleny Uziębło, Przemysłowa 6 2473

Karta pobytu wydana w Wilnie na imię Abel Dykman, Wilno, Niemiecka 29 2475

Książka wojskowa Rębisza Szczepana, Czerniakowska 114—43 2476

Dowód osobisty Miśkiewicza Piotra, Marszałkowska 90—10 2477

Tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Antoniego Szeligi, Krochmalna 34 2478

Istnieje tylko jedna Linja Okrętowa,
która utrzymuje stałą, regularną, bezpośrednią komunikację
między Polską (przez Gdańsk), a Ameryką i Kanadą (Halifax)
JEST TO
Baltycko-Amerykańska Linja
Centrala: Warszawa, Marszałkowska 116
Nasze najbliższe okręty odchodzą z Gdańska:
„LITUANIA" 30 listopada „ESTONIA" 28 grudnia „LITUANIA" 18 stycznia
Szczegółowych informacji udzielają bezpłatnie:
Centrala: Baltycko-Amerykańska Linja
Warszawa, Marszałkowska 116
347
oraz biura na prowincji
Augustów, Rynek 16. Białystok, Lipowa 17. Brześć n/B., 3-go Maja 23. Baranowicze, Wileńska 10
Czyżew, Mazowiecka. Grodno, Zamkowa 2. Kowel, Łucka 126. Kraków, Lubicz 3.
Łódź, I i II kl. Piotrkowska 139. Lublin, Zamojska 33. Lwów. na Błonie 2. Pińsk, Albrechtowska 65.
Równe, zgłaszać się: Kowel. Stanisławów, Sapieżyńska 10. Tarnopol, Gołuchowskiego 19. Wilno, Sadowa 7.

Ukazał się i jest do nabycia
Nr. 46 tygodnika
„NA POSTERUNKU"
wydawanego przez
„GAZETĘ ADMINISTR. I POLICJI PAŃSTW."
dla niższych funkcjonarjuszów Policji i zawiera:
J. Bek: Rządowi i Państwu—ku pomocy! — H. Sadłowski: Wskazówki śledcze. — Z. Lewartowicz: Fałszywe oskarżenia o przestępstwa płciowe. — Strajk generalny. — Z teki kryminalisty: Książę złodziei. — J. Jakubiec: Daktyloskopja praktyczna.—Prawoznawstwo praktyczne. — Odpowiedzi w sprawach służbowych. — Z tygodnia. — Ku waszej uwadze. — Działalność policji. — Sprawy policji. — Wychowanie fizyczne i sport. — Kącik humorystyczny. — L. Zieliński: Wieczna wojna (powieść).
PRENUMERATA WYNOSI MIESIĘCZNIE 100000 Mk.,
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 30000 Mk.

APOLLO Marszałkowska 106.
9 aktów w jednym programie 370
DRAMAT ŚMIERTELNY DYM
Wizje narkotyzujących się opjumem
Śmiech i Humor. HAROLD LLOYD popularnie znany pod przezwiskiem ON
Perpetuum mobile śmiechu. Fontanny wesołości.
Pękające butelki amerykańskiego humoru.

OPERETKA
„WODEWIL"
Nowy Świat 43, telef. 253-00.
(dawne Kino „Wodewil")
Operetka w 3-ch aktach J. GILBERTA.
„DORINA"
W ROLI GŁÓWNEJ
K. Niewiarowska.
Początek 8.30 w.
Kasa czynna przez cały dzień. 246

CYRK WARSZAWSKI
St. Mroczkowski — ul. ORDYNACKA
Największa Widowiskowa Impreza Stolicy.
POCZĄTEK PRZEDSTAWIEŃ: W dnie powszednie o godz. 8 wiecz., w niedziele i święta o godz. 4-ej i 8-ej. 301

TEATR NOWOŚCI
BIELAŃSKA 5.
Pod dyrekcją L. HELLERA.
PREMJERA.
OPERETKA J. GILBERTA
„Tancerka Katia"
Lucyna Messal
W ROLI TYTUŁOWEJ.
263

Tymczasowy dowód osobisty, karta zwolnienia i dyplom „Krzyża Walecznych" Łukaszewskiego Romana, Em. Plater 7 2480

Dowód osobisty Władysławy Segało, Ś-go Wincentego 4—20 2481

Paszport zagraniczny Goldhara Szlamy, Bonifraterska 17—2 2482

Dowód osobisty Erlicha Moszka Mendla, Ząbkowska 4—18 2483

Dowód osobisty Dwojry Bielak, Dzielna 22—8 2484

Dowód osobisty Szcześniaka Feliksa, Wronia 30—41 2485

Dowód osobisty Żurawskiego Franciszka, Kawcza 8 2486

Dowód osobisty Żurawskiej Józefy, Kawcza 8 2487

Tymczasowy dowód osobisty Kuperberga Jankla Berka, Gęsia 45 2488

Karta odroczenia Aleksandra Szymczaka, Nowolipie 60 2489

Dowód osobisty Sałoducha Jankiela, Targowa 66 2490

Dowód osobisty Sztarkmana Chila Chalma, Nowolipki 26—14 2491

II.

Dowód osobisty Marji Feldman, Pawia 64 2418

Tymczasowy dowód osobisty Franciszki Bagatela, Raszyńska 18 2419

Książka wojskowa na imię Stanisława Wąsika, Piwna 15—23 2420

Tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Maresza Włodzimierza, Karolkowa 79 2421

Tymczasowe zaświadczenie domobilizacji Jareckiego Zygmunta, Marjensztadt 15 2422

Dowód osobisty Stanisławy Łuczak, Królewska 23 2423

Dowód osobisty Stanisławskiej Kazimiery, Pańska 6 2424

Książka wojskowa i karta mobilizacji Sawickiego Antoniego, Piotrkowska 9—2 2425

Dowód osobisty Berenbauma Lewka, Pańska 78—6 2426

Dowód osobisty Szterna Izraela Szlamy, Miła 37 2428

Dowód osobisty Meresińskiej Zofji, Obozowa 5 2429

Dowód osobisty Meresińskiej Aleksandry, Obozowa 5 2430

Tymczasowy dowód osobisty Jastrzębskiej Marji, Otwock 2431

Karta demobilizacji Arona Łokieć, Gęsia 73 2432

Tymczasowy dowód osobisty Czapnika Nusela, Muranowska 29 2433

Dowód osobisty Aurbacha Peisacha, Miła 9 2434

Dowód osobisty Eizenberga Mordki, Śliska 34 2435

Dowód osobisty Paczowskiego Bronisława, Biała 4 2436

Dowód osobisty Ruchli Łaji Bronszleifer, Franciszkańska 14 2437

Książka wojskowa Szkopińskiego Wiktora, Przyokopowa 41—9 2438

Tymczasowy dowód osobisty Świetlik Marjanny, Wronia 21—26 2441

Dowód osobisty Wesołowskiej Florentyny, Grójecka 21 2442

Karta zwolnienia, rocznik 1903 Meresińskiego Marjana, Obozowa 5 2444

Książka wojskowa i karta powołania Pasternaka Szaje, Krochmalna 13 m 93 2445

Tymczasowy dowód osobisty Niny Daszkiewicz, Złota 39—10 2446

Tymczasowy dowód osobisty Kowalskiego Antoniego, Opaczewska 4—57 2447

Tymczasowy dowód osobisty Abrama Cytryn, Śliska 39 2448

Tymczasowy dowód osobisty Postolskiej Odes Chai, Franciszkańska 9 m. 17 2450

Tymczasowy dowód osobisty Skotnickiego Kazimierza, Marjensztadt 7 m. 26 2451

Dowód osobisty Wolmana Zelda, Szczęśliwa 3 2452

Dowód osobisty Woźnickiej Feliksy, Wspólna 67—5 2454

Dowód osobisty Tenenbauma Michaela, Ogrodowa 29 2455

III.

Zgubiono dowód osobisty Politowskiej Bronisławy, Sienna 38—44 2381

Zgubiono książkę wojskową Zaremby Franciszka, os. Kozery, pow. Błonie, gm. Grodzisk 2382

Zgubiono dowód osobisty Rywki Bartman, Ś-to Jerska 11 2383

Skradziono tymczasowy dowód osobisty, książkę wojskową i poszport okupacyjny Jakuba Wajsbrot, Miła 64—17 2385

Zgubiono dowód osobisty Gitli Pawillon, Franciszkańska 8 2386

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Jaworskiej Petroneli Wspólna 66 m. 40 2388

Zgubiono dowód osobisty Lipskinda Nuchima Niska 16 2389

Zgubiono dowód osobisty Szajndli Lipskind Niska 16 2390

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Koziarskiej Matyldy Józefy Samborska 1-33 2391

Zgubiono dowód osobisty Chany Gitli Klepka Przemysłowa 5 2392

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową Feigenblata Moszka Jeremiasza Ciepła 26 2393

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Czałczyńskiej Pesli Chłodna 38 2394

Zgubiono matrykułę Rywki Cytryn Ś-to Jerska 28 2395

Zgubiono dowód osobisty Chaima Hersza Rudy Niska 12 2396

Zgubiono dowód osobisty Kastenbauma Icka Hersza Miła 64 2397

Zgubiono dowód osobisty, książkę wojskową i legitymację Brzeskiej Twierdzy, Radwan-Swadkowskiego Olgerda Zielonka 2398

Zgubiono dowód osobisty Wernickiej Marjanny, Chmielna 83—11 2399

Skradziono zaświadczenie obywatelstwa za № 2454 i legitymację № 858 oraz gotówką mk. 8.000.000 Chaima Icka Szwarcmana, Dawidgródek, pow. Łuniniecki 2400

Zgubiono kartę powołania i legitymację Zbrojowni Warsz. Witkowskiego Bolesława, Grodzisk 2401

Zgubiono dowód osobisty i książkę wojskową Stanisława Reka, Kawęczyńska 15—47 2402

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Władysławy Śliwka, Franciszkańska 6—19 2403

Zgubiono dowód osobisty Anny Guzenfiter, Wołomin 2404

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Rosenberga Wulfa, Radzymińska 1—5 2405

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, książkę wojskową i tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Krigera Abego, Śliska 34 2406

Zgubiono książkę wojskową Libermana Jakuba Miła 34 2407

Zgubiono książkę wojskową i kartę mobilizacji Grossmana Wacława Krochmalna 50 2408

Zgubiono dowód osobisty Pachciarskiego Eluzera Smocza 30-43 2409

Zgubiono dowód osobisty Złotagóry Dawida Krochmalna 11 2410

Zgubiono kartę zwolnienia, wyciąg z gminy i bilet furmański Imiołka Józefa Pańska 93 2412

Zgubiono paszport zagraniczny wydany przez poselstwo Polskie w Budapeszcie na imię Stanisława Feliksa Skarżyńskiego Smolna 14-10 1413

Skradziono książkę wojskową Stanisława Wiciaka Ordona 9 2414

Skradziono książkę wojskową Wajnsztoka Mojżesza Piaskowa 5 2415

Zgubiono książkę wojskową Hamera Icka, Końskie 2416

Sobotniki.

Zgubiono książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Lida Stanisławowi Honczarowi w. Wiguszki. 378

Garwolin.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Stanisława Latuszka, w. Samorządki, gm. Górzno. 379

Płock.

Kulbarsz Ferdynand z Boryszewa p. Płocki zgubił pozw. na broń wydane przez Starostwo Płockie 364

Ks. Starościński Kazim. z Płocka zgubił książeczkę wojsk. wyd. przez P.K.U. Płock 364

Ks. Starościński Kazim. z Płocka zgubił kartę mob. wyd. przez P. K. U. Łomża 364

Radwan Eustachy z Wiók p. Płocki zgubił kartę demobil. i książkę wojsk. wyd. przez P. K. U. Płock 364

Kunicki Ludwik, Nagórki Dobrskie p. Płock zgubił książeczkę wojsk. wyd. przez P. K. U. Modlin 364

Wroński Kaz., Bulkowo p. Płock zgubił tymcz. zaśw. bezterm. urlopu 364

Pińsk.

Zgubiono legitymację № 2001 Kazimierza Gajdko, post. P. P. posterunku w Mochrem. 365

Radomsko.

Olejniczak Zygmunt zgubił dowód osobisty 2443

Koncesjonowane przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwo Skarbu

SKŁADY TOWAROWE MIEJSKIE

Wydziału Zaopatrywania Magistratu m. stoł. Warszawy

WARSZAWA, ul. Stawki Nr. 16, telef. Nr. 294-90 i 316-33.

Oddział Gdański: Gdańsk, Pfefferstadt № 1.

Składy: WOLNOCŁOWE z prawem częściowego clenia, TRANZYTOWE oraz KRAJOWE. Pawilony o pojemności do 2000 wagonów. Piwnice obszerne, widne, suche. Place. Własne bocznice kolejowe. Rampy wyładunkowe i podjazdowe. Transporty międzynarodowe. Clenie i formalności celne. Asekuracja. Ekspedycja. Inkaso.

Adres dla ładunków:

Składy Towarowe Miejskie, st. Warszawa Gdańska, Bocznica „Składy Miejskie".

Adres telegraficzny: WUZET-WARSZAWA. 380



NA RATY! Firma nasza była pierwszą, która w czasach wojennych dawała i daje obecnie NA RATY!

Żadna inna firma nie jest w możności wykonać obstalunku pierwszorzędnej roboty podług ostatnich modeli z najlepszych materjałów PO CENACH TAK NIZKICH, jak przyjmuje nasza firma

PRACOWNIA NA MIEJSCU.

Wielki wybór ubiorów męskich, okryć damskich i palt, towary manufakturowe na metry na warunkach najdogodniejszych. Z okazji tej korzystać mogą też mieszkańcy zamiejscowi.

Firma „Oszczędność", Nowogrodzka 4, sklep. Tel. 228-42.

UWAGA: URZĘDNIKOM PAŃSTWOWYM I MIEJSKIM SPECJALNY RABAT. 306

Niech wie każdy, kto chciałby otrzymać pieniądze z AMERYKI DO POLSKI na szyfskarty, bilety kolejowe, wizy i t. p., że

Bałtycko-Amerykańska Linja

jest instytucją, która daje pełną gwarancję za przesyłane pieniądze, przekazując je w najprędszym i najszybszym czasie i obsługuje swych klijentów najszybciej i najuprzejmiej.

CENTRALA BALTYCKO-AMERYKAŃSKIEJ LINJI

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 116. 381

KOMENDA GŁÓWNA POLICJI PAŃSTWOWEJ

Nowy Świat Nr. 67.

Sprzedaje w dniu 24 listopada r. b. więcej dającemu przedmioty, znajdujące się w magazynie Komendy Głównej Policji Państwowej przy ul. Tureckiej Nr. 2 róg Belwederskiej 10, a mianowicie: stare umundurowanie, maszynę do pisania, bryczkę, rękawiczki, odpadki futrzane i t. p.

Szczegółowy wykaz przedmiotów i warunki licytacji są do przejrzenia w Wydziale II (Dział Zakupów) Komendy Głównej P. P., Nowy Świat 67 codziennie od godziny 12 do 2 po południu.

Do licytacji będą dopuszczone tylko te osoby, które wpłacą w dniu licytacji do godziny 10 rano mk. 5.000.000.

Reflektanci, utrzymujący się przy kupnie, winni złożoną kaucję natychmiast uzupełnić do 20⁰/₀ wartości zakupionych przedmiotów, pozostała suma, do pełnej wartości nabytych przedmiotów, musi być wpłacona w przeciągu 3 dni.

Po wpłaceniu całkowitej sumy nabyte przedmioty muszą być zabrane w przeciągu 2-ch dni.

Niewpłacenie w podanym terminie całkowitej sumy pociąga za sobą utratę kaucji. 276

ROK ZAŁOŻENIA 1903.

Fabryka Pasów Skórzanych Transmisyjnych

Z. PREIBISZ i S-ka

z ogr. odp.

dawniej W. PREIBISZ, GOGÓLSKI i S-ka

WARSZAWA, Szkolna 6. Tel. 104-71.

Poleca ze składu i na zamówienie pasy skórzane: pojedyncze, podwójne, potrójne, do dynamo-maszyn, winklowe i t. p. od najwęższych do najszerszych.

Oferty na żądanie. Wykonanie szybkie i dokładne.

Adres telegraf.: „PASY WARSZAWA". 382

MILJONÓWKA.

W sobotniem (10 listopada r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

2,840,859

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 8000, (tylko urzędowa) — w takście mk. 10000 — drobne mk. 5000 — na ostatniej stronicy mk. 8000, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 130.000,—o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 75,000 (trzykrotnie). — Fantazyjne i tabele (bilanse) o 50%, zagraniczne o 100% drożej.—Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38. REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12 TELEFON 55-73. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 130000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 120000 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 35000 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.